THE MOST PROGRESSIVE POLISH DAILY PAPER IN AMERICA

DZIENNIK CHICAGOSKI

Bądź Użyteczny Bliźnim, a Umysłem i Czynem Wznoś Się Ku Bogu

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 114. WTOREK, DNIA 16-GO MAJA (TUESDAY, MAY 16), 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

ROOSEVELT OSTRZEGA HITLERA

PROJEKT STWORZENIA RADY WOJENNEJ.

Lepiej Nie Mówmy o Koncercie 4 Mocarstw — Mówi Simon.

Londyn, 16 maja. — Dwaj laboryci, członkowie parlamentu angielskiego, pułk. Josiah Wedgewood i Frederyk Seymour Cocks, zwrócili się od obecnych w izbie gmin przedstawicieli rządu angielskiego, aby na wypadek, gdyby Niemcy nie zaniechały planu ponownego zbrojenia się powołać do życia najwyższa radą wojenną, składająca się z przedstawicieli państw aljanckich i ich sprzymierzonych.

W chwili przemówienia pułk. Wedgewooda w sali panowała grobowa cisza, gdyż poruszano sprawę najważniejszą, bo konieczność ponownego organizowania najwyższej rady wojennej aljantów przeciw Niemcom.

Sir John Simon, angielski minister spraw zagranicznych był pogrążony w myślach, lecz ci, którzy siedzieli obok niego, słyszeli jak poruszył głową i powiedział: — „Tak — trzeba, koniecznie".

Inny poseł laborytów zwrócił się z zapytaniem do sir Simona, prosząc go, aby wyjaśnił sprawę proponowanego przez Mac Donalda koncertu czterech mocarstw, w którym obok Anglji i Włoch zasiadałyby również Niemcy i Francja. Poseł pytał, czy sprawa koncertu czterech mocarstw jest już kompletnie ubita.

Simon nie odpowiedział przecząco, lecz zaznaczył, że „lepiej wogóle nie mówić o tej sprawie, gdyż poruszanie tej kwestji w chwili obecnej nie jest rzeczą korzystną dla ogółu."

Sir Simon dał również do zrozumienia, że sprawa koncertu czterech mocarstw nie została doprowadzona do punktu, z któregoby można było przemawiać do innego mocarstwa. Odpowiedź Simona izba przyjęła grobowem milczeniem.

Jesteśmy Przyparci do Muru, Musimy Walczyć-Woła Berlin.

Mussolini Radzi Hitlerowi Spuścić Nieco z Tonu.

Berlin, 16 maja.—W Niemczech panuje wielkie napięcie w oczekiwaniu na "wielką mowę programową Hitlera," którą wódz hitlerowców ma wygłosić jutro w reichstagu oraz przedstawić światu warunki Niemiec w sprawie rozbrojenia.

Jeden z wysokich urzędników Hitlera oświadczył wczoraj, że Niemcy są przyparci do muru i walczyć muszą, aby się nie pozwolić pokonać powtórnie. — Twierdził on, że kanclerz Hitler ma do wyboru przyjąć pakt rozbrojenia, podyktowany przez Anglję, Stany Zjednoczone i Francję, albo też podtrzymać poprzednie stanowisko rządu niemieckiego, mianowicie równości zbrojeń.

Który z tych dwóch planów Hitler przyjmie, nie jest trudno odgadnąć, gdyż na pakt Anglji, Ameryki i Francji Hitler się zgodzić nie może, czyli, że pozostaje plan równości zbrojeń.

Przedstawiciel rządu niemieckiego oświadczył stanowczo:

"Kanclerz Hitler powie jutro, że Niemcy pragną pokoju, lecz pokoju honorowego. Zażąda od innych mocarstw, aby wykonały ustawy Traktatu Wersalskiego, dotyczące stopniowego rozbrajania się wszystkich mocarstw. Niemcy nie podpiszą powtórnie Traktatu Wersalskiego w Genewie."

Z Rzymu nadeszła wiedomość, że premjer Benito Mussolini, którego Hitler pragnie naśladować w Niemczech, wystosował osobisty list prywatny do Hitlera, radząc mu, aby w sprawie rozbrojenia zajął stanowisko bardziej łagodne. Obserwatorzy twierdzą, że tylko Mussolini posiada wpływ na Hitlera i może go zmusić do zmiany programu broni Niemiec.

HITLEROWCY PRZYRZEKAJĄ SZANOWAĆ STATUT W. M. GDAŃSKA.

Polakom Obiecują "Raj w Gdańsku" Gdy Dojdą Do Władzy.

Gdańsk, 16 maja.—Widząc, że nie tak łatwo zdobyć władzę w Gdańsku, jak przypuszczali, hitlerowcy gdańscy wydali wczoraj przyrzeczenie, że gdy w dniu 28 maja otrzymają władzę, traktat gdańsko-polski będzie całkowicie uszanowany. Przyrzeczenie to wręczono wczoraj Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów w Gdańsku, Helmerowi Rostingowi. Hitlerowcy przyrzekli również uszanować ustawy konstytucji gdańskiej.

Naziści gdańscy, którzy są w ścisłem porozumieniu z nazistami Niemiec, oświadczyli się wczoraj za podtrzymaniem przyjaznych stosunków z Polską i powiedzieli, że po dojściu do władzy "uczynią wszystko, aby zapewnić bezpieczeństwo dla Polaków i ich posiadłości na terenie Wolnego Miasta Gdańska."

LITWINI WILEŃSCY WYKUPUJĄ MAJĄTKI POLSKIE.

Wilno, 16 maja.—Akcja Litwinów w kierunku wykupywania w Wilnie i na prowincji nieruchomości z rąk polskich, prowadzona jest intensywnie od 1932 roku.

Od tego czasu Litwini wykupili 32 domy w Wilnie, oraz kilkanaście majątków i folwarków w Mińszczyźnie i Suwalszczyźnie. Obecnie Litwini zakupili dwie duże kamienice w Święcianach, trzy w Suwałkach, sześć domów w Grodnie i trzy w Augustowie. W Wilnie toczą się pertraktacje o nabycie dalszych nieruchomości w śródmieściu.

Związek wyzwolenia Wilna wyasygnował na pierwsze półrocze b. r., na cele wykupywania nieruchomości $650,000.

Życie Małego i Wielkiego Świata

„Gdańszczanie wzywają Polskę na pomoc" — taką wiadomość przyniosły depesze z Gdańska. Polska radaby przyjść z pomocą, lecz oczekuje na rozkaz Ligi Narodów, bez którego pomoc udzielona Gdańszczanom nie byłaby pomocą tylko „najazdem" w oczach Niemców.

* * *

Historja się jednak powtarza. Wprawdzie nie w tych samych ramach, lecz jakżeż podobna. Cesarz austrjacki wezwał pomocy króla Sobieskiego przed najazdem barbarzyńskich Turków, a teraz Gdańszczanie wzywają pomocy Polski przed najazdem barbarzyńskich hitlerowców. Polska dała pomoc cesarzowi austrjackiemu, Wiedeń obroniła i zadała tak wielką klęskę armji tureckiej, że Turcja do dzisiaj ma respekt dla oręża polskiego. Gdańsk może się stać bardzo łatwo Wedniem, jeżeli hitlerowcy się nie upamiętają.

* * *

Hitler miał wczoraj oświadczyć, że Niemcy nigdy nie podpiszą drugiego Traktatu Wersalskiego. Hitlerowi łatwo mówić, że nie podpisze drugiego Traktatu Wersalskiego, bo mu wolno, lecz aby mówić o podpisaniu drugiego, trzeba najpierw obalić pierwszy Traktat Wersalski. A to stanowczo trudniej i o wiele niebezpieczniej.

* * *

Dwa miljony Żydów w stanach New York, New Jersey i Connecticut rozpoczęło wczoraj ekonomiczny bojkot Niemców. Bojkot ma charakter protestu przeciw prześladowaniu Żydów w Niemczech przez hitlerowców. W projekcie jest wezwanie wszystkich Żydów w Ameryce, w liczbie około 4,000,000, oraz Amerykanów sympatyzujących z tym ruchem, do przyłączenia się do bojkotu.

KALENDARZYK

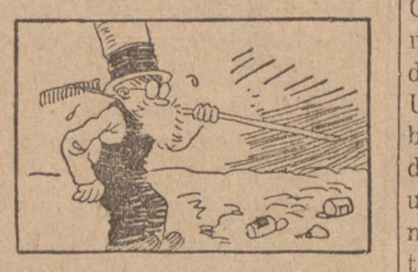
Dziś, wtorek, 16-go maja: — Św. Jana Nepomucena.

*

Jutro, środa, 17-go maja: — Św. Paschalisa Baylon.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 5:28. Zachód słońca o godz. 8:04.



Pogoda w Chicago i okolicy: We wtorek częściowo pochmurno oraz cokolwiek cieplej, możliwy deszcz. W środę pogoda nieustalona. Umiarkowany, zmienny wiatr, przeważnie południowy we wtorek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 11tej przed południem 62 stopnie,najniższa wczoraj o godzinie 10-tej wieczór 57 stopni.

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 13 i pół centa. Bondy polskie 8-proc. $65.25; bondy 7-proc. $56.00; bondy 6-proc. $56.00.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.



Unje Rakieciarskie Proszą o Pokój; Obiecują Reformę.

Galvin Powiada, Że Uniści Pozbędą Się Gangsterów.

Tak zwane unje rakieciarskie woźniców na czele których stoją Jan Sheridan Sr. i Mike Galvin, a które mają poparcie syndykatu Caponego, wczoraj prosiły o pokój burmistrza Kelly oraz prokuratora stanowego Courtney'a.

Galvin, który kieruje losami Chicago General Teamsters' unji, a przez to rzekomo jest kolektorem opłat dla syndykatu Caponego, wczoraj po południu kręcił się w budynku kryminalnym szukając prokuratora stanowego, aby z nim zawrzeć pokój. Wieczorem udało mu się spotkać kapitana Daniela Gilbert, szefa inwestygatorów prokuratorji.

„Proszę powiedzieć prokuratorowi stanowemu, że mamy już dosyć tego", powiedział Galvin kapitanowi Gilbertowi. „Godzimy się na wszystko co zaproponujecie — odbyć nawet zebranie pod waszem przewodnictwem i wyrzucić tych, których można choćby tylko posądzać o rakieciarstwo."

Obiecanka reformy powiada Galvin pochodzi nie tylko od niego ale i jego kolegi Sheridana, lidera Chicago Teamsters Unji. Galvin ubiegłej niedzieli był sam świadkiem jak Sheridan w sposób nieudolny chciał urządzić zebranie woźniców unijnych. Przeszkodziło mu w tem 200 policjantów zebranych na sali unijnej pnr. 814 W. Harrison ul.

Aby zatem przyprowadzić do porządku takich jak Galvin i Sheridan burm. Kelly dzisiaj o godz. 2ej po południu odbędzie konferencję z Danielem J. Tobinem z Indianapolis, prezesem międzynarodowej unji.

„Jak jest obecnie, unje t. zw. „wykluczone" padają szybko w ręce rakieciarzy dlatego, iż są nieliczne", rzekł burmistrz. — „Unja Sheridana ma około 7,000 do 8,000 członków, gdy zaś 32,000 członków należy do międzynarodowej unji. Naszym celem jest sprowadzić członków tych małych unji pod skrzydła wielkich organizacyj — jeśli członkowie na to się zgodzą.

„W ten sposób, mamy nadzieję, że przemysłowcy pozbędą się raz na zawsze wypłacenia pieniędzy liderom unji pod butem rakieciarzy i gangsterów i będą mieli sposobność każdego czasu załatwiać sprawy otwarcie z odpowiednimi liderami unistów."

Willie White, William O'Donnell i Murray Humphries są znanymi gangsterami poza Sheridanem i Galvinem oraz ich unją. White wczoraj stawał przed sędzią Fardy za noszenie rewolwera.

Kapt. Gilbert donosi o rozbiciu nowej rzekomej unji jaką zorganizować pragnie Danny Stanton, w który w tym celu urządził zebranie w ubiegłą niedzielę wieczorem w sali pnr. 21 W. Adams ul., na które zaprosił wszystkich zatrudnionych „czyścicieli rurek piwnych", z których chce na gwałt robić nowych unistów.

Zjawiło się kilku na to posiedzenie, był także i Stanton, ale w jego robocie przeszkodził mu kiptan Gilbert i jego koledzy. Tak Stanton jak i jego poplecznik J. F. Joyce, z nosami spuszczonemi na kwintę wyszli z sali widząc, że do zorganizowania „czyścicieli rurek" nie dopuszcza policji z prokuratorji stanowej.

67 Skarg Podatkowych Przed Sędzią Jareckim.

Powiat Chce Ściągnąć $3,000,000 w Podatkach.

Adwokaci reprezentujący skarbnika powiatowego McDonough'a wnieśli wczoraj przed sędziego powiatowego Jareckiego 67 skarg domagających się wyznaczenia przejemców powiatowych w celu ściągnięcia około $3,000,000 w zaległych podatkach.

Skargi wymieniają jako pozwanych hotele, teatry, hotele apartamentowe, realności klubowe i inne. Sędzia Jarecki ostrzegł, że jeżeli pozwani nie zapłacą w krótkim czasie podatków za 1928, 1929 i 1930, naznaczy przejemców, którzy będą pobierali komorne i inne dochody, dopóki podatki nie będą zapłacone.

Około 30 adwokatów reprezentujących właścicieli wielkich realności, pozwanych już w podatkowych skargach powiatowych, zjawiło się wczoraj przed sędzią Jareckim. Na wszelkie sugestje kompromisu lub zwłoki, sędzia odpowiedział stanowczą odmową.

Sędzia Jarecki poinformował adwokatów, że dopóki reprezentowane przez nich strony nie zapłacą przynajmniej 60 procent zaległych podatków, będzie uważał, że nie działają one w dobrej mierze. Nie będą też mogły liczyć na żadne względy sądu.

Planują nowy aparat podatkowy.

Mayor Kelly ogłosił wczoraj, że postanowił prosić senatora stanowego F. J. Loughrana o wycofanie senackiego bilu Nr. 601, który proponował zniesienie obecnego urzędu powiatowego asesora i wydziału apelacyjnego zastępując go wydziałem asesmentu i rewizji, w którego skład wchodziłby asesor.

Mayor powiedział, że jedynym celem, jaki miał przed oczyma popierając ów bil, było ustabilizowanie wartości warantów podatkowych i usunięcie przeszkód dla szybkiego wydźwignięcia miasta z jego trudności finansowych. Wobec opozycji, jaka się wywiązała w stosunku do owego bilu, mayor zażądał usunięcia tego projektu z kalendarza legislatury i zwołą konferencję przedstawicieli wszystkich ciał podatkowych i podatników w celu opracowania nowego bilu, któryby odpowiadał temu samemu celowi.

Walkę przeciw obecnemu bilowi prowadziła chicagoska Rada Realnościowa. Członkowie jej przyjęli jednomyślnie rezolucję, która zarzuca, że bil pozwoliłby interesom śródmiejskim i bankowym wykręcać się w dalszym ciągu od podatków i uprawiać politykę z aparatem podatkowym.

AMERYKA PRZECIWNA ZBROJENIOM NIEMIEC.

Staje Po Stronie Francji i Anglji.

Washington, 16. maja. — Prezydent Roosevelt, pełen obawy, że mocarstwa europejskie pędzą naoślep ku nowej wojnie, wyda dzisiaj apel, w którym będzie wołał o sukces światowej konferencji rozbrojeniowej.

Dowiedziano się, że Prezydent stanie po stronie Francji i Anglji, a przeciw forsowanemu przez kanclerza Hitlera planowi zbrojeń niemieckich.

Deklaracja Roosevelta, która ma być dla świata tem, czem jest dla Ameryki Doktryna Monroe, uprzedzi dramatyczną mowę, jaką Hitler ma jutro wygłosić w Reichstagu. Słyszy się że w tej mowie Hitler zdeklaruje się za odrzuceniem Traktatu Wersalskiego i za prawem Niemiec do podniesienia swoich zbrojeń do masywnej siły.

Szczegóły odezwy Prezydenta były osłonięte wczoraj wieczór ścisłą tajemnicą. Nie można się było dowiedzieć, czy prześle ją kablem do swojego osobistego przedstawiciela, Normana Davisa, czy też skieruje ją do wszystkich głównych mocarstw w Europie.

P. Davis, który jest delegatem amerykańskim na konferencji rozbrojeniowej w Genewie, zdeklarował już opozycję Stanów Zjedn. w stosunku do militarnego programu Hitlera na konferencji z d-rem Rosenbergiem, hitlerowskim emisarjuszem „dobrej woli" do Londynu. Francja i Anglja zaprotestowały czynnie przeciw stanowisku Niemiec, które — przyznaje się — zgasiłoby nadzieje sukcesu konferencji rozbrojeniowej.

Obecnie, Prezydent Roosevelt ma postawić Stany Zjedn., w mocnych terminach, po stronie Anglji i Francji. Trzymając się swego programu, Hitler będzie musiał stanąć sam przed światem i poprowadzić Niemcy do polityki izolacji.

Prezydent Roosevelt odbędzie dzisiaj po południu konferencję prasową, na której wyjawi tekst swojej odezwy w sprawie rozbrojenia. Mówiono, że Prezydent opowie się za udziałem Stanów Zjedn. w paktach doradczych z czołowemi mocarstwami Europy, kiedykolwiek wywiąże się jakiś konflikt pomiędzy narodami.

Kongres Obmyśli Podatek na Roboty Publiczne.

Potrzeba 220 Miljonów Dolarów Rocznie.

Washington, 16. maja. — Prezydent Roosevelt odeśle swój 3-miljardowy program robót publicznych i kontroli przemysłu do kongresu w tym tygodniu, jednak bez jakichkolwiek poleceń co do specyficznego podatku na pokrycie kosztów sfinansowania programu.

Poselska komisja dróg i sposobów obmyśli jakiś nowy podatek, którybv dał rocznie 220 miljonów potrzebnych na procent i amortyzację emisyj bondów wynoszących więcej niż 5 miljardów dolarów na sfinansowanie programów robót publicznych i wykup hipotek farmerskich. Jeżeli kongres zdecyduje się na ogólny podatek od sprzedaży, p. Roosevelt nie będze się temu sprzeciwiał.

Takie postanowienia zapadły wczoraj w Białym Domu na konferencji pomiędzy Prezydentem i przywódcami kongresu. Dyskusja obracała się głównie wokół podatkowych wymagań programu. Pod rozwagę wzięto podatek od sprzedaży 1¼ lub 1½ procent od wszystkich artykułów wyjąwszy żywność i odzież, dodatkowy podatek 1 centa na galonie gazoliny, podatek od dywidend od akcyj, dodatkowy podatek dochodowy i różne podatki akcyzowe.

Prezydent sądzi, że podatku od sprzedaży powinno się uniknąć, powiedział jednak, że zgodzi się na to, co kongres postanowi.

Zorganizowana praca, która do tej pory opierała się skutecznie podatkom od sprzedaży, ma być ułagodzona tem, że nałożenie takiego podatku umożliwi sfinansowanie robót publicznych i wzmożenie zatrudnienia.

Na konferencji podniesiono, że wszełkie podatki nałożone teraz w celu zdobycia funduszu na sfinansowanie robót publicznych, można będzie odwołać z chwilą ratyfikowania zniesienia prohibicji. Z handlu trunkami rząd spodziewa się mieć około miljard dolarów rocznego przychodu.

STAN WYOMING GŁOSUJE 8 DO 1 ZA ZNIESIENIEM PROHIBICJI.

Wybiera Delegatów Na Konwencję Ratyfikacyjną.

Cheyenne, Wyo., 16. maja.— Niekompletne wykazy z więcej niż połowy stanu dają ogromną przewagę „mokrym". Konwencje precynktowe wybrały wczoraj wieczór 334 delegatów zobowiązanych do głosowania za zniesieniem, a tylko 40 z instrukcjami oddania głosów za zatrzymaniem 18-ej poprawki.

Wybrani wczoraj delegaci zbiorą się 18. maja na 23 konwencjach powiatowych i wybiorą mokrych czy suchych delegatów na stanową konwencję ratyfikacyjną, jaka się odbędzie w Casper 25. maja.

Większość mokrych rosła, kiedy wykazy zaczęły powoli nadchodzić z odległych powiatów.

Wyoming jest czwartym stanem głosującym w sprawie zniesienia 18-ej poprawki. Michigan, Wisconsin i Rhode Island ratyfikowały już odnośną rezolucję.

Newark, N. J., 16. maja. — Wyborcy w New Jersey wypowiedzą się w dzisiejszych prawyborach w sprawie zniesienia 18-ej poprawki. Konwencja ratyfikacyjna odbędzie się z początkiem lipca. Ratyfikacja zniesienia prohibicji jest zapewniona.

Z JADWIGOWA

W przyszłą sobotę, dnia 20go b. m. o godzinie 8mej rano, jadwigowskie dzieci szkolne przystąpią uroczyście do pierwszej Komunji św. Uroczystość to jedna z najpiękniejszych w roku.

*

Staraniem Osady nr. 54 Zjednoczenia P. R. K., odbędzie się zabawa kostkowa „bunco party" w nadchodzącą niedzielę, dnia 21go b. m. począwszy o godzinie 3ej po południu, po nabożeństwie majowem, w salach nr. 3 i 5. Komitet zapowiada mnóstwo premji tak, że nagrody dawane będą przy każdym stoliku. Miłośnicy kostek winni skorzystać z tej sposobności.

*

Państwo Józef i Bronisława Hellmuthowie, znani parafjanie jadwigowa, obchodzą dziś czterdziestą rocznicę swego szczęśliwego pożycia małżeńskiego, którą uczcili Mszą św. na podziękowanie Bogu za odebrane łaski z prośbą o dalsze.

*

Regularne miesięczne posiedzenie Klubu Obywatelskiego im. ks. Józefa Barzyńskiego, odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 21go maja, w sali zwykłej, o godzinie 3ej po południu. Podobno każdy członek według obietnicy przyprowadzić ma jednego nowego członka na to posiedzenie celem powiększenia klubu. Ano, zobaczymy, któ rzy obietnicy tej dotrzymają.

*

Od dziś za tydzień, t. j. we wtorek, dnia 23go maja, Tow. Młodzieńców św. Kazimierza obchodzić będzie trzydziestopięciolecie swego założenia i z tej właśnie okazji urządza dla członków czynnych nadzwyczajną ucztę ku ich uciesze i upamiętnieniu tej chwili.

*

Tow. Polek św. Jadwigi odbędzie swe następne posiedzenie w niedzielę, dnia 28go maja, w sali zwykłej i o zwykłym czasie. Po posiedzeniu wykonany zostanie nader piękny i urozmaicony program ku czci Matek. Wszystkie członkinie jak najusilniej proszone są o przybycie na to posiedzenie.

*

Wczoraj rano z kościoła św. Jadwigi odbył się pogrzeb ś. p. Stanisława Ciężadło. Po odprawionych ceremonjach liturgicznych zwłoki zmarłego złożone zostały na wieczny spoczynek na cmentarzu św. Wojciecha.

*

Posiedzenia towarzystw w tym tygodniu: dziś, Tow. św. Jacka, Tow. św. Jadwigi i Tow. św. Klary; jutro, Dwór Błog. Czesława, Tow. Polek św. Agaty i Tow. Polek Błog. Jolanty; w czwartek, Dwór Jana Sobieskiego, Tow. Jedność Polski i Tow. św. Stanisława Kostki; w piątek, Dwór Piasta, Tow. Synowie Zjednoczonej Polski i Tow. św. Łucji.

*

Państwo Józef i Józefa Osmołek obchodzić będą jutro srebrny jubileusz czyli 25tą rocznicę swego szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Jubileusz ten uczczony będzie Mszą św. na podziękowanie Bogu za łaski odebrane z prośbą o doczekanie się złotego jubileuszu małżeńskiego.

*

Obecnie odbywają się przygotowania dzieci, do popisu szkolnego, z okazji zakończenia roku szkolnego.

*

Praca odnośnie Tygodnia Polskiej Gościnności na Wystawie Światowej, postępuje zwykłem tempem naprzód. Zorganizowane komitety współpracują, czyniąc doń odpowiednie przygotowania.

Tomasz Marcinkiewicz Zeszedł z Tego Świata.

Po krótkiej lecz nadzwyczaj ciężkiej chorobie zmarł Tomasz, syn Jana i Katarzyny Marcinkiewiczów, znanych na Jackowie byznesistów, zam. p. nr. 3534 Diversey ave. Każdy kto znał młodego Tomasza otrzymywał od niego serdeczny uśmiech i miłe spojrzenie i oto dziś ten młodzieniec, obraz zdrowia i wesela spoczywa już w zimnym grobie, w objęciach matki-ziemi. Zaledwie kilka dni temu, jak go widzieliśmy w szkole jackowskiej uczącego się, widzieliśmy go służącego przy ołtarzu do Mszy św., wesołego i pełnego zapału i werwy, a dziś, niestety, na cmentarzu w trumnie pogrążonego w śnie wiecznym. Straszny to zaiste ból dla rodziców, którzy łudzili się nadzieją, iż chłopiec będzie dla nich podporą, pociechą i osłodą w starości. Jeżeli umiera człowiek starszy wiekiem, to rzecz przewidziana i zrozumiana, lecz gdy młody chłopiec pełen życia i nadziei położy się do trumny, żałość ogarnia każdego. Zgasły ś. p. Tomasz był uczniem ósmego stopnia szkoły parafjalnej na Jackowie. Za trzy tygodnie miał otrzymać dyplom ukończenia szkoły—niestety Bóg zabrał go wcześniej do Siebie, nagradzając go dyplomem chwały wiecznej. Ś. p. Tomasz brał czynny udział w szkole i w kółku ministrantów jackowskich i był również czynnym członkiem Tow. Najśw. Imienia Jezus. W sobotę odbył się pogrzeb — który byłby o wiele okazalszym, gdyby nie zakaz Wydziału Zdrowia. Podczas gdy ciało znajdowało się w karawanie — Msza św. odprawiała się w kościele. Dziatwa szkolna a zwłaszcza koledzy i koleżanki z ósmej klasy zanosili modły za duszę zmarłego towarzysza. W tym względzie wyrazy jak największego uznania należą się czcigodnej Matce Przełożonej Siostrze M. Fidelji i Siostrze M. Gustawie, nauczycielce zgasłego chłopca.

A dalej serdeczna cześć należą się ks. H. Fabiańskiemu, C. R., który na każde zawołanie spieszył do łoża dogorywającego chłopca. A w czasie pogrzebu za wypowiedzenie kilka słów pociechy rodzinie. Kwiaty z wyrazami współczucia nadesłali: K. Marcinkiewicz, S. Adamowski, J. Schwaba, J. Schultz, B. Bezdun, J. Sadowski, K. Luka, J. Warszyński, jr., F. Maciejewski, F. Groblewicz, L. Mastalarz, I. Luskawski, T. Wojciechowski, A. Kwiatkowski, J. Lisack, M. McNamara, J. Szumnarski, W. Orlikowski, C. Carr, Leon Winiecki, E. Szumnarski, L. Stankowicz, Niklewicz, T. Grzonka, A. J. Znak, Mearnin Oliner-Lassman, J. Warszyński, H. Williamson-Smital. Pogrzebem zajmował się p. K. Luka.

MISJA ŚW. NA KAMILOWIE.

W niedzielę rozpoczęła się dwutygodniowa misja św. na Kamilowie. Nabożeństwa misyjne odprawiają się w następującym porządku.

Rano codziennie jest Msza św. z kazaniem misyjnem o godzinie 9tej. Wieczorne nabożeństwa rozpoczynają się o godzinie 7:30. W tym tygodniu wieczorem jest misja tylko dla matek i panien; następny tydzień będzie poświęcony mężczyznom. Na zakończenie misji będzie 40-godzinne nabożeństwo. Misje prowadzi znany misjonarz O. Jan Pietrzak, Salezjanin. Kościół św. Kamila znajduje si przy 55ej ul. i S. Lockwood ave.

Z CRAGIN.

W ubiegły wtorek odbyło się regularne posiedzenie klubu Polsko Dem. z 36tej wardy w sali ob. Koneckiego. Na posiedzeniu tem omawiano ważne sprawy dla dobra okolicy; zebrała się pokaźna liczba obywateli. Obywatele domagają się ażeby w dzielnicy były czyszczone kanały. Klub przyrzekł, że przedstawi tę sprawę aldermanowi i że w najbliższej przyszłości wszystko będzie załatwione.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 6go czerwca. Prosimy o liczne przybycie.

F. A. P.

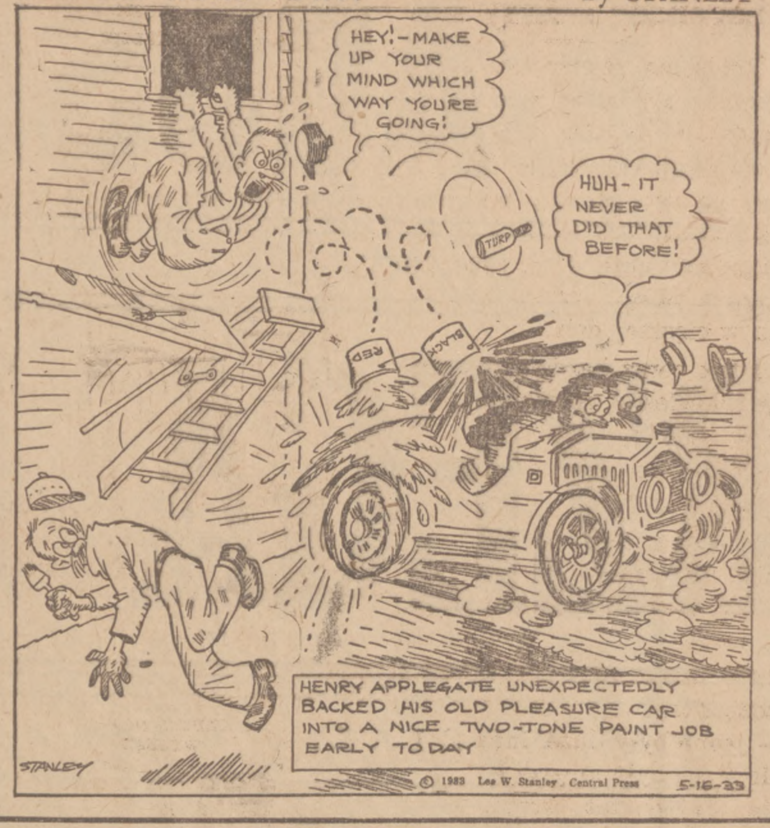
—KUPON—

DZIENNIKA CHICAGOSKIEGO

16-go MAJA, 1933

Za oznaczoną liczbę tych kuponów można otrzymać darmo książkę podaną w naszych ogłoszeniach.

THE OLD HOME TOWN Registered U. S. Patent Office By STANLEY



NOTATKI REPORTERA

Dziś ostatnia sposobność do registrowania się.

Kto od ostatnich wyborów przeprowadził się, a chce dnia 5go czerwca mieć prawo głosu niechaj jeszcze dzisiaj, do godziny 9tej wieczorem, uda się do biura Komisji Wyborczej w Ratuszu miejskim i tam się ponownie registruje. Nie registrowani nie mają głosu. Tylko ci, którzy w precynkcie w tej samej wardzie przeprowadzili się z jednego domu do drugiego registrować się nie potrzebują. Przeprowadzka z jednego precynktu do innego, lub do innej wardy wymaga, aby się obywatel, obywatelka registrowali. Dzisiaj ostatnia sposobność przed wyborami sędziowskiemi. Biuro Komisji Wyborczej otwarte dziś do godziny 9tej wieczorem.

* * *

Czyszczenie budynku federalnego oddano spółce chicagoskiej.

Robotę czyszczenia budynku federalnego przy narożnikach Jackson bulwaru, Clark, Adams i Dearborn ulic, oddano wczoraj chicagoskiej spółce United Building Cleaners, Inc., z p. nr. 30 West Adams ulica. Antoni Czarnecki kustosz budynków federalnych ma nadzieję, że robota ukończona będzie przed dniem otwarcia wystawy świaitowej. Czyszczenie budynku tego z powodu zbankrutowania pierwszej spółki zostało przez kilka miesięcy wstrzymane.

* * *

Panowie, w sobotę rozpoczynamy sezon słomkowych kapeluszy.

Sobota jest dniem słomkowego kapelusza w mieście Chicago. Tak rozporządził alderman John Coughlin, którego Radni miasta uważają za najmodniej ubranego „ojca" miasta.

* * *

Jutro posiedzenie Polsko - Amerykańskiej Izby Handlowej.

Nadzwyczaj ważne posiedzenie kupców polskich na południowej stronie miasta, pod egidą Polsko - Amerykańskiej Izby Handlowej odbędzie się jutro, dnia 17go maja, w sali p. Piotra Sikory, róg 48ej ulicy i South Marshfield avenue. Każdy kupiec polski, bez różnicy czy jest członkiem Izby Handlowej lub nie, powinien przybyć na to posiedzenie, gdzie przedstawiony będzie projekt kampanji ogłoszeniowej i kontestowej, jaka ma być urządzona w krótkim czasie. Prócz tego odbędzie się dyskusja na temat licencjonowania składów łańcuchowych.

* * *

Sekretarz Komisji stanowej zabiera głos w sprawie weteranów.

Wilfred S. Reynolds, sekretarz wykonawczy Illinois Emergency Relief Commission, którego pytano już niejednokrotnie o sprawę weteranów, których zatrudniać ma ta Komisja w pracy pomocniczej powiada: „Nasza organizacja nic nie wie o proponowanem zapisywaniu i zaciąganiu weteranów do pracy pomocniczej t. zw. „Emergency Conservation Work". Takie plany nie zostały jeszcze przeprowadzone. Gdy plany te będą gotowe, ogłosi je dyrektor „Emergency Conservation Work" w Washingtonie."

* * *

Pierwsza swego rodzaju wystawa malarska odbędzie się w Chicago.

Pierwsza narodowa wystawa malarska z „Airpaint Exhibit" odbędzie się w sali „Kryształowej", w budynku Marshall Field and Company, w Chicago, we środę, czwartek, piątek i sobotę, 17go 18, 19 i 20go maja. Urządzeniem tej wystawy zajmuje się p. J. A. Paasche, prezes spółki „Paasche Airbrush Company", w Chicago.

* * *

Wydział Oświaty Z. N. P. urządza wystawę szkolną i zjazd oświatowy.

Od szeregu tygodni Wydział Oświaty Z. N. P., prowadzi ożywioną akcję, mającą na celu zorganizowanie Wystawy Szkolnej i Zjazdu Oświatowego. Otwarcie wystawy nastąpi dnia 1-go czerwca. Eksponaty nadsyłać należy na adres: Wydział Oświaty, 1406 West Division ul., w Chicago, najdalej do 25go maja. W dniach 4go i 5go czerwca z okazji wystawy odbędzie się zjazd reprezentantów Centrali Szkolnej na Wschodzie, Rad Szkolnych, Kół Nauczycielskich oraz wszystkich osób interesujących się sprawami oświaty i wychowania młodego pokolenia. Wnioski na Zjazd należy nadsyłać do 25go maja na ręce Wydziału Oświaty Z. N. P.

* * *

Bruno S. Mindak w nowem biurze.

Biuro swoje do nowej kwatery w budynku p. nr. 2446 No. California avenue, w tych dniach przeprowadził Bruno S. Mindak, agent asekuracyjny, gdzie również zamieszkał z swoją rodziną.

* * *

Baczność Mazurzyści.

Donosi nam panna Wera M. Felińska, że w tym tygodniu z powodu iż sala jest we wtorek zajęta, lekcja tańca dla Mazurzystów odbędzie się dopiero w przyszły piątek, dnia 19go maja.

* * *

Poparzona przypadkowo ducha wyzionęła.

Pani Julja Stranc, lat 56, z p. nr. 5219 West 24ty Place, w Cicero wczoraj została tak fatalnie poparzona, że skutkiem tego zmarła. Przy gotowaniu obiadu na kobiecie tej zapaliła się suknia, a nim przybyli sąsiedzi z pomocą pani Stranc stała cała w płomieniach.

* * *

Grozili mu aresztowaniem, skarży o $50,000.

Szef detektywów William Schoemaker i sierżant policji Jan Gapiński, wczoraj zostali oskarżeni i od nich wypłacenia odszkodowania w sumie $50,000 w sądzie wyższym domaga się teraz Fenton O'Connor, lat 28, z pnr. 4551 Sheridan road. Adwokat Harry A. Sewell, który wniósł skargę do sądu powiada, że O'Connorowi wyżej wymienieni grozili kilkakrotnie aresztowaniem, gdyż podejrzewano go o morderstwo.



Hitler Obawia Się Interwencji Polski i Ligi Narodów.

Prasa Polska Nadal Wskazuje Na Niebezpieczeństwo w Gdańsku.

Warszawa, 16 maja.—Groźba interwencji Ligi Narodów w sytuacji gdańskiej i możliwość polecenia wysłania do Gdańska wojsk polskich, otrzeźwiło zapalonych hitlerowców w Berlinie i w Gdańsku.

Sytuacja wczoraj wyglądała bardzo groźnie, kiedy socjaliści gdańscy, protestując przeciw zajęciu przez hitlerowców gdańskich związków zawodowych, ogłosili strajk generalny i otwarcie zwrócili się do Polski o pomoc przeciw hitlerowcom, których oskarżali o chęć podeptania konstytucji gdańskiej, gwarantującej bezpieczeństwo mieszkańcom Gdańska.

Sytuacja znacznie się już zmieniła, gdyż — jak donoszą depesze — hitlerowcy gdańscy otrzymali rozkaz z Berlina, aby się wstrzymali od akcji, któraby zmusiła wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, Helmera Ristonga, do zwrócenia się do Ligi Narodów z prośbą zajęcia się sprawą Gdańska.

Niemcy mają podobno przygotowane oświadczenie, mówiąc o pokojowych zamiarach hitlerowców w Gdańsku, jak również wyrażające przyrzeczenie Rzeszy, że hitlerowcy pragną, o ile dojdą do władzy w Gdańsku, prowadzić dalszą akcję w ramach konstytucji gdańskiej i w ramach obowiązujących traktatów polsko-gdańskich. Oświadczenie Berlina, jak twierdzą bardziej poinformowani, ma być utrzymane w tonie łagodnym, jaki panował ostatnio na konferencji kanclerza Hitlera z posłem Polski, Wysockim.

Prasa polska nie przestaje jednak wskazywać, — że W. M. Gdańskowi i jego mieszkańcom grozi wielkie niebezpieczeństwo ze strony hitlerowców. Prasa warszawska domaga się energicznej interwencji Ligi Narodów, od której żąda zezwolenia na wysłanie odpowiednich sił zbrojnych na utrzymanie ładu i bezpieczeństwa dla mieszkańców Gdańska.

JAK ZAŁATWI SPRAWĘ 3 PROCENTOWEGO PODATKU OD SPRZEDAŻY STANOWA KOMISJA ZAPOMOGOWA.

Ważne Zawiadomienie Pod Adresem Wszystkich Dostawców Żywności.

Komunikat z głównego biura stanowej komisji zapomogowej p. n. „Illinois Emergency Relief Commission", o tem jak się komisja ta załatwi ze sprawą dzisiaj nie istniejącego 3 procentowego podatku od sprzedaży, donosi co następuje:

Z rachunków przedstawionych Stanowej Komisji Zapomogowej za żywność i towary dostarczone klientom od dnia 1go kwietnia do 10go maja, włącznie odtrącony będzie 3 procentowy podatek od sprzedaży, jaki za niekonstytucyjny uznał sąd najwyższy w stanie Illinois.

Russell L. Peters, szef rachmistrzów tejże komisji wysłał już odpowiednie zawiadomienia do wszystkich dostawców detalicznych, którym Komisja ta wydawała zamówienia w czasie wyżej oznaczonym, które to zawiadomienia podają:

„Towary i żywność dostawione klientom różnych stacyj zapomogowych od 1go kwietnia do 10go maja, 1933 r. były opodatkowane.

Podatek od sprzedaży uznano za niekonstytucyjny i dlatego Stanowa Komisja Zapomogowa odtrąci od sum należnych handlowcom wszystek podatek od sprzedaży poprzednio dołączony do rachunków za czas wspomniany, który już Komisja zapłaciła."

Pan Peters powiada, że od wszystkich rachunków na czas wspomniany, które jeszcze nie zostały zapłacone, odtrącona będzie automatycznie suma podatku od sprzedaży i waranty będą wysłane tylko za żywność i towary zakupione.

POSIEDZENIE "UNIVERSITY FRIENDS OF POLAND."

W sobotę, dnia 6 maja, odbyło się posiedzenie profesorów Tow. "University Friends of Poland," w French Room, w Drake hotelu, na które przybyła spora liczba profesorów i reprezentacja studentów z "Intercollegiate Club." Z powodu spóźnienia pociągu o dwie godziny, ambasador p. Stanisław Patek, nie mógł zaszczycić swą obecnością zebranych członków, lecz była wybrana delegacja, w skład której weszli profesorzy: dr. L. D. Moorhead, dziekan Loyola Uniwersytetu, reprezentujący prezesa Loyola Uniwersytetu, prof. F. Świetlik, cenzor Z. N. P. i profesor prawa Marquett Uniwersytetu, dr. Mengen, prezes towarzystwa, kierownik departamentu zoologji i biologji na uniwersytecie Marquett, w Milwaukee, Wis, prof. dr. Cox, kierownik departamentu historji na Northwestern uniwersytecie, prof. dr. Fox, zarządca departamentu antropologji na Northwestern uniwersytecie. prof. S. Pulaski z De Paul uniwersytetu, profesor J. Przydatek z De Paul uniwersytetu i dr. A. Sampoliński, generalny egzekutywny sekretarz Tow. "University Friends of Poland," z Loyola uniwer.

Przyjęcie delegacji przez ambasadora.

Dnia 8-go maja, o godzinie 10:15 rano, delegacja była bardzo życzliwie przyjęta przez ambasadora Patka. Pan ambasador przypisuje wiele wagi do towarzystwa, ponieważ główną zaletą jego jest, kulturalne zbliżenie świata amerykańskiego z polskim. Ponieważ profesorzy z poszczególnych uniwersyterów mają kontakt z młodzieżą akademicką, a popierani przez wychodźtwo polskie, mogą wiele przyczynić się do zbliżenia tych dwu narodów.

* * *

Z posiedzenia organizacji Demokratycznej 35ej wardy.

W demokratycznej kwaterze 35tej wardy pnr. 3084 Milwaukee avenue, odbyło się przed paru dniami regularne posiedzenie, na którem przewodniczył komitetowy Leon J. Winiecki i głos zabierał J. Szumnarski, prezes tejże organizacji. Przemawiali także: sędziowie F. Bicek, H. Feinberg, J. Finnegan, W. V. Brothers i D. P. Trude oraz Komisarz powiatowy Władysław La Buy i B. J. Epstein, wszyscy kandydaci na sędziów okręgowych. Oznajmiono, że dnia 9go lipca organizacja ta urządza piknik doroczny w wiosce Niles. Bilety nabyć można u członków.

WIFE PRESERVERS



Dolls' clothespins are useful in hanging baby clothes and handkerchiefs on a cord across the porch. The big pins fall out and safety pins are apt to tear the clothes.

PRAWDZIWY STRADIVARIUS ZA 5 DOLARÓW.

Madison, Neb., 16. maja. — Niejaki Claus Peters kupił od jednego z okolicznych farmerów za $5 skrzypce, które okazały się instrumentem z pracowni mistrza Stradivariusa.— Skrzypce mają około 211 lat i warte są kilkanaście tysięcy dolarów.

Ostatnie Wieści Ze Świata.

KAPITAN SKARZYŃSKI ODBĘDZIE LOT Z BRAZYLJI DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Warszawa, 16 maja. (Prasa Stow.) — Kapitan Stanisław Skarzyński, słynny lotnik polski, który przebył Atlantyk z Afryki do Południowej Ameryki, otrzymał zezwolenie rządu polskiego na odbycie następnego lotu z Brazylji do Stanów Zjednoczonych.

Kapitan Skarzyński, jak donoszą depesze, zamierza złożyć wizytę większym miastom Stanów Zjednoczonych, nim odbędzie podróż powrotną z Ameryki do Europy.

ANGIELSKI "HANDLARZ TYTUŁÓW" ZBANKRUTOWAŁ.

Londyn, 16 maja.—Maundy Gregory, który był skazany ostatnio za sprzedawanie tytułów, jest dzisiaj bankrutem. Wierzyciele żądają od niego zwrotu $70,000, których — jak twierdzi Gregory — nie posiada. Ci, którzy znają Gregory twierdzą, że posiada on pieniądze, lecz trzyma je w ukryciu.

BEZCZELNOŚĆ PRUSKA.

Warszawa, 16 maja.—Dochodzenie w sprawie bezczelnego wybryku fabrykanta łódzkiego Boenischa, który podczas zabawy w kabarecie "Femina," wystąpił w obronie Hitlera, krzycząc: "Heil Hitler!" — zostało już zakończone.

Okazało się, że Boenisch posunął swój tupet tak daleko, że wychodząc z kabaretu, zawołał jeszcze w szatni: "Durna Polska" — wobec czego będzie również pociągnięty do odpowiedzialności za zelżenie narodu polskiego. Do sprawy wezwano kilkunastu świadków, obecnych przy zajściu.

Iskierki Miejskie.

— **Pamiętajcie, że dzisiaj** wieczorem, do godziny 9ej, w biurze Komisji Wyborczej mogą registrować się ci wszyscy, którzy od ostatnich wyborów przeprowadzili się. Bez registracji nie możecie głosować dn. 5go czerwca na sędziów. Dzisiaj ostatni dzień registracji dla tych, którzy się przeprowadzili.

— **Zwłoki Rocco Belcastro,** młodego a notorycznego gangstera z zachodniej strony miasta, zastrzelonego, znaleziono wczoraj rano w automobilu na drodze. Zwłoki te identyfikowała panna Lillian Nance, lat 17, z pnr. 4207 School ul., jako zwłoki tego, który zastrzelił d. 22go kwietnia Fr. Holbrooka, a później z innymi dokonał na niej kryminalnego napadu.

— **Jerzy Johnson, lat 5, wczo**raj został zabity przypadkowo podczas gry w piłkę metową, gdy uderzony był w głowę przez St. Jacobs'a, lat 22. Palant podczas gry wypadł z ręki piłkarza i uderzył małego Johnsona tak nieszczęśliwie, że ten ducha wyzionął.

— **Sekretarz rolnictwa Wal**lace wygłosi główną mowę jutro na otwarciu dwudniowego programu Inland Daily Press Assn., które odbędzie narady w Morrison hotelu. Do stowarzyszenia tego należą redaktorzy i wydawcy pism ze stanów średnio-zachodnich, a na czele ich jest prezes C. R. Butler z Mankato, Minn.

— **Dwaj bandyci wczoraj** obrabowali aptekę North Ave. Pharmacy, pnr. 1757 W. North ave., z $142 w gotówce i zapasu cygar.

— **Ława przysięgłych koro**nera wczoraj na inkweście w sprawie śmierci pani Frieda Anisfeld, lat 48, żony Borisa Aniswelda, artysty i nauczyciela w Chicago Art Institute uznała, że kobieta ta w chwilowem obłąkaniu odebrała sobie życie, gdy skoczyła oknem z 16 piętra hotelu Devonshire, pnr. 19 E. Ohio ul.

— **Dr. Herman N. Bundesen,** prezes Chicagoskiej Rady Zdrowia, podaje, że mleczarzom tutejszym nie wolno sprowadzać mleka z dystryktu objętego strajkiem w Wisconsinie. Gospodynie chicagoskie od wczoraj płacą po 10 centów za kwartę mleka. Niezależni handlarze sprzedają mleko dzisiaj po 9 centów za kwartę.

Co Słychać na Polonji.

Dzisiaj rano rozpoczęło się czterdziesto-godzinne nabożeństwo w parafji św. Anny, gdzie proboszczem jest ks. Józef Kruszka i w parafji św. Jacka, przy której proboszczem jest ks. S. Kowalczyk, C. R.

*

W ostatnią niedzielę bieżącego miesiąca, w kaplicy Seminarjum Przygotowawczego im. Quigley'a, o godzinie 8mej rano, odbędą się święcenia kapłańskie. Jedenastu młodzieńców, członków Zgromadzenia OO. Słowa Bożego z Techny, Ill., wywyższonych zostanie do godności kapłańskiej. Święcenia otrzymają z rąk J. E. ks. Biskupa B. J. Sheil'a, D. D.

*

Już dawno Chór Chopina nie urządzał zabawy. Następna zabawa tego chóru odbędzie się już w przyszłą sobotę, dnia 20 maja, w sokolni Świątkiewicza, przy Ashland ave. i Tell Place.

*

Sokół Polski Nr 2 im. Włodz. Świątkiewicza w dniu 21go maja, b. r., urządza zabawę w trakcie której grono amatorów powyższego Gniazda odegra wesoły obrazek ludowy w dwóch odsłonach ze śpiewami i tańcami pod tytułem „Wesele pod Krakowem". Malownicze stroje krakowskie, śpiewy i tańce nader upiększą sztukę. Początek zabawy o godzinie 6tej wieczorem a przedstawienie rozpocznie się o godzinie 8mej. Przed i po przedstawieniu zabawa taneczna.

W roku 1795 Stany Zjednoczone zawarły traktat z rządem piratów w Algierze, mocą którego ci zobowiązali się oddać jeńców amerykańskich i nie napadać okrętów, płynących pod flagą amerykańską.

"HERE BOY!"



PADEREWSKI

Człowiek Wielkiej Pracy i Wielkiego Serca
Geniusz Muzyczny i Twórca Państwa

napisał

Dr. Józef Orłowski

TOM CZWARTY.

W Lidze Narodów i w Walce Nieustannej o Dobre Imię Polski i o Jej Umocnienie.

(Ciąg dalszy)

XXXI.
ODSŁONIĘCIE POMNIKA HOUSE'A W WARSZAWIE DNIA 4-GO LIPCA 1932.

Wilson — House i Paderewski.

Pomnik i jego twórca.

Pomnik ten wykonał na zamówienie Paderewskiego p. Franciszek Black, wybitny rzeźbiarz polski, zamieszkały stale w Paryżu. Oglądającemu pomnik odrazu rzuca się w oczy wysoka kultura i doświadczenie w wykonaniu i niepospolity talent twórczy.

Pomnik stanowi całość pełną spokoju i prostoty. Postać znakomitego przyjaciela Polski modelowana mocno, utrzymana w szlachetnym realiźmie, stoi na wysokim cokole. Odlaną jest w bronzie, pokrytym modrą patyną, której kolor harmonizuje z granitem norweskim cokołu o interesującej tonacji ciemnoróżowej.

Pomnik umieszczono w alei Okrężnej pięknego parku Paderewskiego, na małej polance, obramowanej bujnem zadrzewieniem. W całości dzieło polskiego artysty-rzeźbiarza Blacka, prezentuje się okazale na tle zieleni parkowej.

Autor pomnika, Franciszek Black, mało znany jest w Polsce, chociaż imię jego głośne jest w wielu krajach starego i nowego świata.

Franciszek Black urodził się w Warszawie, 3go grudnia, 1881 roku. Mając lat 19 wyjechał za granicę i kształcił się w Ecole des Baux Arts w Paryżu.

Po chlubnem ukończeniu studjów w tej słynnej uczelni, artysta tworzył i już od r. 1908 wystawiał swe dzieła w salonach stolicy Francji. W r. 1923 mianowany został członkiem Salonu Jesiennego (Salon d'Automne), a w r. 1924 — członkiem jury tegoż salonu.

W latach 1908—10 Black współpracował z Antonim Wiwulskim w budowie pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie.

Główne wystawy zbiorowe prac F. Blacka odbyły się w Lozannie w latach 1916 i 1918, w Genewie w r. 1917 i w tymże roku w Zurichu. W Paryżu w r. 1922 w galerji Barbarouge.

Po tej ostatniej wystawie rząd francuski zakupił rzeźbę naszego artysty do Muzeum Luksemburskiego.

Z ważniejszych prac Blacka godzi się wymienić następujące:

W r. 1918, — biust ministra Louisa Marina, zamówiony przez komitet francusko-polsko-rumuński.

W r. 1929 — na konkursie międzynarodowym na pomnik Szymona Boliwara w Quito, artysta otrzymał trzecią nagrodę, co jest faktem niemałego znaczenia, ze względu na to, że na konkurs artyści należący do 20 narodowości nadesłali 954 projektów.

Rząd Ekwadoru, po konkursie tym, zamówił u Blacka wielką płaskorzeźbę do panteonu Boliwara w Caracas w Wenezueli.

Pozatem Black wykonał około 250 rzeźb w bronzie, marmurze, kamieniu i drzewie. Rzeźby te znajdują się w galerjach prywatnych we Francji, Belgji, Szwajcarji, Hiszpanji, Włoszech, Rumunji, Stanach Zjednoczonych, Ameryce Południowej, na Martynice, w Austrji i w Japonji.

Na powszechnej wystawie krajowej w Poznaniu, artysta otrzymał wielki medal srebrny.

Uroczystość odsłonięcia pomnika.

Uroczystość ta odbyła się w Warszawie w d. 4 lipca 1932 roku.

Niestety nie wziął w niej udziału przyjaciel i główny współpracownik pułkownika House'a w sprawie odbudowy Polski, Ignacy J. Paderewski, a to dla licznych wielbicieli jego w Ojczyźnie i dla szerszych kół społeczeństwa polskiego wielkim było zawodem.

Nie było skutkiem tego nad zebranymi na odsłonięcie pomnika gośćmi aureoli słońca, nie było wśród nich duszy, którąby ich rozumiała i ciepłego uczucia, jakiego im już tak długo brakowało.

Nie mogło być bez Paderewskiego szczęścia w ich domach, nie mogło go być w Ojczyźnie.

Rząd Stanów Zjednoczonych reprezentowany był przy tej podniosłej uroczystości przez radcę legacyjnego, charge d'affaires L. Crosby w zastępstwie nieobecnego w Warszawie ambasadora Stan. Zjedn. przez sekretarzy ambasady pp. Hacka i Armstronga, attache wojskowego p. Yenger i konsula generalnego p. Huddle.

Ze strony rządu polskiego przybył jedynie radca rządu na Warszawę p. Jaroszewicz.

Stolica państwa reprezentowana była przez prezydenta miasta Z. Słomińskiego, wiceprezydenta Borzęckiego, licznego zastępu radców miejskich z prezesem klubu narodowego prof. Staniszkisem i delegacje organizacyj społecznych i zawodowych.

Po obu stronach pomnika ustawiły się poczty honorowe ze sztandarami Hallerczyków i Dowborczyków.

Przemówienie Prezydenta Miasta.

Uroczystość rozpoczął prezydent miasta Warszawy, inż. Słomiński, następującem przemówieniem:

"Krwawe walki toczyły się jeszcze na wszystkich wojennych frontach Europy, ważyły się jeszcze niepewne szale zwycięstwa, raczej imperjalizmowi niemieckiemu niż sprzymierzeńcom rokując powodzenie, gdy w styczniu, 1917 roku, pojawiło się orędzie Wilsona, w którem prezydent Stanów Zjednoczonych mówił o pokoju bez zwycięstwa, o wolności mórz, o prawach każdego narodu do swobodnego rozwoju, orędzie, w którem stwierdził wyraźnie, że "winna powstać Polska zjednoczona, niepodległa i samorządna." W rok później w swych sławnych 14 punktach programu pokojowego jeszcze raz podjął prezydent Wilson inicjatywę w sprawie odrodzenia Polski, mówiąc w punkcie trzynastym o utworzeniu państwa polskiego z ziem zamieszkałych przez ludność polską, państwa z wolnym dostępem do morza.

"Fakt, że sprawa polska znalazła tak gorącego obrońcę w prezydencie Wilsonie, przypisać należy w niemałej mierze niewątpliwej zasłudze dwóch ludzi: pułkownika House i Ignacego Paderewskiego. Jeden, szlachetny syn Ameryki, wychowany w tradycjach wielkiego bojownika wolności Washingtona, a drugi, syn Polski, ofiarny patrjota, miłujący Ojczyznę ponad wszystko, przekonali najwyższego dostojnika Ameryki o konieczności wynagrodzenia krzywdy, wyrządzonej Polsce przed wiekiem i argumentami rozumu i uczucia zdobyli jego ważkie poparcie dla sprawy polskiej.

"Dzięki temu nazwisko pułkownika House'a zapisało się niezatartemi głoskami w dziejach wskrzeszonej Polski. Ale gdyby nawet pułkownik House nie był położył tej bezpośredniej dla Polski zasługi, to i tak nazwisko jego musiałoby być wymawiane z czcią i szacunkiem przez każdego Polaka. Honor i etykę ceniono w Polsce bardzo wysoko. A przecież właśnie doradca i przyjaciel prezydenta Wilsona, pułkownik House, był autorem projektu nowego powojennego ustroju świata, projektu natchnionego wysokim tonem moralnym. Dowodził w tym projekcie, że między etyką publiczną a prywatną nie powinno być różnicy, potępiał tajną politykę, podejrzliwą i podstępną, głosił zasadę "honoru i etyki" w międzynarodowych stosunkach, propagował ideę pokoju i ograniczenia zbrojeń.

"Pułkownik House ma więc wszelkie prawo po temu, by pozostać w polskiej pamięci i jako obrońca sprawy polskiej i jako bojownik wzniosłych idei. Ale trwale pozostaje w pamięci tylko to, co ciągle przypomina o sobie, inaczej nowe dzieje zacierają stare. To też szczęśliwą była myśl Ignacego Paderewskiego, aby pamięć pułkownika House'a utrwalić w Polsce pomnikiem ku jego czci wzniesionym, który dzisiaj odsłaniamy w stolicy, aby na zawsze był widocznym dowodem, że naród nasz zachowuje we wdzięcznej pamięci tych, którzy okazywali mu i okazują życzliwość i pomoc w potrzebie.

"Pomnik pułkownika House'a, dzieło utalentowanego, światowej sławy artysty rzeźbiarza, p. Blacka, wzbogaca stolicę Polski nową, piękną i cenną ozdobą. Odsłaniając ten pomnik na widok publiczny, poczuwam się do obowiązku wyrażenia imieniem miasta stoł. Warszawy, Ignacemu Paderewskiemu, wielkiemu patrjocie, zawsze ofiarnemu względem swej ojczyzny, gorącej podzięki za jego hojny dar, świadczący raz jeszcze o jego serdecznym stosunku do miasta, które szczyci się tym honorowym swoim obywatelem.

Święcąc dzisiaj pamięć pułkownika House'a, święcimy jednocześnie narodowe święto kraju, którego jest synem, święto kraju, który tak ważko rzucił swój głos na szalę odrodzenia Polski. Dlatego niech mi wolno będzie zakończyć to przemówienie okrzykiem na cześć pułkownika House'a i na cześć jego ojczystego kraju, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Cześć."

Mowa przedstawiciela Stanów Zjednocznych.

Z kolei przemówił w imieniu ambasady Stanów Zjedn. charge d'affaires L. Crosby:

"Wasza Ekscelencjo, panie prezydencie miasta, panie przewodniczący, panowie i panie: Dzień dzisiejszy jest 156tą rocznicą niepodległości Stanów Zjednoczonych. Jak państwu wiadomo, w roku bieżącym, aż do święta Dziękczynienia "Thanksgiving Day" wszelkie obchody amerykańskie poświęcone są szczególnej pamięci Jerzego Washingtona, bo rok bieżący jest dwuchsetną rocznicą jego urodzin. Pomyślmy jednak również i o tych, którzy wspomagali go w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych, o patrjotach polskich Kościuszce i Pułaskim i innych polskich ochotnikach. Byli oni przyjaciółmi, współpracownikami i zdolnymi doradcami Washingtona w niejednej ciężkiej chwili ruchu o niepodległość narodową.

"Rok temu, dzięki natchnieniu znakomitego Polaka, Ignacego Paderewskiego, ofiarowano i odsłonięto w Poznaniu pomnik ku czci Woodrow Wilsona, 28-go prezydenta Stanów Zjednoczonych. Pan Prezydent Rzeczypospolitej i wiele innych znakomitości brało udział w tym obchodzie. Mam zaszczyt, z racji obecnego szczęśliwego obchodu, jako przedstawiciel mego rządu, wyrazić głębokie uznanie rządu i narodu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej za pomnik, jaki w tym wspaniałym parku Warszawy w dniu dzisiejszym odsłaniamy na cześć pułkownika Edwarda House'a.

"Ta sama czcigodna osoba, dzięki wspaniałomyślności której stanął pomnik Woodrow Wilsona w Poznaniu, ofiarowała ten oto pomnik miastu Warszawie. Pułkownik House, jako zaufany przedstawiciel prezydenta, podczas ostatniej wojny i jako oficjalny przedstawiciel Stanów Zjednoczonych na konferencji pokojowej w Paryżu, miał możność zapoznania się z nadziejami i życzeniami, jakie Polska żywiła dla niepodległości swego kraju. Niniejsze czcigodne zebranie przy odsłonięciu tego pomnika jest dowodem, że Polska uczuć tych nie zapomniała. W imieniu rządu i narodu amerykańskiego pragnę podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do ufundowania i odsłonięcia pomnika na cześć pułkownika House'a, wielkiego przyjaciela Polski i narodu polskiego."

Orędzie Paderewskiego.

Nie mógł być obecnym Paderewski, ale bez jego pozdrowienia, bez wyrazów gorącego i serdecznego jego uznania dla pułkownika House'a, nie miałaby ta uroczystość wielkiej swej dla narodu wagi.

Wszyscy obecni zdawali sobie z tego sprawę, że uczczenie zasług House'a było obowiązkiem Polaków.

Orędzie Paderewskiego, wyliczające najważniejsze z zasług wielkiego męża zaznaczyło się w słowach pełnych miłości dla Ojczyzny, że uczyniło to serce polskie. Było to przyjęte z gorącym zapałem, z uczuciem hołdu dla pułkownika House'a i wdzięcznością niewygasłą dla samego Paderewskiego.

To jego orędzie było najmilszym momentem dla uczestników tej uroczystości.

Składając w nim hołd Prezydentowi i Radzie Miejskiej, a oraz wyrazy serdecznej podzięki za łaskawe przyjęcie pięknego dzieła Franciszka Black, Paderewski pisał:

"To dzieło jest nietylko świadectwem polskiej wdzięczności wobec szlachetnego człowieka, który przez lat cztery wiernie i skutecznie o sprawę polską walczył, lecz jest on zarazem moim śladem miłości dla stołecznego grodu, z którym mnie łączą najdroższe dziecinne i młodzieńcze wspomnienia.

"Dzieło to przedstawia cielesne kształty szlachetnego charakteru i wzniosłej duszy wielkiego przyjaciela i rzecznika sprawy polskiej.

"Edward Mandell House — czytamy dalej — oddał Polsce nieocenione usługi. Za jego pośrednictwem i dzięki jego poparciu znalazły się w nieśmiertelnem orędziu ś. p. prezydenta Wilsona z dnia 22go stycznia 1917 r. pamiętne słowa o konieczności odbudowania Polski.

"Dzięki jego pomocy otrzymaliśmy pozwolenie na utworzenie w Stanach Zjednoczonych Polskiej Armji we Francji, która nam zapewniła miejsce na konferencji pokojowej.

"Jemu również zawdzięczamy, że mimo niezliczone przeszkody i trudności, rząd Stanów Zjednoczonych zgodził się na uznanie Polskiego Komitetu Narodowego, który tak dobrze zasłużył się Ojczyźnie."

Od Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej.

Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej w Ameryce, z siedzibą w Detroit, Mich., nadesłało następujący kablogram:

"Z okazji odsłonięcia pomnika pułkownika House'a, łączymy się z Warszawą i całym narodem w złożeniu hołdu znakomitetu przyjacielowi Polski, jak również składamy cześć obrońcy spraw polskich poza jej granicami Ignacemu Paderewskiemu."

Prezes: **Dióh**; sekretarz: **Mrozowski.**

Orkiestra miejska wykonała potem hymn narodowy amerykański i polski i na tem zakończyła się piękna uroczystość ku czci pułkownika House'a.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Legenda o Krzyżu.

Był sobie pewien człowiek, któremu się jakoś w życiu nie wiodło. Wiele miał zmartwień i wiele doznawał przykrości, a że był niecierpliwym i nie umał się poddać woli Bożej, przeto ciągle narzekał i wzdychał do Boga z żalem, czemu nie ulży mu w ciężkiej doli.

I tak coraz bardziej popadał ów człowiek w zniechęcenie i coraz częściej zanosił skargi do Boga, prosząc Go o zmianę losu.

Aż jednego razu, gdy go zmorzył sen po całodziennej pracy, miał niezwykłe widzenie:

Oto zobaczył rozległą dolinę, na której — niby drzewa w lesie — wyrastały z ziemi krzyże. Rozmaitego były one kształtu —, jedne były duże, inne zupełnie małe, były między nimi proste, ale były też i krzywe.

I kiedy tak ten człowiek przygląda się tym krzyżom, słyszy z nieba potężny, ale przytem dobrotliwy głos:

— To są krzyże, które ludzie noszą w życiu ziemskiem. Każdy ma tutaj swój krzyż. Masz go i ty. Często jednak skarżyłeś się na to, że krzyż twego życia jest zanadto ciężki. Idźże tedy pomiędzy te krzyże i wybierz sobie z pośród nich inny, który ci się zda być lżejszym...

Zamilkł głos. Zdjęty trwogą człowiek ów stał chwilę w miejscu, lecz po chwili skierował kroki swoje ku dolinie, aby sobie wybrać odpowiedni krzyż.

Długo szukał i przebierał. Brał je na ramiona jeden po drugim, ważył ich ciężar, ale jakoś żaden nie nadawał się dla niego. Szukał jednak dalej. Pot kroplisty wystąpił na czoło jego, a on ciągle jeszcze przebierał między krzyżami wypatrując, któryby najodpowiedniejszym był dla niego.

Nareszcie trafił na jeden, który mu się wydał akuratnie odpowiednim — nie był bowiem ani zbyt ciężki ani zbyt trudny do dźwigania. Ucieszony wrócił na miejsce, skąd słyszał był przed chwilą głos z nieba i rzekł:

— Otóż znalazłem, Panie, krzyż odpowiedni na barki moje. Pozwól mi go nosić przez resztę dni życia mego, a nie będzie ono tak przykrym, jak przedtem.

W tej chwili dał się słyszeć głos z nieba:

— Przyjrzyj się, człowieku, dokładnie temu krzyżowi, żebyś później na pośpiech swój nie narzekał.

Wtedy ów człowiek zaczął oglądać krzyż ze wszystkich stron i ku swemu ździwieniu przekonał się, że jest to jego dawny krzyż, który mu tyle sprawiał przykrości. W skrusze serdecznej padłszy na kolana zaczął przepraszać Pana Boga za swe dawne narzekania i szemrania.

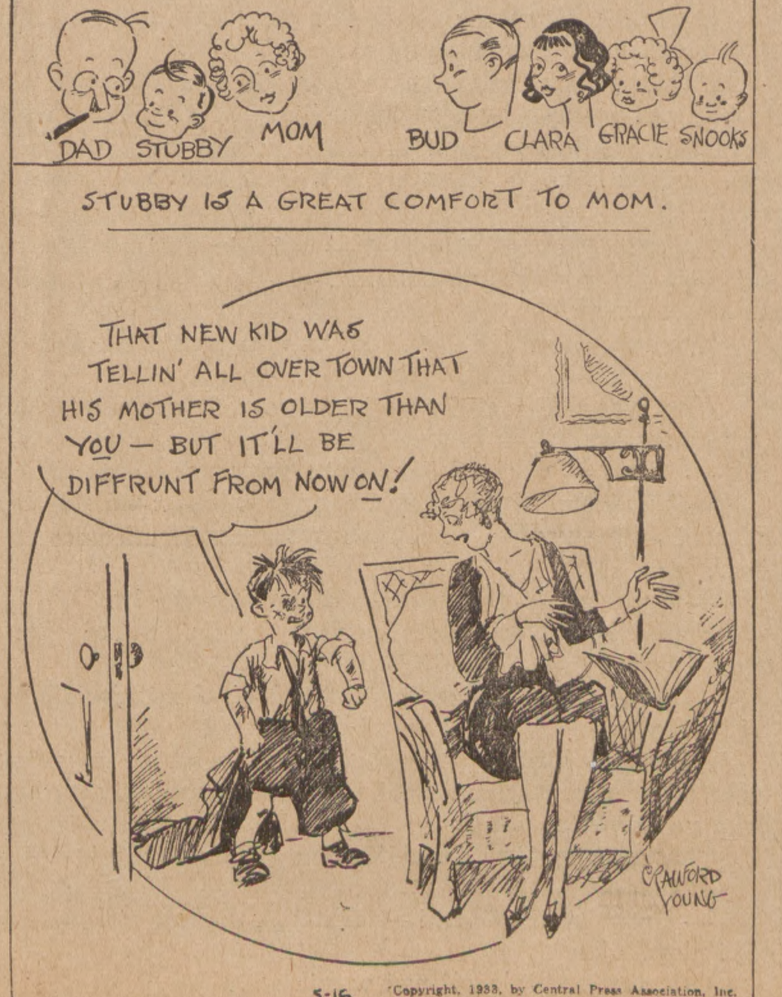
— Widzisz, człecze — mówił głos z nieba — każdy musi nieść swój krzyż przez życie. Żaden z tych krzyżów nie jest takim, żeby go unieść nie można. Sam się przekonałeś, że żaden nie był tak dla ciebie odpowiedni, jak dawny krzyż twój. Idźże z nim dalej przez życie i nieś go cierpliwie. Bo kto nie bierze krzyża swego i nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien.

....

Tak opiewa ta stara legenda. W piękny sposób przedstawia nam ona tę wielką prawdę, że należy znosić los swój w pokorze i wszelkie przykrości składać Bogu na ofiarę. Te doczesne przykrości, cierpienia, niepowodzenia i zawody można przyrównać do krzyża. Trzeba nam je znosić w cierpliwości i cichości. Chrystus Pan wskazał nam Swoją męką i drogą krzyżową sposób dźwigania naszych krzyżów na każdy dzień. W tem Go naśladować musimy od najmłodszych lat życia aż do ostatniego tchu.

Od czasu Wojny Światowej około 10,000 banków w Stanach Zjednoczonych zamknęło swe podwoje: utracili swój majątek akcjonarjusze a depozytorów grosz zamrożono lub w znacznej części przetrwoniono. W tymsamym czasie depozytorzy kanadyjscy żadnej szkody nie ponieśli podczas upadków swych banków. W Stanach Zjednoczonych trzeba koniecznie kontroli urodzin banków.

THE TUTTS — By Crawford Young







PRAKTYCZNA, CAŁODZIENNA SUKIENKA.

Anne Adams Modełko 2635.

Zamówić można tylko w wielkościach 14, 16, 18, 20, 32, 34, 36, 38, 40. Na wielkość 16 potrzeba 3¼ jarda 36 calowej materji i 1¾ jarda 5 calowej wstążki.

MODNA, WYGODNA SUKIENKA.

Modełko 316.

Nabyć można w wielkościach 8, 10, 12, 14 lat. Na wielkość 8 potrzeba 2⅛ jarda 39 calowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division St., Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

Wszelkie w Dzienniku Chicagoskim podane modełka rozsyłamy na żądanie za nadesłaniem 15 centów w srebrze lub znaczkach pocztowych i wypełnieniem poniższego kuponu:

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr...............

Wielkość ....

Imię i Nazwisko...................................

Adres ....

Miasto .... Stan ....

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.	Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.
TERMS OF SUBSCRIPTION	PRZEDPŁATA WYNOSI
One year $5.00	Rocznie $5.00
Six months 3.00	Półrocznie 3.00
Three months 1.75	Kwartalnie 1.75
In Chicago by mail for 1 month .85	W Chicago pocztą miesięcznie.. .85
To Europe for one year 8.00	Do Europy rocznie 8.00
To Canada for one year 5.00	Do Kanady rocznie 5.00
All letters shall be addressed to	Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Rządy Profesorów.

Prezydent Roosevelt otoczył się profesorami, którzy mu przygotowują te liczne projekty, jakie Pan Prezydent wciąż przesyła Kongresowi do uchwalenia a jakie obejmują wszystkie dziedziny życia. Dawniej takie projekty wychodziły od bardzo bogatych przemysłowców, bankierów, kupców i magnatów kolegjowych tudzież kompanij użyteczności publicznej. Dzisiaj w modzie są profesorowie. Wprawdzie wymienieni magnaci posługiwali się profesorami i dawniej, gdyż sami byli za leniwi, a zresztą stać ich było na zapłacenie, żeby kto inny za nich myślał, ale dawniej profesorowie musieli obmyślać projekty, które zadawalały magnata, gdy dzisiaj nie potrzebują się krępować życzeniem magnata. Dlatego tych właśnie magnatów denerwuje dzisiaj profesorski gabinet Pana Prezydenta, żartują sobie z tego gabinetu, nazywają go trustem mózgowym, lub trustem profesorskim, który walczy z dotychczasowemi trustami magnatów handlowych, przemysłowych i bankowych.

Ten trust profesorski drażni niektórych ludzi, gdyż nie mogą przewidzieć jego polityki. Dlatego prasa chwyta każdy szczegół o członkach tego trustu w przekonaniu, że w ten sposób uda się jej odgadnąć konstrukcję myślową pana profesora i wywnioskować, w jakim kierunku on zmierza, do czego dąży?

Wzięto więc do ręki książkę profesora Rexford G. Tugwell pt. The Industrial Dyscipline and the Government Arts (Dyscyplina przemysłowa i sztuka rządzenia), i poczęto to dzieło wertować w przekonaniu, że znajdzie się w niem odpowiedź na wyżej postawione pytania. Trudno bowiem, żeby profesor napisał jedną rzecz, a zalecał coś zgoła odmiennego tem bardziej, że prof. Tugwell jest podsekretarzem rolnictwa. Tu podkreślić wypada, iż żaden z członków profesorskiego gabinetu nie zajmuje czołowego stanowiska, ale najwyżej drugorzędne. Natomiast w dziedzinie projektów rządowych a nawet w dziedzinie rządzenia to właśnie ci skromni panowie profesorowie grają pierwsze skrzypce.

Mówi się w Washingtonie o kapitaliźmie przez rząd kontrolowanym. Plan ten obejmuje wszystkie dziedziny gospodarcze, lecz nie wszystkie dotąd zostały objęte projektami rządowemi. Książka prof. Tugwell'a objaśnia ten plan.

Według autora „Dyscypliny przemysłowej i sztuki rządzenia" maszerujemy obecnie po drodze ku takim warunkom, w których nie będziemy pracowali, gdyż wszystko zrobi maszyna a kapitalizm przyjmie formę unarodowionego przemysłu. Prof. Tugwell sądzi, że dzisiaj najbardziej nam potrzeba reformy myślenia i reformy tego, do czego przywykliśmy. Uczony ten dowodzi, że nie powinniśmy trzymać się kurczowo naszych starych upodobań i nawyknień, ale większą uwagę zwrócić na siły dzisiaj działające, żeby się z niemi chwycić za bary i zniewolić je do służenia sobie, w przeciwnym razie staną się one groźne dla cywilizacji naszej i nawet mogą je zniszczyć.

Myśl machnięcia ręką na stare instytucje a chwycenia się natomiast za bary z nowemi siłami znajdzie niewątpliwie silną opozycję w sferach, które przywykły uważać nasze instytucje narodowe za rzecz nietykalną. Widać to już zresztą od pewnego czasu w prasie, która bije na alarm podkreślając spychanie Kongresu na szary koniec i wyposażanie Prezydenta we władze, jakich nie posiadał żaden z jego poprzedników w czasie pokoju. Dlatego liczyć się trzeba z ewentualnością ostrej walki między gabinetem profesorów i zwolennikami dotychczasowych instytucyj.

Prof. Tugwell każe nam zapomnieć o „starych dobrych czasach". One już nie wrócą — powiada. Zaleca także nie gniewać się na maszyny, bo ich także zgnieść się nie da. Natomiast proponuje wyzyskać maszyny w sposób, żeby nam służyły lepiej jak dotychczas. Właśnie przez maszyny uczony ten pragnie osiągnąć warunki, w których nikt z nas nie będzie pracował w sensie dzisiejszym, a jednak będzie w stanie korzystać ze wszystkich dóbr. Profesor nie zaleca systemu bolszewickiego, gdy się jednak czyta jego wywody o kontroli rządowej w przemyśle, a zmechanizowaniu życia naszego, o unarodowieniu kapitału, to mimowoli przypomina to system w Rosji sowieckiej. Bolszewicy walczą z kapitalizmem indywidualnym poto, żeby tworzyć na jego miejsce kapitalizm państwowy. Różnica między projektami prof. Tugwella a praktyką Moskwy jest ta narazie, że uczony amerykański potępia gwałt. Sprzeciwia się on obaleniu istniejącego systemu, ale chce ten system przystosować do warunków bieżących.

„Pomocnik" Pana Prezydenta jest groźny dla drobnych „byznesmanów". Twierdzi on, że prawo przeciwko trustom zostało stworzone pod wpływem zabiegów właśnie drobnych byznesmanów, ale tendencja w ciągu ostatnich lat wykazuje aż nadto jasno, że życie gospodarcze szuka wyrazu w wielkich przedsiębiorstwach, nie w małych. Dlatego powstało tyle interesów łańcuchowych i dlatego Prezydent Roosevelt skłonny jest przeforsować w Kongresie prawo o wprowadzeniu oddziałów bankowych w całym kraju, żeby tą drogą budować potężne banki.

„Profesorski Mózg" Pana Prezydenta zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa rozrośnięcia się wielkich przedsiębiorstw i dlatego projektuje oddać je pod bardzo ścisły nadzór rządowy tak dalece, że chce kontrolować dochody wielkich magnatów, albowiem sądzi słusznie, że ci ludzie używają swoich dochodów w sposób nieproduktywny.

Takie oto wskazania na przyszłość zdołała prasa „wyłowić" z książki prof. Tugwell'a, będącego członkiem nieoficjalnego gabinetu Pana Prezydenta, ale gabinetu tak potężnego i wpływowego, że oficjalny gabinet przyjmuje jego rozkazy.

Najbliższa przyszłość gospodarcza kraju naszego zależy od gabinetu profesorskiego.

Dla zwolenników dzisiejszego porządku rzeczy a przedewszystkiem dla zwolenników dotychczasowej koncepcji rządzenia, książka profesora Tugwella stanowi prawdziwą rewelację i może wywołać strach paniczny, gdyż myśli w niej zawarte zrywają się ze wszystkiem prawie, co dotąd uświęciła tradycja. Dlatego spodziewać się należy ostrej opozycji tak w Kongresie jak poza Kongresem przeciwko gabinetowi profesorskiemu, który dąży otwarcie do pozbawienia magnatów kapitalistycznych całego szeregu przywilejów, zazdrośnie przez nich dotąd strzeżonych.

Na Upór Lekarstwa Niema.

Nie zniechęcając się decyzją sądu najwyższego, który obalił podatek od sprzedaży, Gubernator Horner myśli w dalszym ciągu o nałożeniu takiego podatku, albowiem nie widzi innego źródła dochodu. Pan Gubernator sądzi, że nowe prawo będzie skonstruowane w ten sposób, iż uczyni zadość wymaganiom sądu a wówczas zapewni ono dochód pożądany. Gdyby jednak nie dało się uchwalić takiego prawa, wtedy proponują niektórzy podatek od dochodu profesjonalistów i różnych zawodowców, ale ten projekt nie zdobył sobie dotąd przychylności Pana Gubernatora.

Forsując podatek od sprzedaży Pan Gubernator okazuje upór. Płacenie podatku wogóle nie jest popularne a ostatni podatek od sprzedaży był szczególnie niepopularny. Głosy przeciwko niemu podnosiły się coraz częściej i może nawet miały wpływ na decyzję sądu, aczkolwiek opinję swoją sąd musiał oprzeć nie na głosach, tylko na faktach.

Podatek od sprzedaży był bardzo niesprawiedliwy. Mieliśmy płacić tylko trzy procent a naprawdę płaciliśmy od trzech do dwudziestu procent. Kupiec nie omieszkał dodać do najmniejszego kupna jednego centa podatku, skutkiem czego pobierał nieraz dwadzieścia centów na dolarze, jednak sam miał obowiązek wpłacać do kasy stanowej tylko trzy centy. Ludzie się przeciwko temu buntowali, a nawet wcale nie chcieli płacić, to też niektóre firmy urządziły się jeszcze sprytniej. Podniosły ceny na towarach i oznajmiały, że podatek jest włączony do ceny sprzedażnej. Ile tego podatku "włączono," wiedział tylko kupiec.

W tych warunkach podatek od sprzedaży stawał się z każdym dniem mniej i mniej popularnym i wywoływał coraz większe niezadowolenie, albowiem mijał się z celem. Pan Gubernator musiał o tem wiedzieć przez członków legislatury. Ci panowie otrzymywali wiele protestów, które przypominały im, że się niezadługo ponownie będą ubiegali i że o głosy będą prosili. Wyborcy będą więc mieli sposobność zrobienia porachunku. Te groźby dźwięczą w uszach członków legislatury i senatu w dalszym ciągu i Panu Gubernatorowi nie będzie łatwo namówić posłów i senatorów, żeby znów głosowali za nałożeniem podatku od sprzedaży, ale Pan Gubernator jest widocznie uparty a ludzie powiadają, że na upór lekarstwa niema, więc musi cierpieć ten, kto tą dolegliwością jest dotknięty.

Z CUDZEJ GRZĘDY

WIADOMOŚCI CODZ. W CLEVELAND,—4.-V.

Rząd prezydenta Roosevelta nakazał wymienić wszelkie złote pieniądze znajdujące się w rękach obywateli na pieniądze papierowe, aby złoto mogło wpłynąć do skarbu jako zastawa dla pieniędzy przez rząd wypuszczanych. Ostateczny termin wymiany pieniędzy naznaczony był na dzień 1go maja. Większą część posiadaczy złota zastosowała się do rozporządzenia rządu, ale znalała się też gromada takich, którzy z rozporządzenia rządu nic sobie nie robili i złoto nadal trzymają. Rząd groził grzywną do 10,000 dolarów i więzieniem do 10 lat tym, którzy się do rozporządzenia rządu nie zastosują. Niechże teraz rząd zastosuje te kary dla tych, którzy do nakazu się nie zastosowali... Jeżeli tego rząd nie zrobi, to następnych rozporządzeń rządu — nikt słuchać nie będzie.

DZIENNIK POLSKI W DETROIT,—3.-V.

W ostatnim konteście sylabizowania, urządzanym dorocznym zwyczajem dla dzieci szkół publicznych i parafjalnych, wyróżnionych zostało dużo dzieci polskiego pochodzenia. Jeden więcej dowód, że żywioł polski rozmiłowany jest w nauce i garnie się do niej wszędzie tam, gdzie jest ona dostępna. Zarazem i dowód, że dziatwa polska należy do najzdolniejszej na świecie. Prasa amerykańska zamało podkreśla ten fakt dodatni, woląc rozpisywać się o daleko rzadziej trafiających się stronach ujemnych młodego pokolenia polskiej immigracji. Prawda jednak musi zwyciężyć na końcu i przekona się z czasem amerykańskie społeczeństwo, że polski immigrant w niczem nie ustępuje nordykowi, a w wielu względach przewyższa go nawet.

Potęga Reklamy w Pismach.

Jak wielką potęgą jest w rozwoju kupiectwa i przemysłu reklama — zrozumiano i wypróbowano oddawna. Wielkie fortuny przedsiębiorstw wszelakich powstawały i utrzymują się w całości nawet w dzisiejszych czasach najcięższego kryzysu — jedynie dzięki umiejętności i częstej reklamie. — Każdy, prowadzący jakiekolwiek przedsiębiorstwo kupieckie czy przemysłowe, uważa za najważniejsze wstawienie do swego budżetu rocznego możliwie największej sumy na cele reklamowe. Każdy Amerykanin bowiem poznał niewzruszalność prawdy handlowej, która opiewa: Kto szczędzi na reklamę, ten będzi robił interesy tylko groszowe, lecz nigdy nie doczeka się interesów dolarowych!

Dlatego też takie mnóstwo niezliczone mamy przykładów owocności reklamy. Słynny Barnum dzięki temu jedynie— jak sam stwierdził — dorobił się miljonów dolarów.

W dniach od 1 do 26 września zeszłego roku pojawił się w najpoczytniejszych gazetach Nowej Angjli codziennie następujący inserat: „Firma Cliffton, wielki dom towarowy, założony 27 września, 1912 r., obchodzi obecnie 20-lecie swego istnienia. Z tego powodu postanowiła upamiętnić swój jubileusz wręczeniem stosownego podarku każdemu mieszkańcowi, kto się do 26 września wykaże metryką, że urodził się w dniu 27 września (obojętnie w którym roku)."

Anons ten jubileuszowy poruszył dosłownie całą Nową Anglją. Na ulicy i w pociągach kolejowych, w salonach i na poddaszach wszędzie mówiono o domu towarowym Clifftona. A gdy wreszcie nastał 27 września, tłumy niezliczone pielgrzymowały do domu towarowego od wczesnego rana do późnego wieczora. I rzeczywiście w dniu tym firma rozdała swoje podarki jubileuszowe urodzonym 27 września. Pomyśli kto może, że podarki te ograniczały się do lichego krawatu lub pary pończoch? Przeciwnie — firma wydała 157 mężczyznom nowe ubrania według miary, oraz 342 kobietom eleganckie sukienki odpowiednie do wieku i figury. ‚Drogi jubileusz i droga reklama" — powiedzą niektórzy. Owszem — firma wpakowała w tę imprezę jubileuszową spory kapitał, który jednak do końca miesiąca zwrócił się jej przeszło 200-procentową nadwyżką, a w miesiącach następnych zwiększył poważnie jej obroty. O jubileuszu firmy Cliffton wciąż jeszcze mówią.

Pewien dentysta „bez praktyki" wpadł na doskonały sposób reklamy. Mianowicie w najpoczytniejszych gazetach inserował przez czas dłuższy w sposób następujący: „Moi pacjenci podczas rwania zębów śmieją się do rozpuku." Inserat zrobił odpowiedni zabawny rysunek. Skutek anonsu był taki, że dentysta do niedawna bez praktyki, musiał zaangażować asystentów, i wyrywa około 200 zębów dziennie. Ale pacjenci u owego pomysłowego dentysty śmieją się rzeczywiście podczas operacji. Przez cały czas praktyki bowiem nastawiony gramofon produkuje wesołe kuplety i najzabawniejsze dowcipy.

Przykładów skuteczności umiejętnej reklamy możnaby tu przytoczyć tysiące. Przyczem mądrzy i doświadczeni Amerykanie pamiętają przedewszystkiem o zasadzie naczelnej: Nie szczędzić na reklamę i inserować w gazetach tylko najpoczytniejszych.

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ"

Niemcy Hitlera.

Niema już Niemiec Goethów,
Szyllerów,
Fichtów, Schellingów, Bachów,
Herderów,
Nic nie zostało z chlubnej sperandy,
Znikli Lessini, przeszli Wielandy,
Zgrali już swoje zaszczytne karty,
Tiecki, Hoffmanny, Kleisty,
Schuberty,
Z Hitlerem era nastała nowa,
Króluje dzisiaj... Pałka Gumowa.

Owa broń zręczna, w biciu wspaniała,
Którą policja do łapy brała,
Gdy jej przypadło — krzykliwe
rzesze
Zaganiać z ulic w własne pielesze.
Policja z tem się sprawiała gładko,
Choć przyznać trzeba, że dosyć
rzadko,
Dziś w Niemczech życia stała osnowa
I regulator... Pałka Gumowa.

Uczeni, Sędzie, Profesory,
Czują tę pałkę na mądrej głowie,
Nec myśliciela łba nie ochrania,
Gdy odmiennego, niż Hitler,
zdania.
Pałka chce biciem dojść do wyników
U astronomów, matematyków,
Czy gęsta grzywa, czy łysa głowa,
Nawraca wszystkie.. Pałka
Gumowa.

Obcy, co w Niemczech zakłada leże,
Jeśli nie oddan Hitlera wierze,
I w niewolników nie stojąc szyku,
W szczerym odezwać chce się
języku,
Zapragnie w czystej prawdy iść bieli,
O Niemczech skreślić coś się
ośmieli,
Żałosna jego dola bytowa,
Bo go pouczy... Pałka Gumowa.

A już Polacy mają najlepiej,
Pałka Gumowa stale ich krzepi,
Nie potrzebują cieszyć się, biadać,
Ani nic pisać, ani nic gadać,
Starczy, żeś Polak, rodaku-zuchu,
A pałka będzie nad tobą w ruchu,
Bo Niemca z Polską obecna mowa:
Giętka, a twarda... Pałka Gumowa,

Pałko Gumowa, wraz z pręgą
krwawą,
Co zastępujesz Niemieckie prawo,
Czy sądzisz... namyśl nad tem się,
radzę,,
Że świat się odda pod twoją
władzę?
Że gdy w bezprawia pracujesz
bagnie,
Świat się przed tobą w pokorze
nagnie?
I że pozwoli stać ci z gotową,
Stale do bicia, Pałką Gumową?

Wł. Buchner.

W REDAKCJI.

— Dlaczego nie dajecie coraz to świeżych kawałków o Hitlerze?

— Mój panie, wypadki z Hitlerem tworzą się tak gwałtownie, że gdybyśmy chcieli dawać coraz to świeże o nim kawałki, musiałaby "Mucha" wychodzić nie co tydzień, ale co godzina.

Wacław Niezabitowski

Huragan od Wschodu

POWIEŚĆ

(Dokończenie).

W sztabie głównej kwatery marszałka Jamamoto, późnym wieczorem odbywała się właśnie narada, przybyłych drogą lotniczą dowódców poszczególnych armij. Debaty i spory były nader gorące. Nacisk białych stawał się z dnia na dzień coraz więcej energiczniejszym, i skutecznym, ku czemu w wielkiej mierze przyczyniła się akcja dywersyjna armji Pretwicza, krzyżująca i obracająca w niwecz wszelkie rachuby sztabu Jamamoto na prawem skrzydle środkowego odcinku.

Armja Tawaschiki'ego pomimo nadludzkich wysiłków zmuszona była do gwałtowniejszego zwijania swego lewego skrzydła, zawieszonego w powietrzu. Wzięcie Witebska przez białych i opanowanie linji Dźwiny na przestrzeni od tego miasta aż do Dzisny stwarzało groźne niebezpieczeństwo, gdyż przez to groziło Tawaschiki'emu zaatakowanie jego armji z dwóch stron.

Większość dowódców była zdania, iż należało jak najszybciej zlikwidować akcję Pretwicza, rozprzęgającą ład i wnoszącą popłoch na tyłach walczących armji.

Tawaschiki, zaznajomiwszy kolegów z sytuacją, podkreślił, iż niema wielkiej nadziei, aby konne oddziały Kamuru zdołały rozbić lub zmusić do cofnięcia przewyższającą je liczbą i sprawnością konną armję Europejczyków.

Kamuru miał za zadanie zawikłanie Pretwicza w walkę i wstrzymanie go na miejscu do czasu przybycia korpusów rezerwowych z Moskwy, które miały otoczyć Europejczyków od wschodu. Uszkodzoną linję Moskwa-Wielkie Łuki poprawiano na gwałt i właśnie dzisiaj odeszły w kierunku Rżewa pierwsze transporty oddziałów, skierowanych przeciw Pretwiczowi.

Zguba jego zdawała się być temsamem nieuchronną. Celem uniemożliwienia Pretwiczowi cofnięcia się na południe wyruszyła z Wiaźmy silna kolumna żółtych, złożona z Tybetańczyków i drugiego korpusu Hindusów. Kolumna ta maszerowała dzień i noc w kierunku Bielska, zamykając temsamem Pretwiczowi jedyną drogę odwrotu.

Zagłada jego armji miała się dokonać w trójkącie, formowanym przez wypływające z wyżyn Wałdajskich Dźwinę i Wołgę.

W trakcie obrad odwołano szefa sztabu gen. Higuschi, który po paruminutowej nieobecności powrócił do obradujących widocznie wzburzony i jakby zmieszany.

Jamamoto podniósł na niego swe sępie, przekrwione przez bezsenność i wysiłek umysłu oczy.

— Twer wzięty! — rzucił Higuschi wśród ogólnego milczenia.

Marszałek patrzył nań, jak gdyby nie rozumiejąc jego słów. Dowódcy armji pochylili się nad mapami.

— Twer wzięty... połączenie między nami i armją północną przerwane! — kończył ponuro Higuschi.

Jamamoto wparł w niego roziskrzony wzrok.

— Kto? — wykrztusił, czując, że fala krwi zalewa jego mózg.

— Pretwicz! — odparł Higuschi. — Most na Wołdze zniszczony... wszystkie składy i magazyny spalone i wysadzone w powietrze.

— Przecież Pretwicz pociągnął na Kamuru! Jakże więc mógł atakować Twer? — uniósł się Tawaschiki.

Higuschi wzruszył ramionami.

— Pretwicz, jak donosi generał Taf-Pe, dowódca dwudziestego ósmego korpusu. Napadnięto nocą... niespodziewanie i...

Słowa jego przerwał głos dalekich wystrzałów armatnich.

Obradujący spojrzeli po sobie ze zdziwieniem.

— Co to jest? — szepnął któryś, idąc ku oknu.

Huk dział wzmagał się z każdą sekundą. Jednocześnie tuż, jak gdyby o kilkaset kroków od budynku, w jakim obradowano, rozległo się parę wybuchów, w których wprawne ucho wojskowych poznało natychmiast trzask pękających granatów.

Jamamoto zerwał się z krzesła z przekleństwem na ustach.

Generałowie rzucili się ku oknom.

Daleko poza miastem, na wzgórzach Worobjewych widać było błyski wystrzałów armatnich. Jakaś artylerja biła wprost w miasto. Gdzieś na jego krańcach rozległ się nagle głuchy gwar, wśród którego przebijał się warkot karabinów maszynowych.

— Bunt! Poszaleli ci ludzie? — wybuchnął Jamamoto, opierając się ciężko na parapecie okna. — Higuschi! — zwrócił się do szefa sztabu.

Ten ruszył ku drzwiom, lecz w tym momencie wpadł do sali oficer.

Oczy wszystkich padły na jego twarz, drżącą wzruszeniem i przerażeniem.

— Mów! — warknął Jamamoto, postępując krok naprzód.

— Ekscelencjo! Kawalerja nieprzyjacielska wdarła się do miasta! — przerywanym przez zmęczenie głosem bełkotał oficer.

— Pretwicz! — zakrzyknęło kilkanaście głosów.

Potworny huk wstrząsnął powietrzem. Za nim natychmiast drugi i trzeci.

— Magazyny! — krzyczał Tawaschiki, chwytając się dłońmi za głowę.

Jamamoto bliskim był apopleksji. Chwiał się na nogach, oddychał ciężko. Ruchem dłoni wskazał Tawaschiki'emu błyski dział na wzgórzu.

Generał wypadł za drzwi. Za nim gromada innych.

Jamamoto upadł na krzesło.

— Pretwicz! Pretwicz! — charczał, dławiąc się wściekłością i niepokojem.

Oficerowie spoglądali nań w milczeniu

Działa z wyżyn Worobjewych biły bezustannie. Nad miastem, w kilkunastu punktach podniosły się olbrzymie płachty płomieni i dymu.

XVII.

Największa, jaka znała kiedykolwiek historja wojen, bitwa kawaleryjska na równinach rozciągających się pomiędzy wierzchołkami Wołgi i Dźwiny dobiegała końca.

Pretwicz po napadzie na Moskwę, który uwieńczony został całkowitem powodzeniem, osiągniętym przez zniszczenie olbrzymich składów amunicyjnych i wycięcie w pień paru dywizji japońsko-chińskich, rozłożonych na leżach wypoczynkowych na krańcach miasta, połączył się z grupą Clermonta, która cofała się na Rżew po dokonanym rajdzie na linję kolejową Moskwa-Piotrogród.

Obie te grupy, zjawiając się niespodzianie na polu bitwy toczonej, przez Drummonda z Kamuru, przechyliły szalę zwycięstwa na stronę białych.

Pułki Clermonta i Pretwicza, uderzając w brawurowych atakach na oddziały Kamuru, zniosły je prawie, że doszczętnie. Bitwa trwała dwa dni. Niedobitki Kamuru w dzikim popłochu cofały się ku armji Tawaschiki'ego, szukając pod osłoną jej schronienia.

Pretwicz, lekko ranny odłamkiem granatu, dążył w samochodzie za ostatnimi oddziałami swej armji, ścigającej resztki rozbitych oddziałów Kamuru. Po drodze spotykał całe gromady jeńców, których straże pędziły wzdłuż Dźwiny ku Witebskowi, znajdującemu się całkowicie w rękach białych.

Na jednym z postojów natrafił na oddział wziętych do niewoli kawalerzystów japońskich, wśród których znajdowała się spora garść oficerów, spoglądających ponuro na białych zwycięzców.

Pretwicz mijał ich, salutując.

W pewnym momencie, samochód jego zatrzymał się z powodu zatarasowania drogi przez długi pochód jeńców.

Nagle jeden z oficerów japońskich przysunął się do samochodu i wsparłszy się dłońmi a karoserję utkwił wzrok w dowódcy europejskiej kawalerji.

Pretwicz uniósł z poduszek głowę.

Oficerem tym była... Ozari.

Szalone trudy powlokły jej twarzyczkę cieniem znużenia i smutku.

Patrzała w milczeniu, oddychając szybko ze zmęczenia.

Pretwicz bez słowa pochylił się ku niej i objął ją ramieniem.

— Ozari! — wyszeptał.

Japonka wybuchła spazmatycznym płaczem.

Pretwicz stał obok i tulił ją w swych ramionach.

W tej chwili gromadka jeźdźców przedarłszy się przez pierścień straży i tłumy jeńców, dopadła pędem do samochodu.

Na czele jej stał generał w uniformie wojsk angielskich.

— Macready! — zakrzyknął Pretwicz — posuwając się żywo ku niemu. — Skąd przybywasz?

— Z głównej kwatery... przed chwilą przybyłem tutaj, samolotem, aby ci wręczyć, kolego, rozkaz twego wodza — mówił Macready, zerkając ciekawem spojrzeniem na stojącego obok Pretwicza japońskiego oficera. — Masz, czytaj! — dorzucił, wręczając Pretwiczowi zwitek papieru.

Ten rozwinął go i szybko przebiegł oczyma.

— Rozkaz natychmiastowego przerwania działań wojennych! — zakrzyknął Pretwicz, podnosząc zdumiony wzrok na Anglika. — Nie rozumiem! Czyżby pertraktacje pokojowe?

Anglik skrzywił się niechętnie.

— Ano... tak... tak... pertraktacje! W głównej kwaterze już są wysłańcy marszałka Jamamoto z propozycjami pokojowymi. A na ich czele nasz dawny znajomy... generał Tawaschiki! — informował Macready.

Wśród żołnierzy, stanowiących straż jeńców, wszczął się wesoły gwar.

Uwijał się tam wachmistrz Szymek Mróz, który łamanym japońskim językiem komunikował jeńcom wielką nowinę.

— Pójdziecie żółtki do domu! Rozumiecie! Pokój i szlus! Nasz Dziadek nie taki ta znów łakomy na krew... potłukł was ździebko, ale zawzięty on to nie jest! Możecie dymać do domu — darł się, jak opętany do jeńców, którzy otoczyli go zwartym kołem.

— Jakie warunki? — zapytał półgłosem Pretwicz, odciągając nieco na bok Macready'ego.

— Azja dla Azjatów... zamiast olbrzymiej Rosji utworzone zostaną samodzielne państwa Białorusi i Ukrainy oraz Rosji właściwej... ludy Kaukazu otrzymają kompletną wolność — informował go Anglik. — No... ale zbierajcie się kolego! Wódz naczelny pragnie was mieć przy sobie! Dowództwo zdajcie Clermontowi! — dokończył, biorąc go za ramię.

Pretwicz roześmiał się wesoło.

— Wybornie się składa, że zastanę generała Tawaschiki'ego w głównej kwaterze — odrzekł wiodąc towarzysza w stronę samochodu.

Ten spojrzał na niego ze zdziwieniem.

— Na co wam potrzebny jest Tawaschiki? — pytał.

Stanęli obok samochodu.

— Na co? — zaśmiał się Pretwicz, ujmując dłoń stojącego przy samochodzie oficera japońskiego i, podnosząc ją do ust— na to, aby móc go poprosić o rękę jego siostrzenicy! Jestem pewny, że nie odmówi mej prośbie! Nieprawdaż, Ozari?

Ozari skinęła głową.

— Napewno zezwoli... a zresztą, jako żołnierz byłam mu winną bezwzględne posłuszeństwo, lecz teraz, gdy wojnie nadszedł kres... — mówiła z uśmiechem, wyciągając swą rękę ku zdumionemu Anglikowi.

Pretwicz pochylił się ku ukochanej.

— Koniec wojnie... i kres naszej rozłące! — szepnął, topiąc w niej rozmiłowane spojrzenie.

Ozari przygarnęła się doń ufnie, jak małe dziecko.

Otaczający ich wokół jeńcy i strażujący, patrzeli na nich ze wzruszeniem.

Tych dwoje młodych zwiastowali jak gdyby pogodzenie się dwóch ras, które huragan od Wschodu rozdzielił i kłócił dotychczas między sobą.

KONIEC.

„Ostatnia Wieczerza”.

X. DR. WITOLD GRONKOWSKI

Było to we Wielki Czwartek, a więc w dzień przed świętami wielkanocnemi, czyli w ów pamiętny dzień, w którym żydzi zabijali baranka wielkanocnego. Chrystus jest tego dnia w Betanji, we wiosce odległej o pół godziny drogi od Jerozolimy, w tej wiosce, w której nieraz bywał w gościnie u Łazarza i jego sióstr, Marty i Marji. Kilka dni temu urządzono w tejże wiosce na cześć Jezusa ucztę, podczas której Marja, siostra Łazarza, z wdzięczności za wskrzeszenie z umarłych swego brata, wylała na Zbawiciela naczynie drogocennego, wonnego olejku. W Jerozolimie tymczasem najwyżsi kapłani i w Piśmie uczeni, a zatem kierujące narodu żydowskiego czynniki, postanowili stracić Jezusa przed świętami jeszcze. Judasz Iszkarjot, jeden z dwunastu jego uczniów, był zmówił się z arcykapłanami, przyrzekając im, że powiadomi ich przy najbliższej sposobności o miejscu, na którem Jezus będzie przebywał. W ten sposób zamierzał ułatwić wrogom Chrystusowym jego ujęcie. Ze względu na to Zbawiciel nie nocował podczas ostatnich dni w Jerozolimie. Uczniowie Jezusowi — z wyjątkiem oczywiście Judasza — byli z tego bardzo zadowoleni, wiedząc, że dzięki temu nie łatwą będzie rzeczą pojmać Mistrza. Jedna atoli myśl dręczyła ich bardzo. Wiedząc, że baranka wielkanocnego należało spożywać wieczorem i to w obrębie miasta świętego, lękają się tego wieczora. Będąc bowiem przekonani, że Chrystus nie zechce urządzić wieczerzy wielkanocnej poza Jerozolimą, obawiają się, aby wrogowie nie wykorzystali właśnie tej chwili i nie pojmali Mistrza.

Stąd zrana Wielkiego Czwartku pytają się Apostołowie Jezusa, gdzieby sobie życzył spożyć baranka wielkanocnego. Z pytaniem tem nie bez głębszej racji zwrócili się do Zbawiciela. Ze względu na niebezpieczeństwo, które Mu groziło w Jerozolimie, pragnęli, aby sam wybrał miejsce wieczerzy. Zarządzenie Chrystusa uspokoiło uczniów. Ze względu zdaje się na obecność Judasza, Chrystus nie oznacza wyraźnie miejsca gdzie chce spożyć wieczerzę wielkanocną. Aby udaremnić wszelkie domysły Judasza, zwraca się do Piotra i Jana z poleceniem, by udali się do Jerozolimy, dodając, że w mieście spotkają człowieka, niosącego dzban wody. Za nim iść mają, do domu, do którego on wejdzie, i oni wejść mają. Właściciela zaś tego domu mają poprosić, aby był łaskaw pozwolić, by Jezus w gronie swoich uczniów u niego w mieszkaniu spożył wieczerzę tradycyjną.

Powyższy sposób określenia miejsca wieczerzy nie był dwuznaczny. Albowiem w Ziemi świętej i dziś jeszcze do rzadkości należy, aby mężczyzna udał się do studni lub źródła po wodę. Czynność ta należy do niewiast. Znani są coprawda w Palestynie zawodowi roznosiciele wody. Ci jednak nie w dzbanach, lecz w kozich skórach ją roznoszą. W Ewangelji są pewne wyrażenia, które wskazują na to, że zwyczaj ten już za czasów Chrystusa Pana istniał. Mężczyzna więc, niosący w dzbanie wodę, należał i wówczas do rzadkości.

Otrzymawszy te wskazówki, Piotr i Jan udali się do Jerozolimy. Przy wejściu do miasta spotkali, jak Jezus był im przepowiedział, człowieka niosącego w dzbanie wodę. Przedzierając się poprzez tłumy ludzi, kroczą za nim, bacząc na to, by go nie stracili z widoku. Do domu, do którego on wstąpił, i oni wstępują, przedkładając jego właścicielowi swą prośbę.

Nie wiemy, czy ów właściciel domu był zaprzyjaźniony Chrystusowi Panu. Przypuszczenie to jest możliwe, choć nie konieczne. Albowiem podczas działalności swej publicznej Jezus częściej przebywał przez pewien okres czasu w mieście świętem. Przedewszystkiem na święta zwykł udawać się do Jerozolimy. Z Ewangelji zaś św. Jana wynika, że Zbawiciel mieszkał podczas jednego z pierwszych swoich pobytów w Jerozolimie w jakimś domu, w którym go odwiedził nocą Nikodem, aby porozmawiać z Nim o Jego nauce. Nie jest jednak wykluczoną rzeczą, że właściciel „wieczernika” mógł być obcy Chrystusowi. Z tego, że odstąpił Mu na prośbę Piotra i Jana pokój, nie można wywnioskować, że musiał bliżej znać Jezusa. Ze względu bowiem na wielki napływ pielgrzymów podczas świąt wielkanocnych, każdy obywatel jerozolimski uważał sobie za obowiązek, aby proszących o gościnę w miarę możności przyjąć do swego domu, umożliwiając w ten sposób pozamiejscowym współwyznawcom zadosyćuczynienie obowiązującym przepisów dotyczącym spożycia baranka wielkanocnego w obrębie miasta świętego.

Dzięki temu właściciel domu przychylił się do prośby Piotra i Jana. Będąc przygotowany na gości, zaprowadził więc przybyszów do wielkiego pokoju na piętrze i oddał go im do użytku. Domy bogatsze na wschodzie są zazwyczaj tak zbudowane, że posiadają na piętrze obszerną i przewiewną salę. Do sali tej prowadzą nieraz z zewnątrz osobne schody. Część domu na piętrze nie stanowi właściwego mieszkania. Będąc wystawiona więcej niż pod nią znajdujące się pokoje na działanie słońca, ludzie Wschodu nie przebywają w niej — przedewszystkiem nie w upalne dni lata — na czas dłuższy. Wiedzieć bowiem trzeba, że w Ziemi świętej podczas lata słońce praży nielitościwie. Jedynie w godzinach popołudniowych zrywa się lekki wietrzyk, który miłą świeżością napełnia powietrze. Stąd w godzinach wieczornych mieszkańcy dusznych miast udają się, po całodziennem zajęciu, na taras (płaski, murem ogrodzony dach domu) lub do sali na piętrze, aby tu zażyć nieco ochłody. Ta okoliczność przyczyniła się do tego, że latem urządzana na piętrze główny posiłek dnia, wieczerzę. Takim sposobem przyjęła się dla przewiewnej tej sali na piętrze nasza nazwa „wieczernika.”

Święta wielkanocne przypadają u Żydów w czasie między 15 marca a 15 kwietnia. Choć upały bywają w okresie tym już dość znaczne, to są one w porównaniu do późniejszych upałów wcale znośne dla ludzi Wschodu. Stąd w okresie wielkanocnym wieczernik był mieszkańcom miasta zbędny. Dlatego przeznaczono go zazwyczaj pielgrzymom, przybywającym na święta do Jerozolimy, na pokój gościnny.

Uzyskawszy zgodę właściciela na urządzenie w jego domu wieczerzy wielkanocnej, Piotr i Jan udali się na miasto, aby poczynić niezbędne zakupy. — Tradycyjna wieczerza wielkanocna składała się bowiem z kilka potraw (gorzkie sałaty, sos z fig, daktyl i winogron, przaśny chleb, wino itd.), które było trzeba przedtem przygotować. Przedewszystkiem należało nabyć jednorocznego baranka, zaprowadzić go na dziedziniec świątynny i kazac go tu zabić Bogu na ofiarę. A ponieważ tego dnia każda rodzina żydowska spożywała baranka wielkanocnego, trzeba było uczniom Chrystusowym sporą chwilę w świątyni zaczekać, aż przyszła kolej na nich. Zarzniętego baranka musiano potem w całości usmażyć, nie łamiąc ani jednej jego kości. Pozatem trzeba było i pomyśleć o urządzeniu samego „wieczernika”, aby każdy z biesiadników miał swoje miejsce. Na przygotowaniach tych szybko upłynął czas Piotrowi i Janowi. Ani się spostrzegli, jak wieczór zapadł, Chrystus powinien każdej chwili nadejść....

Zbawiciel tymczasem przy zachodzie słońca był pożegnał Marję, Martę i Łazarza i udał się z uczniami swymi w drogę do Jerozolimy. Mimo, że Piotr i Jan nie donieśli Mu, gdzie znaleźli gościnę, kieruje On swe kroki do „wieczernika”, gdzie czekają Nań z wieczerzą dwaj uczniowie. Znalazłszy się we wieczerniku, apostołowie odetchnęli. Jakiś dziwny lęk był dręczył ich okrutnie podczas drogi. Lęk ten wzmagał się, im więcej zbliżali się do miasta. W samem mieście zaś spodziewali się co chwila, że wrogowie napadną na Chrystusa. Nareszcie są u celu; wszystko minęło więc szczęśliwie! Czy tylko ich nie śledzono, aby ich tu na wieczerniku, pojmać?

Ponieważ stół jest zastawiony, Chrystus daje znak apostołom, że zamierza natychmiast rozpocząć wieczerzę. Dlatego apostołowie umywają sobie ręce. U Żydów istniał bowiem zwyczaj, aby przed każdem jedzeniem umyć sobie ręce. Ze względu na to w każdej jadalni znajdowała się umywalnia z dzbanem wody i ręcznikiem. Potem gospodarz domu odmawiał modlitwę. Modlitwa była krótka, mniejwięcej w takie słowa ujęta: „Niech będzie uwielbiony Bóg, który stworzył ten chleb, to wino, te owoce, wszystkie te dary.” ‚Chwalebny ten zwyczaj przetrwał do dnia dzisiejszego w Ziemi świętej wśród biednej ludności arabskiej Często można tu u źródła lub studni spotkać spragnionego fellacha (wieśniaka), który zanim weźmie łyk wody do spalonych ust, nie zapomina wypowiedzieć tych słów: „alhamdu Allah” — “Bogu dzięki”. Po modlitwie przystąpiono do wieczerzy.

Za czasów Chrystusa Pana jedzono leżąco. Leżano na niskich kanapach, które były ustawione dookoła niskiego (40 cm. wysokiego) stołu, zajmującego środek sali. Twarze były zwrócone ku stołowi. Jedzono w ten sposób, że opierano się lewym łokciem na poduszce, leżącej na kanapie. Przy takiem rozmieszczeniu trudno było, aby wspólna mogła się toczyć wśród wszystkich biesiadników. Chcąc zwrócić się do wszystkich, było trzeba albo mówić głośno, albo wstać, na skutek tego podczas jedzenia najczęściej tylko najbliżsi dwaj lub trzej sąsiedzi rozmawiali z sobą. Jedzono oczywiście ze wspólnej misy, bez łyżki i widelca. Mięso trzymano w palcach. Naszą łyżkę zastępował kawałek chleba, który zmieniano często. Chleb nie miał wówczas takich kształtów jakie ma u nas. Był on okrągły, przypominający mocno żydowskie mace, od których tem się jednak różnił, że był grubszy i mniej sztywny. I dziś jeszcze koczujący Arabowie tylko takie w popiele wypiekane „podpłomyki” znają i niemi sobie przy jedzeniu pomagają.

Do stołu usługiwał niewolnik, który, chodząc między kanapami, podawał poszczególnym biesiadnikom potrawy. Mimo że tego rodzaju czynność uchodziła za jedną z najwięcej poniżających, przejął ją podczas Ostatniej Wieczerzy Zbawiciel na siebie. Czytamy bowiem w Ewangelji św. Łukasza, że Chrystus odezwał się podczas Ostatniej Wieczerzy w te słowa do uczniów: „Któż jest większy, czy ten co leży u stołu, czy ten co usługuje; Czy nie ten, który leży u stołu? (A jednak) jam jest wśród was, jako ten, który usługuje. Nie dość na tem! Aby dać uczniom dowód swej bezgranicznej miłości, Chrystus umywa im wszystkim nogi. Czynność ta należała również do zajęć niewolników. Nawet Judaszowi Zbawiciel umył nogi, mimo, że wiedział, iż za chwilę Go zdradzi.” Aby nakłonić Judasza, by zaniechał swego niecnego zamiaru, Chrystus bezpośrednio potem zwraca się do uczniów w te słowa: „Jesteście czystymi, ale nie wszyscy”, — Judasz udaje, że te słowa go nie obchodzą. Dlatego Jezus wyraża się jaśnie: — „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że jeden z was mnie wyda”. — Apostołowie zrazu nie zrozumieją coby te słowa miały oznaczać. Jeden spogląda na drugiego, nie wiedząc, kogo Chrystus ma na myśli. Czyżby doprawdy jeden z nich miał Mistrza zdradzić? Mimo zakłopotania i smutku uczniów Zbawiciel milczy, ale i Judasz milczy. Wtedy Piotr, nie mogąc dłużej znieść tej przykrej niepewności, postanawia dowiedzieć się, kto jest owym zdrajcą. Sądzi bowiem, że znając zdrajcę, będzie mógł, dopóki jeszcze czas zażegnać niebezpieczeństwo. Dlatego zwraca się do Jana, który leżał „przy piersiach” Chrystusa z prośbą, by dowiedział sie od Mistrza, kogo ma na myśli. Zbawiciel niespostrzeżenie powiedział Janowi, że zdradzi Go ten, któremu kęs chleba poda. Po tych słowach wziął kawałek chleba, umaczał go w misie, stojącej na stole, i podał go Judaszowi.

Wśród beduinów i fellachów panuje do dziśdnia zwyczaj, że gospodarz, podejmujący u siebie gości, podaje temu, którego chce zaszczycić, kawałek chleba lub mięsa. Gest ten ma to samo znaczenie, co u nas wzniesienie zdrowia na cześć jakiegoś gościa. W podobnem znaczeniu podał Chrystus Pan Judaszowi kęs chleba. Wyróżniając tem Judasza, Zbawiciel chciał mu okazać, że miłuje go nie mniej od innych uczniów, przestrzegając go zarazem poraz ostatni przed wykonaniem niecnego zamiaru. I otóż w tej chwili stało się, co się stać miało. Judasz, przyjmując kęs chleba, pyta się Zbawiciela, nawiązując do Jego poprzednich słów: „Ażali ja jestem zdrajcą?” Na obłudne to pytanie Chrystus odpowiada stanowczo: “Tyś powiedział”. — Dziś jeszcze używa się tego rodzaju zwrotów w Palestynie. Ma ono znaczenie uroczystego potwierdzenia: “Jako pytałeś się, tak jest”. Możnaby więc odpowiedź Chrystusową oddać temi słowy: “Ty właśnie jesteś owym zdrającą”.

Po tych słowach Judasz wyszedł. Apostołowie, z wyjątkiem Jana, nie zauważyli wymiany tych słów pomiędzy Judaszem a Chrystusem. Sądzili przeto, że Zbawiciel był wysłał Judasza w jakiejś sprawie do miasta. Chrystus natomiast nie wyjawia im, że Judasz wyszedł, aby Go zdradzić. Niechce niepokoić uczniów. Ostatnie te chwile chce spędzić z nimi w jaknajserdeczniejszym nastroju. Przemawia więc do nich w słowach bardzo serdecznych. Nazywa ich swemi “dziateczkami”. Nawołuje ich, aby się wspólnie miłowali. Równocześnie zaznacza nie dwuznacznie, że za chwilę rozstanie się z nimi. Apostołowie nie rozumieją tych słów. “Dokąd idziesz, Panie?” pyta się Piotr Zbawiciela. Dokąd zamierza udać się ich Mistrz, że nie chce ich zabrać z sobą? Aby przekonać uczniów, że zbliża się chwila, w której Syn Człowieczy ma być ukrzyżowany, Chrystus Pan robi tu, we wieczerniku, Swój Testament. Testament to dziwny, gdyż pozostawia apostołom w spuściźnie Siebie samego, utajonego w Przenajświętszym Sakramencie, dając im władzę i polecenie, aby na pamiątkę tej uroczystości chwili chleb i wino zamieniali w Ciało i Krew Jego odnawiając w ten sposób Ofiarę Jego Krzyżową. W długiej, nadzwyczaj serdecznej mowie żegna potem Zbawiciel uczniów. Zakończywszy wreszcie tradycyjną modlitwą „Ostatnią Wieczerzę”, udaje się w ciemną noc do Ogrójca, znajdującego się u stóp góry Oliwnej. Za kilka chwil tam zjawi się Judasz, aby pocałunkiem wydać swego Mistrza w ręce wrogów...

SCOTT'S SCRAPBOOK - - By R. J. Scott



SEZ YOU

	True	False	Score
1. The world economic conference is to be held in Paris on June 12			
2. Osiris was the chief of the ancient Egyptian deities			
3. Minerva was the name of the Roman goddess of love			
4. Iron is the only common metal which is liquid at ordinary temperatures			
5. Hygea was the goddess of health in Greek mythology			
6. The cliffs along the west side of the Hudson river near New York are called the "Cliffes"			
7. Another word for epistle is letter			
8. An aeolian harp is one that is played by hand			
9. The metric system originated in France			
10. A lorgnette is an eyeglass with a handle			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

Answers to "Sez You" on page 6.

Buckingham fontanna w parku Granta należy do najwspanialszych i najkosztowniejszych na świecie. Kosztowała ona przeszło miljon dolarów. Gdy fontanna tryska w całej pełni, wyrzuca ona około 5,500 galonów wody na minutę; najwyższy słup wody unosi się do wysokości 75 stóp. Fontanna ta jest automatycznie kolorowo oświetlana wieczorami. Podczas nadzwyczajnych oświetleń przez całą godzinę nie powtarza się ta sama gra kolorów.

Z INDIANA.

KĄCIK SOKOLI

Poświęcony Sprawom Sokolstwa Polskiego w Okręgu II. Z. S. P,

W środę wieczorem, dnia 17 maja, o godzinie 8-ej, w sali Słowackiego, odbędzie się regularne posiedzenie Gn. 37. Wobec ważnych spraw, jakie są do załatwienia, uprasza się wszystkich druhów, aby na to posiedzenie przybyli. — K. J. Karaskiewicz, prez.; J. Kaczyński, sekr.

*

W najbliższy czwartek, dnia 18-go maja, o godzinie 8-ej, w sali Słowackiego, odbędzie się posiedzenie Komisji Gospodarczej Okręgu 2-go. Druhowie i druhny, wchodzący w skład tej komisji, są proszeni, ażeby na to posiedzenie się stawili. —K. J. Karaskiewicz, przew.; W. W. Kościański, sekr.

*

Posiedzenie Wydziału Okręgu 2-go, S. P., odbędzie się w piątek, dnia 19 maja, o godzinie 8 wieczorem, w sali Słowackiego. Stosownie do uchwały przeprowadzonej na ostatnim posiedzeniu, podejmy do wiadomości prezesom i wiceprezesom gniazd mieszanych, że na tem posiedzeniu załatwiona będzie sprawa przyszłego Zjazdu Okręgu 2-go, w której sprawie wspomniani urzędnicy będą mieli pełne prawo głosu. Z racji tej — uprasza się reprezentacje gniazd oraz członków wydziału, ażeby na to posiedzenie przybyli. — T. Sawicki, prez.; W. W. Kościański, sekr.

*

Ze Srebrnego Jubileuszu Gn. Sokolic, No. 133, S. P.

W niedzielę, dnia 7-go maja, Gniazdo Sokolic No. 133, obchodziło 25-letnią rocznicę założenia, rozpoczynając program uroczystości w kościele św. Jana Bożego, gdzie podczas Mszy św., odprawionej na intencję gniazda, wszystkie druhny przystąpiły do Komunji św. — Za zmarłe druhny odprawiona była druga Msza św., o godzinie 10:30 rano.

Wkrótce po południu, przed Domem Polskim, zaczęła się zbierać drużyna sokola, ażeby w dalszym programie wziąć udział. O godzinie 2-ej, wymaszerowano do sali parafjalnej św. Jana Bożego, gdzie odbył się obchód jubileuszowy, 25-lecia założenia gniazda.

Wieczorem w sali Depositors banku, odbył się bankiet, w którym wzięło udział liczne grono drużyny sokolej oraz sympatyków i przyjaciół gniazda, składając szczere słowa uznania i życzenia dalszej pracy.

*

Festyn Sokoli, który się odbył w hotelu Sherman, w sobotę, 6-go maja, zgromadził sam kwiat naszej młodzieży. Druhny wyglądały jak śliczne motyle, w swych strojach balowych. Nie dziw, że druhowie tak im gracko asystowali. Gdy nadszedł czas zakończenia zabawy, wszyscy się dopytywali o następną zabawę. W odpowiedzi, komitet zabaw i zaproszeń oznajmił, że w czasie Walnego Zlotu, dnia 8-go lipca, w głównej sali hotelu Sherman, odbędzie się druga taka zabaw, dla drużyny sokolej i sympatyków.

*

Z okazji 8-letniej rocznicy, Gniazdo Starszych Sokolic w Brighton Parku, No. 827, urządzą zabawę taneczną, połączoną z krakowskiem weselem “Panny Frani,” w niedzielę, 21 maja, w sali Domu Polskiego “Wolność,” 4615 S. Mozart ul.

Komitet uprzejmie zaprasza wszystkich na tę zabawę, ręcząc, iż nikt nie pożałuje spędzonego czasu. Początek o godzinie 6-ej wieczorem.—Za Komitet: A. Piarowska, sekr.

KSIĄŻKI BROWARNIKÓW ODDANE BĘDĄ REWIZJI.

Komitet Złożony z Posłów Stanowych Tego Się Domaga.

W sprawie 5c kufla piwa dla mieszkańców stanu Komitet złona Posłów stanowych ubiegłej soboty zadecydował, iż potrzebna jest rewizja książek browarników w celu dowiedzenia się ile aktualnie kosztuje ich wyrób nowego piwa 3.2 procentowego. Decyzja taka zapadła ubiegłej soboty na zebraniu Posłów odbytem w Ratuszu miejskim, gdzie badano sprawę opłaty $17 za beczkę piwa, którą to cenę płacą detaliczni handlarze.

Siedmiu Posłów brało udział w debatach z Posłem George Garry Noonanem, Demokratą z Chicago, na czele. Kiedy się ponowne zebranie Posłów w tej sprawie ma odbyć pozostawiono przewodniczącemu do załatwienia.

Browarnicy i ich przedstawiciele, którzy zeznawali, bardzo się zadziwili, kiedy o wezwaniach sądowych wspomniał Poseł Albert J. Mancin, Republikanin z Chicago.

„Damy wam wszystkie książki i rekordy, a my sami bez nich pozostaniemy”, protestował H. F. Ernst, prezes spółki Prima Company i prezes „Illinois State Brewers' Ass'n”.

„Sądownie możemy tylko żądać wydania nam książek takich, jakie wykażą koszt wyrobu nowego piwa,” odrzekł Poseł J. H. Streeper, republikanin z Alton.

„Rachmistrze spędzą najmniej sześć miesięcy czasu nad obliczaniem kosztu i zadecydowaniem po jakiej cenie piwo ma być sprzedawane”, rzekł p. J. Artur Miller, adwokat przejemcy browaru spółki Schoenhofen Brewing Co.

„A w międzyczasie wy, browarnicy ustaliście cenę wysoką tak, aby na wyrobie i sprzedaży piwa nic nie stracić”, odrzekł Poseł William V. Connors, Demokrata z Chicago.

Streeper następnie poparł wniosek Mancin'a, który przeszedł. Pan Ernst, prezes spółki Prima powiedział: „Dopiero od miesiąca operujemy i dlatego trudno nam jest ustalić koszt wyrobu nowego piwa. Ceny tak produktów jak i robotnika są znacznie wyższe jak za dawnych czasów przedprohibicyjnych, żyto poszło w górę o 50 procent, chmiel jest o 75 procent droższy, a robotnik kosztuje nas od 20 do 30 procent więcej jak dawniej. Nie możemy ustalić kosztu po pierwszym miesiącu operacji, to można dopiero uczynić po roku.”

„A jakim cudem wszyscy browarnicy w Chicago, lub większa ich część, potrafili ustalić cenę $17 za beczkę piwa”, zapytał poseł Connors. „Czy koszt we wszystkich browarach jest ten sam, większych lub mniejszych?”

„Zdaje mi się że tak”, odpowiedział Ernst.

„Zatem przypuszczam, że wy panowie powinniście usiąść i pomyśleć o tem”, odrzekł Connors.” Ten komitet dowie się ile wynosi koszt wyrobu piwa nawet przez zabranie wam rekordów i książek biurowych.”

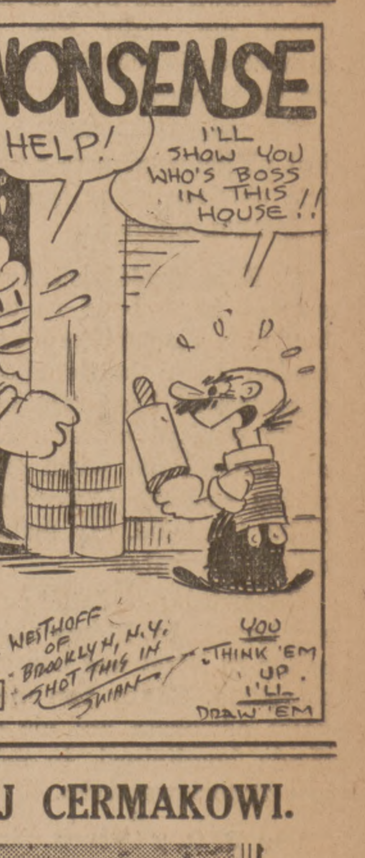
CHCE SPŁACIĆ DŁUGI.

Rozenkranc spotkał Katza: Możeby mi pan pożyczył $600? — mówi.

— Poco panu Rozenkranc ty le pieniędzy? — dziwi się Katz.

— Chce nareszcie spłacić moje długi. Chciałbym już raz z nimi skończyć.

Deklaracja Niepodległości, spisana na pergaminie i zaopatrzona podpisami 55 członków Kongresu, znajduje się w przechowaniu w Departamencie Stanu w Washingtonie. Do roku 1894, była na widoku publicznym, poczem ją schowano, gdyż pergamin zaczął schnąć i pękać.



PREZYDENT DOTRZYMA OBIETNICY DANEJ CERMAKOWI.



President Roosevelt — Panorama of Exposition — Anton Cermak — Edward J. Kelly

Aby dotrzymać obietnicy danej burmistrzowi Antoniemu J. Cermakowi, Prezydent Franklin D. Roosevelt zadecydował przybyć na otwarcie wielkiej światowej wystawy dnia 27go maja. Krótko przed napadem na Cermaka w Miami, Fla., Roosevelt obiecał mu, że na otwarcie wystawy przyjedzie. Rycina wyżej podana przedstawia panoramę wystawy, na lewo Prezydenta Roosevelta, w środku zmarłego Burmistrza, Antoniego J. Cermaka, a po prawej stronie obecnego burmistrza, Edwarda J. Kelly.

Poradnik Prawny

Dział Odszkodowań

Pisze WALTER BEDNARSKI, 155 N. Clark ul. Pokój 1617

Dział ten zawiera artykuły z prawa i statutu odszkodowań, czyli aktu Kompensacji, robotnikom uszkodzonym przy pracy, oraz odpowiedzi Czytelnikom na pytania tyczące się odszkodowań, które mogą być traktowane ogólnie. Zapytania należy adresować wprost do ADWOKATA BEDNARSKIEGO, pod wyżej podanym adresem. Pytający ma podać imię, nazwisko i adres, oraz dołączyć znaczek 3 centowy.

ADWOKAT I KLIENT.

Kiedy jesteście w kłopocie — wtedy potrzebujecie przyjaciela który was pocieszy, doradzi wam i wskaże sposób, ażeby wydostać się z kłopotu. Kiedy więc idziecie do adwokata — koniecznem jest abyście opowiedzieli adwokatowi całą swą sprawę ze szczerością, i nic nie zakrywali. Maleńkie kłamstwo, albo zatajenie małej rzeczy, może spowodować utratę całej sprawy. Adwokat musi wiedzieć wszystko ażeby właściwie obronić albo dać poradę.



Kiedy adwokat, po wysłuchaniu waszej sprawy, rozpocznie się wypytywać, to trzeba pamiętać, ażeby odpowiadać na pytania a nie wykręcać się z odpowiedzi. Następną ważną rzeczą jest ażeby być uczciwym. Klient nie może się spodziewać aby adwokat dla niego pracował i dawał mu porady bezpłatnie. Gdy idziecie do składu, to nie spodziewacie się dostać rzeczy za darmo. Gdy idziecie do adwokata to starajcie się płacić za jego usługi o ile jesteście w możności.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

P. S. K. z Southport ulicy, pyta: — Pracowałem dla miasta Chicago i zostałem pokaleczony przy pracy. Mówili mi, że miasta nie mogę skarżyć. Czy to prawda?

Odpowiedź: — Nieprawda. Miasto można skarżyć.

*

F. P. z Harvey, Ill., pisze: — Mam sprawę w wyższym sądzie, która się ciągnie już 4 lata. Sprawa ma być na kalendarzu ale nigdy nie może przyjść do końca. Czy ta sprawa się ukończy?

Odpowiedź: — Jeżeli sprawą jest na kalendarzu to z pewnością ukończy się w tym lub przyszłym miesiącu.

*

G. K. z Maplewood Ave. pisze: — Mam bond na dużym budynku. Bond kupiłem w banku. Jacyś ludzie chcą reorganizować i zbierają bondy, ażeby obniżyć procent. Ja ich nie znam i nie wiem czy im można zaufać? Czy mam im oddać ten bond, czy mam wynająć adwokata?

Odpowiedź: — Jeżeli pan nie zna tych ludzi, którzy zbierają bondy to lepiej weź pan swego adwokata. Gdyby pan nie wynajął adwokata ani nie oddał bondu komitetowi, to mógłby pan zgubić wszystko.

*

Pan B. O. z Cornell ulicy pisze: — Dostałem "personal property tax" na sumę $15.15. Moje rzeczy domowe nie są warte więcej jak $10.00. Czy mam zapłacić czy zaniedbać?

Odpowiedź: — Takie pytania lepiej zadawać osobiście.

*

Pan J. C. z Paulina ulicy pisze: — Mam $2,000.00 morgecz na domu, na którym Związek ma $6,000.00. Jak dużo by mnie kosztowało, gdybym chciał dom zabrać? Czyby mnie się opłaciło za te $2,000.00 dom zabierać? Gdybym dom zabrał czy muszę 1-szy morgecz spłacić czy tylko na siebie przepisać?

Odpowiedź: — Ażeby foreclose'ować, kosztowałoby pana około $500.00. Czyby się panu opłaciło to zależy od wartości domu.. Co do spłacenia albo przepisania pierwszego morgeczu to zależy od ugody z tym kto ma 1-szy morgecz. Jeżeli on się zgodzi, to można morgecz przepisać. Jeżeli się nie zgodzi to trzeba spłacić.

*

Pan J. S. z Elk Grove Ave. pisze: — Mam brata, którego nie widziałem przez 25 lat. Po ojcu mi został spadek, ale pieniędzy nie wydadzą aż brata odnajdziemy. Co mam z tem zrobić?

Odpowiedź: — Jeżeli się należy jaka część po ojcu dla pana to powinien pan otrzymać tą sumę. Wynajm pan adwokata który się zajmie odszukaniem brata przez agencję, które specjalizują w odszukiwaniu ludzi.

*

Pan W. S. z Cornell ulicy pisze: — Czytam, że szanowny pan jest doradcą biednych obywateli. Ja zapłaciłem asesment w Unji pieniędzmi, które pożyczyłem. Unja przyrzekła mi zaraz po zapłaceniu dać mi robotę. Do tego czasu roboty mi nie dali, a ja nie mam skąd oddać ludziom. Gdzie się mam udać po pomoc?

Odpowiedź: — Żadnej pomocy panu udzielić nie mogę. Pozostaje jedynie aby pan chodził codzień do Unji i domagał się roboty.



SEZ YOU Answers

1. False. In London. 2. True. 3. False. Of wisdom. 4. False. Mercury. 5. True. 6. False. Palisades. 7. True. 8. False. By air. 9. True. 10. True.

Świetny Humor w Filmie "Każdemu Wolno Kochać".



Powyższa scena jest z doskonałego filmu „Każdemu Wolno Kochać", 100 procent mówionego i śpiewanego filmu z Polski. Bardzo wesoła komedja muzyczna, świetnie grana przez warszawskich artystów. Film ten wyświetlany będzie już w przyszłą niedzielę 21 maja, w obydwu teatrach braci Gordon równocześnie, t. j. w teatrze „CHOPIN", przy Division i Milwaukee avenue i w teatrze „WICKER PARK", — 1541 Milwaukee ave., blisko North avenue. Ponadto na programie najświeższe wiadomości z Polski.

AMBASADOR PATEK UDZIELI AUDJENCJI REPREZENTANTOM POLSKIEGO KLUBU W DE PAUL UNIWERSYTECIE.

W poniedziałek d. 8go maja, o godz. 10-tej rano w Hotelu Drake jego Ekscelencja, Stanisław Patek, Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej, udzielił audjencji prof. mec. Stanisławowi Pulaskiemu.

Profesor Pulaski reprezentując Uniwerstytet DePaul oraz Pi Sigma Phi, polski klub studencki na tymże uniwerstytecie poinformował Jego Ekscelencję o studentach i warunkach, w których kształcą się nasi przyszli profesjonaliści, oraz zapewnił iż ameyrykańska młodzież polskiego pochodzenia nie zapomina o ziemi swych przodków i energicznie pracuje na terenie dobrej progandy polskiej.

Jego Ekscelencja z radością przyjął zapewnienie młodzieży polskiej na Uniwerstytecie De Paul. Pogawędka zeszła na mniej formalne tory, w toku rozmowy Jego Ekscelencję udzielił swe poglądy na stosunek kulturalny wychodźtwa polskiego w Ameryce i rzekł iż czuł się zdziwionym, gdy poinformowano go iż w stosunku ilościowym wychodźtwa polskiego wychodźtwo to ma nadzwyczaj znikomą reprezentację w katedrach poszczególniejszych uniwersytetów amerykańskich. Pogratulował mecenasowi Pulaskiemu iż jest on jednym z tych nie wielu, którzy potrafili osiągnąć stanowisko profesora na jednym z większych i lepiej znanych uniwerstytetów amerykańskich. Następnie Jego Ekscelencja ubolewał nad brakiem propagandy polskiej i nawoływał do większych wysiłków na tem polu.

Profesor Pulaski przyjął komentarze do wiadomości, poczem określił nadzwyczajne postępy na ten polu zrobione przez klub polskich studentów w De Paul i przyrzekł, iż klub ten pod jego kierownistwem przyczyni się do jeszcze większych wysiłków.

Pomiędzy obecnymi na tej audencji byli następni panowie z którymi profesor Pulaski reprezentował tak zw. "University Friends of Poland"ł, a mianowicie: Dr. Menge z Marquette University, Dr. Moorhead z Loyola University, Dr. Fox z Northwestern University oraz pan Sampoliński, sekretarz egzekutywy tej organizacji.

OD PRZEJEMCY W SPRAWIE UNITED TRUST & SAVINGS BANKU.

Pan Fred P. Rondeau, przejemca zamkniętego United American Trust & Savings Banku, pn. 1200 North Ashland avenue, w komunikacie nam nadesłanym o stanie obecnym banku tego podaje co następuje:

"Nie wypłacono żadnych dywidend depozytorom i prawdopodobnie żadnych nie wypłacimy przez dłuższy przeciąg czasu. Depozytorzy raczą zrozumieć, że większa część zasobów tego banku należy się Central Republic bankowi lub też Reconstruction Finance Corpor., w zamian za wielkie pożyczki udzielone temu bankowi przez te dwie instytucje. Rzecz naturalna, że przy likwidacji jaka się obecne odbywa, te pożyczki muszą być zapłacone nim depozytorzy mogą coś otrzymać. Moim to celem jest dopatrzyć że przy likwidacji jaka się odbywa za wszystko otrzymamy ceny najlepsze tak, aby odpowiednia suma zasobów mogła być obrócona na korzyść depozytorów.

"Do czasu obecnego zlikwidowaliśmy niektóre rzeczy, ale upierałem się w każdym wypadku ze sprzedażą zasobów po cenach panicznych. Skoro interesa się znacznie poprawiają i tak akcje jak i bondy poszły w cenie znacznie wyżej, należy się spodziewać, że realność w krótkim czasie w wartości swej znacznie się polepszy. W roku ubiegłym wielu nie mogło płacić komornego, właściciele realności, rzecz zrozumiała, nie mogli opłacać procentów i wiele posiadłości podległo wywłaszczeniu (foreclosure), — ale z przebudzeniem się handlu nam nadzieję, że i realność na tem skorzysta jak również skorzystają wszystkie zamknięte banki.

"W międzyczasie, wydatki banku są wedle możności jaknajniższe. Liczba pracujących została znacznie zredukowana i ekonomję zaprowadzono wszędzie, aby tylko ratować zasoby tego banku.

"Mamy nadzieję, że dochody znacznie się powiększą z powrotem lepszych stosunków handlowych. Do tego może się tylko przyczynić poświęcenie, aby materjalnie zniżyć koszta likwidacyjne, co też przyjąłam za swój obowiązek uczynić.

"Depozytorzy i publiczność wogóle bardzo grzecznie z nami się obchodziła, dlatego zapewniam was wszystkim, że tą samą grzeczną a sumienną obsługą, ja i wszyscy współpracownicy moi, odpłacać się będą."

Fred P. Rondeau,
Przejemca United American Trust & Savings Banku

Z Przed Czterdziestu Laty w Dzienniku Chicagoskim

Wtorek, 16-go maja, 1893 r.

Przy bibljotece miasta Chicago, otwarty zostanie—oddział dla ślepych.

Karawele Kolumba przybędą do Jackson Parku około 1 lipca dopiero. Zostaną one przeprowadzone drogą wodną przez rzekę św. Wawrzyńca—i muszą zrobić 2,000 mil, ażeby przybyć do Chicago. Koszta transportu ponosi rząd hiszpański.

Dziś przybywa na wystawę 200 redaktorów z Minnesoty—z żonami i dziećmi. — Wczoraj przybyła podobna partja z Kalifornji.

Wczoraj odbyła się w Hammond, Ind., wielka uroczystość. Było to poświęcenie kościoła św. Andrzeja. Jak wiadomo,—kościół ten w lecie, roku zeszłego, został obalony przez burzę —i odbudowany dopiero obecnie, dzięki staraniom i energicznej pracy miejscowego proboszcza, wiel. ks. F. Wojtalewicza.

Kangur, umiejący się "fajtować," którego przywieziono na czas wystawy do Chicago, — zdechł tutaj. Jego przedsiębiorcy są—niepocieszeni.

Wczoraj sprzedano na wystawie 18,943 tykietów.

PROSPERUJĄCY INTERES.

— No, jak tam panie? Czy jest ruch w pańskim sklepie? Ma pan jakiś z niego przychód

— Naturalnie. Jak ja rano przychodzę do mego sklepu, to jest ten mój jedyny przychód w ciągu dnia!

Z TOWN OF LAKE.

Na ostatniem posiedzeniu Chóru św. Cecylji, skupiającego się przy parafji św. Józefa, uchwalono urządzić przedstawienie. Wybrano do przedstawienia odpowiedni komitet, który zgodził się na wystawienie dramatu w czterech aktach p. t. „Macocha" pióra R. Kołodzieja. Przedstawienie odbędzie się w niedalekiej przyszłości. Data jeszcze nie ustalona. Komitet przedstawienia tworzą: Jan Buksa, Klara Mielżyńska, Marjanna Rewers, Zofja Ostrowska, Janina Pajkos, Marjanna Aleksiewicz, Gertruda Kwiatkowska, Franciszek Torczyński, Henryk Szafranowski, Edward Wegner, Władysław Koronkowski i Antoni Brzyski.

Poradnik Dobrego Zdrowia.

Referuje Dr. Michał C. Goy, Którego Biuro Mieści Się Pod nr. 1574 Milwaukee Ave., Róg Damen, Nad Apteką Northwestern. Tel. Arm. 3230.

Dział zawiera artykuły treści ogólno - pouczającej w dziedzinie zdrowia oraz odpowiedzi na pytania Czytelników, które mogą być traktowane ogólnie. Na pytania anonimowe nie odpowiadamy. Zapytania adresować należy wprost do doktora Goy, a odpowiedzi szukać w Dzienniku.

W JAKI SPOSOB MOZNA SIĘ UCHRONIC PRZED ZAKAŻENIEM?

Czystość i przewietrzanie mieszkań może dużo przynieść pożytku w chronieniu się przed zakażeniem. Pouczenie otoczenia chorych o higjenie mieszkania i sposobu życia osób otaczających chorego może się wiele przyczynić do ochrony przed zarażeniem się. Obojętność mas jest prawie takim samym czynnikiem sprzyjającym szerzeniu się gruźlicy jak przepełnienie mieszkań lub ich brak.

Na osoby kaszlące trzeba szczególną zwracać uwagę (każdy kaszlący powinien chustką usta sobie zakrywać) nie trzeba też lekceważyć nawet drobnych objawów anemji, bledniczy, wychudnięcia, zaburzeń żołądka lecz leczyć chorobę w samem jej początku powstawania.

Najniebezpieczniejszą jest gruźlica w domu chorego dla jego otoczenia, a szczególnie chora matka — dla dzieci, bo są niemi opiekujące i przy nich ciągle przebywa, to też 60 procent zarażeń gruźlicą przypada w miastach na zarażenie w domu rodzinnym. Ale bardzo dużo, bo 40 procent, zaraża się po za domem, a wedle badań przeprowadzonych w Prusach wschodnich dochodzi na wsiach nawet do 60 procent zakażeń, a zatem prawie połowa zakażeń przypada na zetknięcie się z chorym podczas pracy, nauki, zabawy, odwiedzin, dalej w pensjonatach, stancjach, szpitalach itp. Wykrycie jednak sposobu i źródła zakażenia jest przy gruźlicy trudne. Niemcy w różnych miejscach swego kraju podają procent infekcji pozarodzinnej na 20 do 40 proc.

Ciekawem jest, że według badań F. Kallego zdarzały się zakażenia na wsi w szkołach w Prusach wschodnich przez chorych nauczycieli w 27 procent. W odróżnieniu od tej statystyki trzeba podnieść, że w polskich szkołach stosunki są znacznie lepsze, dzięki instytucji lekarzy szkolnych i dzięki badaniu urzędowemu nauczycieli i żądaniu od nich świadectwa zdrowia.

Pożądanem jednak jest szersze i dokładniejsze pouczenie młodzieży w szkołach o niebezpieczeństwie gruźlicy i drogach szerzenia się jej, aby sama młodzież zwracała uwagę na grożące jej niebezpieczeństwo.

Koncert Chóru "Echo" Sukcesem.

W ubiegłą niedzielę wieczór, w sali Związku Polek, odbył się piękny koncert, urządzony staraniem popularnego na Polonji chóru Pań i Panien „Echo". — Staranne przygotowanie koncertu, jak niemniej doborowy program, pod kierownictwem p. Gabrjela Chrzanowskiego, zgromadził liczną publiczność, która z zadowoleniem darzyła poszczególne występy huraganowemi oklaskami.

Był to piąty z rzędu koncert chóru „Echo" od jego założenia, który może śmiało sobie zaliczył jako jeden więcej sukces na niwie śpiewaczej. Trzeba zaznaczyć, iż chór „Echo" dwa lata temu zdobył pierwszą nagrodę na konkursie śpiewaczym Okręgu I Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce.

W koncercie wybitnie uwydatnił się współudział chóru „Nowe Życie", którego występy zawsze są mile widziane przez publiczność; jak niemniej występy solistów: panny E. Solewskiej, skrzypaczki, panny Dubińskiej, tancerki, p. C. Bielskiego, skrzypka, oraz p. K. Kosińskiego, barytona, który coraz więcej zdobywa sobie wielbicieli swym pięknym głosem. Widocznem jest, iż p. Kosiński szczerze pracuje nad sobą i robi stałe postępy, gdyż z amatora-śpiewaka chóralnego, staje się dziś nieprzeciętnej miary solistą.

Nadzwyczaj sympatyczne wrażenie wywołała druga część koncertu „Tabor Cygański". — Echowianki wystąpiły w malowniczych strojach cygańskich, przy współudziale panny E. Solewskiej, panny Dubińskiej i p. Kosińskiego, który odśpiewał Sandora, wyjątek z opery „Hrabina Moritza", przy towarzyszeniu skrzypiec i chóru. Melodeklamacja pani N. N., jak naznaczono w programie, odkryła nowy talent deklamatorski w osobie pani E. Misiowiec, która z uczuciem i zrozumieniem, oddeklamowała „Starego cygana".

Po koncercie odbyła się zabawa taneczna, która przeciągnęła się do późnej pory.

Na zakończenie mała sugestja, która może się przydać i innym zespołom, zwłaszcza żeńskim, mianowicie, ażeby na zabawy postarały się o policjanta, którym możnaby się posłużyć w razie potrzeby. Trafia się już nie poraz pierwszy na naszych zabawach, iż jakieś pijane indywiduum kręci się między publicznością, nagabuje gości, usiłując wywołać awanturę. Gdyby w wypadku takim był obecny stróż bezpieczeństwa, możnaby uniknąć nieramwielu przykrości, bo takiego nie pożądanego pana „wyprosiłby grzecznie" na ulicę, lub też patrolką odesłał na kilka godzin do ula dla otrzeźwienia. Nie wielki to koszt, a jak powiadają „safety first".

PENSJA DLA NAUCZYCIELI W PIĄTEK.

Miasto Wypłaci Nauczycielom $12,473,629.

Pensja dla nauczycieli i dla innych funkcjonarjuszy szkolnych wypłacona będzie w przyszły piątek. Klercy pracują bez ustannie, wypełniając czeki które będą podpisane i wysłane do szkół w czwartek wieczorem dla rozdania nauczycielom dnia następnego.

Pensja, jaką nauczyciele otrzymają w przyszły piątek, jest za październik, listopad i grudzień, 1932 r. Czeki będą zawierały sumy od $400 dla najniżej płatnych nauczycieli w szkołach elementarnych do $1,100 dla nauczycieli na wyższych stanowiskach w szkołach średnich.

Gdy nauczyciele otrzymają pensje będą mogli pospłacać część swych długów, uspokoją się, gdyż równocześnie z czekami, jakie otrzymają w piątek, otrzymają również zapewnienie, że miasto stara się wypłacić im wszystkie zaległe pensje. Miasto zalega jeszcze z pensjami dla nauczycieli od 1 stycznia do 15 maja, czyli za 4 i pół miesiąca.

Tak burmistrz, jak i inni urzędnicy miejscy, robią starania, aby pensje nauczycieli uregulować w jak najkrótszym czasie.

Miasto wypłaci w przyszły piątek nauczycielom $12,473,629.

Z MARJANOWA.

Tydzień temu w sobotę, pod rubryką z Marjanowa, zaszła pewna niedokładność odnośnie korekty zecerskiej. Było bowiem podane, że „Po kilku miesiącach milczenia i **nieczystości**, a miało być **nieczynności**, Klub Młodzieńców św. Józefa ponownie wysuwa się na widownię parafji marjanowskiej zapowiadając zabawę taneczną". Za figla jakiego nam spłatał djablik drukarski, szczerze przepraszamy.

Ze Stanisławowa.

Tow. Polek św. Agnieszki, gr. 256 Zjedn., będzie miało swoje miesięczne posiedzenie w środę, dnia 17go maja, o godzinie 8mej wieczorem, w sali zwykłych posiedzeń. Prezeską jest pani Marja Imbiorska, a sekretarką Anna Polek.

Stow. Akademików Polskich w Ameryce.

Zorganizowana młodzież studencka pomaga sprawie pawilonu polskiego.

Członkowie Stowarzyszenia Akademików Polskich w Ameryce którego prezesem jest p. Tadeusz Trzyna, wzięli się z wielkim entuzjazmem do sprzedaży biletów wejścia na panoramę GOLGOTA w polskim pawilonie.

Grono studentów, do którego wchodzą pp. Wład. Klimek przewodniczący, p. M. Kiełbasińska, Wład. Wolczak, Leonard Gacki i Tad. Feltych, szczerze zajęło się rozprzedawaniem biletów wstępu na panoramę GOLGOTA, która będzie główną atrakcją polskiego pawilonu na wystawie światowej.

Młodzież studjująca w wyższych zakładach naukowych zrzeszona w Stowarzyszeniu Akademików Polskich powzięła inicjatywę zorganizowania sprzedaży wspomnianych biletów na szeroką skalę. Dzieląc pracę pomiędzy sobą akademicy uczęszczają na posiedzenia poszczególnych organizacji, — przemawiają tam starając się wzbudzić zainteresowanie pawilonem polskim na wystawie, jakoteż sprzedać jaknajwiększą ilość biletów. Trzeba przyznać, że studenci polskiego pochodzenia czynią to z wielkim zapałem, poświęcając wiele na to czasu i energji, — pracują oni jednak nietylko dla dobra pawilonu polskiego, ale i dla siebie, bo spółka budowy pawilonu udzieliła akademikom naszym 20 procent rabatu, a dochód jaki ewentualnie z tego źródła będzie osiągnięty zostanie przelany do funduszu stypendjalnego przy Stowarzyszeniu Akademików Polskich w Ameryce. Mający się odbyć w tym roku zjazd studentów Polaków z całego świata zapowiada się wcale nieźle, jak słychać w kołach akademickich, — jeżeli więc dojdzie do skutku, to obrady toczyć się będą w jednej z sal pawilonu.

Ze Związku Klubów Małopolskich.

Centrala Związku Klubów Małopolskich, urządza wielki piknik, dnia 16go lipca, w niedzielę w wesołym ogrodzie Natoma Park przy linji tramwajowej Milwaukee ave. i prosimy liczne kluby i organizacje aby się w tym dniu od podobnej imprezy wstrzymały a gremjalnie na piknik Central Związku Klubów przybyły, również zbytecznem tłómaczyć, że dochód przeznaczony będzie wyłącznie na cele ideowo - oświatowe i społeczne.

*

Klub Kwików, zwołuje posiedzenie we czwartek, dnia 18-go maja, w sali Atlas, 1436 Emma ulica, o godzinie 7:30 wieczorem. Wszyscy członkowie proszeni przybyć, nadesłany formularz musimy wypełnić.— J. Wesołowski, prezes; P. Majka, sekr.

*

Stowarzyszenie parafji Wietrzychowice, zbiera się na posiedzenie w przyszły piątek, dnia 19go maja, w sali Fr. Opławskiego, 1431 West Huron ulica, o godzinie 7:30 wieczorem, formularz musi być wypełniony i odesłany do Centrali, wszyscy członkowie proszeni.— Stan. Kozłowski, prezes; Jan Klimek, sekr.

*

Klub Zembrzycan Białego Orła zwołuje nadzwyczajne posiedzenie wszystkich rodaków z Zembrzyc, zamieszkałych w Chicago na dzień 17go maja, t. j. na środę w sprawie 400 lecia istnienia parafji Zembrzyc, którą tą uroczystość obchodzą w naszej wiosce. Również będzie odczytany list od Przew. ks. prob. St. Kobyleckiego, oraz rozdanie pamiątek nadesłanych ze Zembrzyc. Uprasza się o przybycie wszystkich rodaków i rodaczek aby jak najliczniej zebrali się na salę posiedzeń Atlas, 1436 Emma ul., o godzinie 7:30 wieczorem. — Zarząd.

WYBUCH WULKANU W MEKSYKU.

Meksyk-miasto, 16. maja. — Nieczynny od 200 lat, wulkan San Martin, w stanie Vera Cruz, zaczął wyrzucać strumienie lawy. Mieszkańcy okolicznych wiosek uciekli w panice ze swych domów. W kilku punktach, od lawy zapaliły się lasy potęgując trwogę ludności.

KANADA WYSYŁA OGROMNĄ MAPĘ NA WYSTAWĘ.

Montreal, Que., 16. maja. — Przyspieszono tu pracę nad ogromną, malowaną mapą Kanady, w rozmiarze 30 przez 130 stóp, która będzie jednym z eksponatów Kanady na wystawie wczechświatowej w Chicago.

MŁODY SOCJOLOG.

Grono ośmio i dziesięcioletnich „młodzieńców" snuje plany na przyszłość. Jeden z nich skończony leń i osioł oświadcza rezolutnie:

— Ja się nigdy nie ożenię! Nie chce mieć dzieci, szkoła musi wymrzeć!

W SĄDZIE.

— Czy oskarżony ma coś jeszcze przed wyrokiem do powiedzenia?

— Owszem. Proszę bardzo, aby czas który mój obrońca zużył podczas swej mowy końcowej, został mi zaliczony do kary.

Na kolumbijskiej wystawie 27,539,521 osób przekroczyło bramy wejścia na wystawę. Chicago i okolica, w promieniu 25 mil, miały ledwo 1,350,000 mieszkańców. Wystawa miała miejsce w okresie jednej z najgorszych panik, podczas strajku kolejowego i w czasie, gdy jeszcze nie znano podmiejskich koleji elektrycznych a śmiano się z kilka istniejących powozów bezkonnych (aut).

W roku 1793 Eli Whitney zbudował przyrząd do oczyszczania bawełny z nasienia, co spowodowało niesłychany rozwój pól bawełnianych i możność większego eksportu.

Sztuka Się Nie Udała.



Blaszanka, w której złożono $25,000 w znaczonych banknotach i k[illegible] szantażysta F. H. Jess, z Milwaukee, spodziewał się przyciągnąć do jej kryjówki drutem długim na 75 stóp. Sztuka się nie udała i szanta[illegible] zginął od kuli policjanta w Milwaukee. Obok, rewolw[illegible] przy zabitym. (Kl[illegible] Tribu[illegible])

NAUKA I WYCHOWANIE MŁODZIEŻY.

MYŚLI NA DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI.

„Oszczędnością i pracą narody się bogacą". Wychodząc od tego przysłowia, należałoby większą uwagę zwrócić na drugą część tego zdania i pouczyć dzieci, iż pierwsza jest praca, a z nią oszczędność winna iść w parze. Prawdziwe szczęście można uzyskać tylko przez umiłowanie pracy, połączonej z oszczędnością.

Wielka to cnota oszczędność, dająca mocne zasady życiu naszemu, kształcąca silny charakter. Z oszczędnością wchodzą w naród ogromne wartości kulturalne i etyczne. Siła finansowa narodu polega, jak wiadomo, głównie na drobnych wkładach szerokich mas społeczeństwa, które w myśl przysłowia: „Ziarnko do ziarnka a będzie miarka", tworzą miljardowy kapitał kraju.

Klęską natomiast dla narodu jest marnotrawstwo, brak oszczędności. Jeden z powieściopisarzy powiedział, że „Narody, które nie umieją pracować i oszczędzać, muszą zniknąć z powierzchni ziemi". Rozumiejąc zatem wielką doniosłość oszczędności dla życia jednostki i narodu, powinniśmy ją krzewić gorliwie.

Trudno zaiste nawracać kogoś w starości i zachęcać go do oszczędności. Główną uwagę trzeba tu zwrócić na młodzież i wpajać w nią cnotę oszczędności, która jest doniosłym czynnikiem wychowawczym. Zawczasu więc należy wykorzeniać w młodem pokoleniu objawy marnotrawstwa, lenistwa, otwierać im oczy na pożyteczność oszczędności, pobudzać młodzież do obliczania korzyści, jakie w darze przynosi oszczędność, ile zaś strat niesie trwonienie czasu, pieniędzy, niszczenie książek, ubioru i innych rzeczy.

W szkole bardzo często nadarza się okazja do poruszania sposobów oszczędzania przez odczyty, pogadanki, wypracowania piśmienne oraz na nauce historji, z której wiele możemy brać przykładów. W bibljotece szkolnej winny znajdować się odpowiednie książki, a w klasach i na korytarzach winny wisieć przysłowia - aforyzmy, wykonane przez dzieci na nauce rysunków, jako to: Co za młodu oszczędzisz, na starość jak znajdziesz. — Oszczędzaj i ucz oszczędzać. — Do grosza grosz, napełni się trzos. — Pamiętaj, dochodzie, żyć z rozchodem w zgodzie, itd.

Dziatwa chętnie oszczędza, ale oszczędności te powinna gromadzić nietylko z datków od osób starszych, lecz niech je zdobywa własną ofiarą, pracą i pomysłowością.

Oszczędność w szerszem tego słowa znaczeniu nakazuje nam nietylko oszczędzać pieniądze, ale wszelkie dobra zawsze i wszędzie.

Pouczmy dzieci, aby oszczędzały swe siły duchowe i fizyczne, aby mogły później wydatniej pracować. Przestrzegać należy, aby dzieci nie marnowały czasu, bo „Czas to pieniądz", którego nawet za złoto nie kupi. Ile to czasu tracą dzieci, gdy się nie uczą, nie czytają pożytecznych książek dla dokształcania się; ile to czasu marnują dziewczęta, wystawając godzinami na ulicach, zamiast łatać bieliznę, cerować pończochy itd.

Przy każdej sposobności należy zwracać dzieciom uwagę, by oszczędzały odzież, aby ta służyła jak najdłużej, sprzątały mieszkanie, zachowując porządek i schludność.

Starszym dzieciom należy zwracać uwagę, iż nie wolno ani jednego grosza wydawać ponad zarobek. Przy wydatkach namyślić się dobrze, czy one są użyteczne i konieczne. Dosadnie tem pisał ks. biskup Krasicki:

„Pan Michał, nim dał szeląg pierwej się zatrzymał,
Obejrzał go dwa razy, a chociaż się zżymał,
Coś już rękę wyciągnął, nazad w kieszeń schował,
Został szeląg w kieszeni, w grosz się przerachował,
Przyszło więcej, woreczek coraz dął się spory,
Aż nakoniec z woreczka, zrobiły się wory".

Pouczmy, iż nie należy robić wydatków w nadziei przyszłego dochodu, nie sprzedawajmy skóry na niedźwiedziu. Nauczmy, iż należy kupować tylko za gotówkę, gdyż wtedy kupiec daje lepszy towar i procentu nie liczy. Zwróćmy uwagę dzieciom starszym, aby żyły z ołówkiem w ręku; rachunek wykaże im różnicę między dochodem a rozchodem, wykaże im, które wydatki należy skreślić.

Rozwój oszczędności tak w rodzinie jak i w całem społeczeństwie zależy przecież od kobiety. Zwróćmy uwagę dziewczętom, że oszczędna gospodyni jest perłą w domu. Ona przysparza mężowi drugi dochód obok jego zarobku. Roztropna gospodyni prowadzi rachunki, jest zapobiegliwa, przewidująca, robi zapasy potrzeb domowych, zamiast przepłacać w drobiazgowem kupowaniu. Pamięta o przysłowiu: „Nie będziesz łatać starego, nie będziesz miała nowego" — umie szyć, przerabiać, czyścić, farbować, utrzymuje wszystko w czystości i porządku, na swojem miejscu, nie traci czasu na szukanie kluczy itp. rzeczy. Od takiej gospodyni szczęście zależy, a gdy wychowa dzieci pracowite i oszczędne, zyskuje w nich kapitał, który na stare lata stokrotnie się oprocentuje.

Wymawiają się ludzie, że nie mają z czego oszczędzać: ciężkie bardzo czasy! Mylnie jednak sądzą, bo każdy może robić oszczędności i ubogi i bogaty; trzeba tylko naprawdę chcieć i poprostu śledzić w życiu swojem, czy niema tam jakich nawyczek zbytecznych. Dzieje wykazują, że biedni ludzie pracą i oszczędnością dochodzili do fortuny, jak np. Benjamin Franklin, autor słynnego dzieła "Droga do majątku", a ks. Stanisław Staszic, który pokaźne fundusze, zdobyte pracą i oszczędnością, zapisał swoim poddanym.

Szczególnie naszemu narodowi niezbędna jest oszczędność, dlatego, żeśmy lekkomyślni, nieobliczający się, rozrzutni. Już ks. Piotr Skarga gromił naród za zbytki, a Krasiński w satyrze swej Marnotrawstwo strofował nas i upomniał z bólem:

„Jedzmy i pijmy — bądźmy śmiercią złotą,
Białą wygodą — a myśli nędzotą,
Tak się do głupich i szczęśliwych wliczym".

Hasło „Zastaw się a postaw się" z czasów saskich, kiedy to strwoniliśmy dobra z epoki Jagiellonów, sprawiło, żeśmy przejedli, przepili, za zbytki wydali Ojczyznę, a i dzisiaj w znacznej mierze to hasło panuje. Niejeden człowiek cały tydzień krwawej pracy zmarnuje w ciągu paru godzin dla lichych przyjemności z utratą nadto zdrowia.

Alkohol, karty, rozpusta, zbytek w strojach, nadużywanie tytoniu, ileż to pieniędzy pochłania, nawet u tych, którzy mówią, iż nie mają z czego oszczędzać. Ostrzega przysłowie: „Kto ma 4 grosze, a wydaje 5, temu mieszek niepotrzebny". Choćby kto ciężko pracował, a tylko 1 grosz wydawał więcej ponad zarobek, już zaczyna być marnotrawcą, już stacza się w pochyłość a potem wpada w coraz to większe długi i kłamstwa, skłania się do czynów bezprawnych, do oszustwa, kradzieży, morderstw lub samobójstwa.

Marnostrawieniem jest niedbalstwo, lenistwo, kłótnie, zawiści, zwalczanie się partyjne, niesłowność — bo to wszystko jest wrogiem życia oszczędnego, gospodarczego. — W różny zatem sposób należy dzieciom przedstawić cnotę oszczędności. Trzeba im wykazać, że przetrzymywanie pieniędzy w domu nie przynosi żadnego pożytku ani jednostce, ani społeczeństwu. Oszczędny człowiek czuje się niezawisłym, wolnym, liczy na własne siły, czuje, że dola jego z każdą chwilą się polepsza, że spokojne będą stare lata.

Z oszczędnością idzie razem cały szereg cnót, aby człowieka wychować, umoralnić. Przyzwyczajają one nas do wstrzemięźliwości, do panowania nad sobą, odciągają od alkoholu, złego towarzystwa, od gier hazardowych. Oszczędność przyczynia się do pilności w pracy, rozbudza gorliwość, wzmacnia wolę, czyniąc naturę naszą, w której górują fantazja i uczucie, dostosowaną do walki o byt.

Gdy w ten sposób pojmiemy i propagować będziemy akcję oszczędnościową w szkole powszechnej, której zadaniem jest wychować dobrych obywateli, użytecznych członków społeczeństwa, aby im było dobrze i z nimi było wszystkim dobrze.

I będzie nam osobiście lepiej w życiu, spokojnie będziemy patrzyli w przyszłość naszą, czy też całej rodziny. Starajmy się więc w młode, krzepkie, gorące dłonie wkładać złocisty sztandar oszczędności, aby z nim szły przez całe życie, żeby po świecie szła sława, że młodzież polska jest najoszczędniejsza, wedle słów Konopnickiej:

„Cokolwiek czynim, czyńmy tak,
By przyszłość rosła z pracy.
Polska — to pion nasz i znak,
Budujmy dom, Rodacy!"

Helena Szczepanikowa
„Przyjaciel Szkoły", Poznań, ul. Dominikańska 4.

HORNER ROZWAŻA PLAN PODATKU BYZNESOWEGO.

Springfield, Ill., 16. maja. — Dowiedziano się tu wczoraj, że administracja gub. Hornera zastanawia się nad wprowadzeniem w legislaturze projektu do prawa przewidującego nałożenie podatku byznesowego 1 procent na zajęcia w miejsce niekonstytucyjnego 3-procentowego podatku od sprzedaży.

Gub. Horner polecił już opracowanie takiego bilu dochodowego. Tentatywny plan przewiduje 1 procent podatku na pewne przedsiębiorstwa i zawody, nałożonego raczej na firmę niż na pracobiorców.

200 DOMÓW POSZŁO Z DYMEM; SZKODA $3,000,000.

Auburn, Me., 16. maja. — Pożar, podsycany silnym wiatrem, zniszczył wczoraj większą część tutejszej dzielnicy handlowej.

Zgorzało więcej niż 200 domów i sklepów. Conajmniej 1,000 osób zostało bez dachu nad głową. Szkody oblicza się na $3,000,000.

Mimo energicznej akcji ratunkowej, w której uczestniczyły kompanje straży ogniowej z kilku sąsiednich miasteczek, płomienie przerzucały się z jednego budynku na drugi na obszarze długim na 5 a szerokim na pół mili. Milicja Krajowa, policja i członkowie Legjonu Amerykańskiego utrzymywali porządek w mieście.

G. B. Shaw twierdzi, że zwykli śmiertelnicy rzadko myślą częściej niż dwa lub trzy razy na **rok**. Swoją sławę wszechświatową przypisuje temu, że udaje mu się myśleć raz lub dwa razy na **tydzień**.

PODZIĘKOWANIE.

Cios jaki zadała nielitościwa śmierć, zabierając nam syna **ś. p. Tomasza Marcinkiewicza,** jest wielki. Jednakże nic się nie dzieje bez woli Bożej. Bóg zasmucił — Bóg pocieszy. Wszystkim, którzy oddali ostatnią usługę w pogrzebie ś. p. Tomasza zasyłamy z głębi serca jak najszczersze podziękowanie. — Cześć i uznanie należy się kapłanom: ks. H. Fabiańskiemu, C. R. i ks. J. Samborskiemu, C. R. za odprawienie Mszy św., oraz za pomoc i pociechę duchową. Czcigodnym Siostrom, jak Siostrze Przełożonej M. Fidelji, Siostrze M. Gustawie, nauczycielce zmarłego, i wogóle wszystkim Siostrom nauczycielkom na Jackowie za szczere słowa modlitwy za duszę ś. p. Tomasza i oddanie mu ostatniej chrześcijańskiej posługi. Ministrantom i dzieciom ósmej klasy, drogim kolegom i koleżankom za ich wspólne modlitwy. Tym, którzy nadesłali kwiaty z wyrazami współczucia,. Alumnom szkoły św. Jacka za ofiarowanie bukietu duchownego, pogrzebowemu K. Luka za pomoc i umiejętne pokierowanie pogrzebem, tym, którzy nadesłali listy i telegramy kondolencyjne; jednem słowem wszystkim wogóle, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia pogrzebu zasyłamy staropolskie „Bóg zapłać!"

Jan i Katarzyna Marcinkiewicz
Ogł.

ILLINOIS PROSI O NOWE FUNDUSZE RATUNKOWE.

Washington, 16. maja. — Stan Illinois uwiadomił wczoraj federalną Korporację Finansową, że fundusze stanowych stacyj ratunkowych wystarczą tylko do czwartku. Ostatnia pożyczka Korporacji Finansowej miała wystarczyć na akcję ratunkową w Chicago do wczoraj.

Unieważnienie stanowego podatku od sprzedaży zamknęło oczekiwane źródło funduszów ratunkowych i zmusza ponownie stan do szukania nowych zasiłków u rządu federalnego.

Przypuszcza się, że, narazie przynajmniej, pożyczki federalne będą udzielane drobnemi sumami, wystarczającemi na dzień lub dwa.

KAWALERJA NA SŁUŻBIE W WOJNIE MLECZARSKIEJ.

Milwaukee, Wis., 16. maja. 225 wybranych ludzi, zrekrutowanych głównie z tutejszego oddziału konnicy przy Milicji Krajowej, odkomenderowano wczoraj do powiatu Shawano na służbę w strajku mleczarskim, który sprowadził cały szereg niepokojących zajść. Siła ta będzie działała jako deputowani władz cywilnych.

W Bonduel, niedaleko Green Bay, tłum liczący około 500 osób napadł na samochód ciężarowy z mlekiem, pilnowany przez kilkunastu deputowanych szeryfa. Deputowani rzucili bomby gazowe. Motłoch rzucił się na nich, ściągnął ze samochodu i poturbował dotkliwie. Cały transport mleka zniszczono. Eskorta ratowała się ucieczką.

Samochód z powiatu Racine, wiozący mleko dla dzieci w Milwaukee, został w drodze zatrzymany i cały transport mleka wylany na drogę.

Im ciaśniejszy umysł, tem śmielsze i ogólniejsze wydaje sądy o zagadnieniach najzawikłańszych.

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem składamy najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim uczestnikom pogrzebu najukochańszej żony mojej i matki naszej

śp. Marji Zebrowskiej.

Nasamprzód dziękujemy księdzu z parafji św. Alojzego, za wyprowadzenie zwłok z domu, za odprawienie Mszy św. i towarzyszenie zwłok na wieczny spoczynek i wogóle wszystkim tym, którzy przyczynili się do upiększenia pogrzebu składamy nasze serdeczne Bóg zapłać, w smutku pogrążeni,

K. Zebrowski, mąż,
wraz z dziećmi.
(ogł.)

✝

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i siostra nasza,

Ś. P.
KATARZYNA PEZDAN
(z domu Kubowicz)

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 15go maja, 1933 roku, o godzinie 12ej w południe, w w kwiecie wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 20go maja, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2128 W. 18ty Place do kościoła św. Anny, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego, na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan Pezdan, mąż; **Wojciech Kubowicz,** brat; (**Marja,** siostra w Polsce); **Elżbieta Kubowicz,** bratowa; **Franciszek, Wojciech i Jakób Pezdan,** szwagrowie; **Stanisława, Monika i Marjanna,** szwagierki; **Rafael i Anna Surowcowie,** przyjaciele, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmują się Jan J. i Anna V. Dulski, 2134 W. 18ty Place, Canal 1973. 16,18

✝

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziaduś nasz,

Ś. P.
JÓZEF ROCALSKI

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 15go maja, 1933 roku, o godzinie 4:30 rano w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 17go maja, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 1363 W. Austin Ave. do kościoła ŚŚ. Młodzianków, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Eleonora, żona; **Marja, Agniszka, Helena i Józef,** dzieci; **Jan Kieszkowski, Fred Libert, Aleksander Jazwiec, Wojciech Sarnecki,** zięciowie; **Lilja,** synowa; **Michalina Sarnecka,** pasierbica, wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Anton A. Pociask, 1335 W. Chicago ave. Monroe 4643.

✝

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka i siostra nasza

Ś. P.
ELEONORA WIERCZOCH

po krótkiej i ciężkiej chorobie, powiększyła grono aniołków, dnia 15go maja, 1933 roku, o godzinie 6tej rano, przeżywszy lat 10.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 18go maja, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 1236 West 31szy Place, do kościoła Najśw. M. P. od Nieust. Pomocy, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan i Rozalja, rodzice; **Katarzyna, Bronisława, Zofja, Marjanna, Andrzej, Stanisław, Władysław i Jan,** bracia i siostry; **Tomasz Gleason i Władysław Wrzesiński,** szwagrowie, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy W. M. Pomierski. Telefon Boulevard 4421.

✝

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec i dziadek nasz,

Ś. P.
JAN KOPIELSKI

Członek Tow. Rzeczpospolita Polska, grupa 1958 Z. N. P. — po bardzo ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 14go maja, 1933 roku, o godzinie 11ej wieczorem w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 17go maja, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1073 N. Paulina ul. do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszek Kopielski, syn; **Marjanna, Wiktorja i Barbara,** córki; **Paweł Leidolf, George Whitney i Józef Kowalski,** zięciowie, wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowi J. Makarski i Syn, 1123 Noble ul. Tel. Armitage 1921.

✝

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz

Ś. P.
FERDYNAND KNYCH

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 13-go maja, o godzinie 8-ej wieczorem, przeżywszy lat 13 i 2 miesiące.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 17-go maja, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, pn. 1702 W. Huron ul., do kościoła ŚŚ. Młodzianków, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Adam i Wiktorja, rodzice; **Helena i Irena,** siostry; **Czesław,** brat; **Wojciech Prokop i Helena Łuszcz,** chrzestni rodzice, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Piotr Wójcik. 16

✝

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy kuzyn nasz,

Ś. P.
FRANCISZEK KRZYŻANSKI

po krótkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 15go maja, 1933 roku, o godzinie 8:30 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 18go maja, o godzinie 8:30 rano z zakładu S. J. Pruchniewskiego, pnr. 2878 So. Throop ulica do kościoła św. Barbary, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

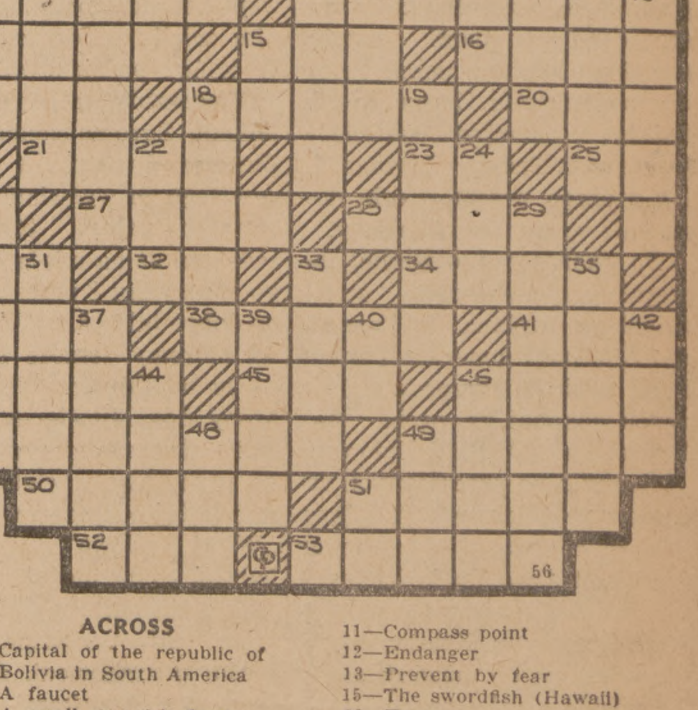
Kuzyni wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować — Victory 1024. 17

11-LETNIA DZIEWCZYNKA ZAMORDOWANA.

Champaign, Ill., 16. maja. — Niewyśledzony zbrodniarz zastrzelił onegdaj wieczór 11-letnią Ileen Strong, siedzącą na werandzie domu i czytającą gazetę. Zwłoki dziecka znalazła matka, kiedy, nie przypuszczając nic złego, wyszła z domu na werandę. Włodze przypuszczają, że zbrodni dopuścił się jakiś obłąkaniec.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



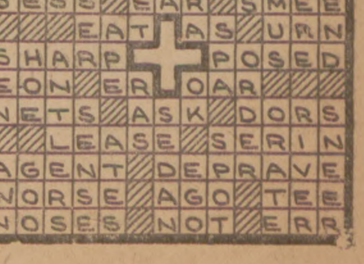
ACROSS

1—Capital of the republic of Bolivia in South America
5—A faucet
8—A small greenish finch
9—Wise persons
11—Inspirit
12—Adored
14—With out (F.)
15—Point
16—Eat
17—Mother of mankind
18—Melody
20—Fate
21—Illustrious Italian family
23—International language proposed by E. P. Foster
25—Note of the scale
27—Rent
28—Affection
30—Land measure
32—Note of the scale
34—Chanted
36—Feminine name
38—Yarns
41—Jail (slang)
43—Kingdom in Asia
45—Boy
46—Spare
47—Regards
49—Part of a book (pl.)
50—Merits
51—Volumes
52—Conducted
53—Contended

DOWN

1—Thinnest
2—Branches of learning
3—Kind of pastry
4—One indefinitely
5—Hebrew letter
6—Old
7—Risk
8—Captive
9—Prefix meaning half
10—Spanish title of respect
11—Compass point
12—Endanger
13—Prevent by fear
15—The swordfish (Hawaii)
18—Earn
19—To traverse
22—A little child
24—Eggs
26—Parsonage
29—Employed
31—Hoist
33—Exclamation of regret
35—Donates
37—Pertaining to one's birth
39—Charity
40—Man's nickname
42—God of art (Egypt. myth.)
44—Nothing but
46—Identical
48—Conclude
49—Soda
51—Toward

Answer to previous puzzle



Ś. p. Ks. Franciszek Kubiaczyk, C. R. Spoczął w Zimnym Grobie.

Liczne Rzesze Ludu Uczestniczyły w Pogrzebie.

Przemawiali: Ks. Tadeusz Ligman, C. R. w Kościele—Ks. Stanisław Gadacz, C. R. Na Cmentarzu.

Stare Stanisławowo — ta kolebka wiary i polskości w Chicago, okryta żałobą pożegnała wczoraj jednego więcej kapłana, którego Bóg niezbadany w wyrokach swoich powołał do Siebie, tak nagle i niespodziewanie. Był to pogrzeb, jak zapowiedziano, ś. p. ks. Franciszka Kubiaczyka, C. R., zmarłego w zeszły piątek po południu. Jak skromne było życie tego sługi Bożego takim był jego pogrzeb. Wzięli w nim udział tylko ci wśród których ś. p. ks. Franciszek pracował na chwałę Bożą i pożytek zbawienny. A tymi uczestnikami jego pogrzebu byli parafjanie Stanisławowa, Jackowa, Cragin, Marjanowa, Jadwigowa i Kantowa. Przybyli oni licznie, aby u trumny jego złożyć hołd czci i pamięci. Wszystkich tych co uczestniczyli w pogrzebie wczorajszym zjednał żal serdeczny po tym zacnym, skromnym kapłanie - zakonniku, który w ciągu niedługiej niestety pielgrzymki doczesnej potrafił wyryć w serca i umysły jakże żyć on w nich będzie, jak długo i nam samym życia dano, póki i my sami nie odejdziemy.

Ceremonje w kościele.

Według przyjętego zwyczaju, księża i panowie organiści w uroczystych tonach odśpiewali wigilje. Następnie rozpoczęła się Msza św., którą przy głównym ołtarzu za duszę zmarłego kapłana celebrował ks. Jan Drzewiecki, C. R., proboszcz parafji św. Stanisława Kostki, w asystencji ks. Władysława Bartylaka, C. R. proboszcza z Kantowa jako djakona i ks. Bronisława Lazarowicza, C. R. jako subdjakona. Podczas mszy św. śpiewali panowie organiści pod dyrekcją organisty, p. Stanisława Skibińskiego. Solo na Offertorjum (Eulogję) odśpiewała panna Klara Pitlock. Śpiewali następujący organiści: Stefan Bolewski, Emil Wiedeman, Leon Cieszykowski, Bronisław Rybowiak, Stanisław Czerniakowski, Ludwik Niespodziany, Wacław Żukowski, Wojciech Misiura, Jan H. Dauch, Bolesław Graban, Henryk Skibiński i Szczepan Sieja. Po Mszy św. w wykwintnej przemowie, przepełnionej wzruszającemi ustępami pamięć zmarłego kapłana uczcił tutejszy zwierzchnik Zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców ks. delegat Tadeusz Ligman, C. R., którego przemówienie dosłownie w całości podajemy.

Po skończonej egzorcie, nastąpiło wyprowadzenie zwłok zmarłego kapłana do karawanu. Absolucji generalnej zmarłemu udzielił i wyprowadzenia zwłok dokonał ks. prob. Jan Drzewiecki, C. R. Odśpiewano „Libera" a po przepisanych rytuałem modłach, wśród śpiewu duchowieństwa i żałosnych dźwięków dzwonów kościelnych wyniesiono trumnę ze zwłokami do karawanu. Księża następnie udali się do plebanji ażeby się posilić krótką przekąską, a jednocześnie kończono przygotowania do wyjazdu na cmentarz. W średnim ganku kościoła oprócz duchowieństwa, braci zakonnych i nowicjuszów, zajęli miejsca delegacje ze Stanisławowa, Cragin, Jackowa, Jadwigowa, Marjanowa i Kantowa. Ze Stanisławowa były reprezentowane kluby Tadeusza Kościuszki i Pań Królowej Dąbrówki, Niewiasty Różańcowe, Mężczyźni Różańca św., Tow. św. Wincentego a Paulo, Tow. Małego Kwiateczka, Sokoli Orła Białego i Komitet Parafjalny. Były Siostry Notre Damki, Zmartwychwstanki, Franciszkanki, Nazaretanki i Dominikanki. Siostry Notre Damki zajęły się ustrojeniem ołtarzy i katafalka w żałobę. Po uformowaniu orszaku przez pogrzebowego p. Karola Żulińskiego, na czele policji o którą postarał się alderman Rostenkowski ruszono na cmentarz św. Wojciecha.

Gdy kondukt pogrzebowy zdążał naprzód w długim korowodzie — po drodze na cmentarz kondukt umyślnie przejechał przez Marjanowo, Jadwigowo, Jackowo i Cragin, niejako żegnając śp. Zmarłego z temi parafjami, gdzie zostawił przyjaciół i znajomych. Wszędzie też żegnały go dźwięki dzwonów kościelnych. Najokazalej pokazała się parafja św. Stanisława B. i M. w Cragin, gdzie ś. p. ks. Franciszek Kubiaczyk, C. R. przez pięć lat proboszczował. Mimo drobnego deszczyku przed świątynię na Lorel ave. po obu stronach ulicy, wystąpiła licznie dziatwa szkolna z Siostrami Franciszkankami i wszystko z odkrytemi główkami patrzyło na mijający orszak — wśród dźwięków dzwonów kościelnych. Wszędzie się widziało oblicza smutne i poważne.

Na cmentarzu św. Wojciecha.

Była już pierwsza godzina po południu gdy karawan z trumną stanął u bram cmentarza. Dzwon cmentarny rozniósł wokoło wiadomość smutną. Gdy orszak przybył do grobowca, trumnę wynieśli kapłani z karawanu i położyli na noszach u stóp wielkiej mogiły, która kryje kryptę. Trumnę nieśli: ks. Teodor Wróblewski, C. R., ks. Kazimierz Guziel, C. R., ks. Hieronim Fabiański, C. R., ks. Józef Samborski, C. R., ks. Andrzej Kloska, C. R. i ks. Władysław Baron, C. R. Po odśpiewaniu kilka zwrotek pieśni 'Benedictus' nastąpiły modły za duszę zmarłego. Obrządkowi temu przewodniczył X. Delegat Tadeusz Ligman, C. R., poczem ks. Stanisław Gadacz, C. R., proboszcz parafji św. Stanisława B. i M. w Cragin, w krótkich słowach zwrócił uwagę słuchaczy na skromne życie schodzącego do grobu konfratra którego wszyscy poważali. Umarł ks. Kubiaczyk — powiedział kaznodzieja — ale duch jego żyć będzie wśród nas przez długie lata. Nie zapomnimy ks. Franciszka i nie zapomni go ta młódź nasza dla której pracował ofiarnie; nie zapomną go współbracia kapłani, którzy w nim mieli serdecznego druha. W końcu podziękował wszystkim uczestnikom pogrzebu w imieniu Zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców i rodziny zmarłego za wyświadczenie ostatnich usług, towarzysząc zwłokom aż na miejsce wieczne go spoczynku i prosząc o jedyne dobro jakie ś. p. Franciszkowi możemy jeszcze świadczyć — to modlitwą za jego duszę, ażeby Bóg Miłosierny raczył jak najwcześniej przyjąć do do swej chwały wiekuistej. Po mowie tej odśpiewano wspólnie „Witaj Królowo" a rzewne melodyjne echa pieśni rozlegały się po cichem mieście umarłych. Gdy przebrzmiały echa pieśni pogrzebowej, zaniesiono trumnę ze zwłokami ś. p. ks. Franciszka Kubiaczyka, C. R. do krypty i ustawiono ją obok zwłok ś. p. księdza Wincentego Rapacza, C. R., na wieczny spoczynek. A więc ś. p. ks. Franciszek Kubiaczyk, C. R. powiększył liczbę spoczywających współbraci Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Spoczywa w grobowcu, na którym stoi kopiec okryty darniną, a z tego kopca wznosi się ku niebu marmurowa kolumna, uwieńczona symbolem Zmartwychwstania, a u stóp tej kolumny, ulany ze spiżu, widnieje biust olbrzymi przedstawiający bohatera, którego imię złotemi głosami zapisane zostało w dziejach Polaków tutejszych, ś. p. ks. Wincentego Barzyńskiego, C. R.

Następujący kapłani brali udział w pogrzebie.

Ks. prałat Tomasz Bona, ks. prałat Franciszek Ostrowski, ks. Jan Zwierzchowski, ks. Franciszek Torbus, C. R., ks. Jakób J. Organiściak, ks. Franciszek Jagielski, ks. Jan Obyrtacz, C. R., ks. Franciszek Siara, C. R., ks. Stefan Kowalczyk, C. R., ks. Bolesław Kasprzycki, ks. Szczepan Bubacz, ks. Feliks Prange, ks. Franciszek Dembiński, C. R., ks. Stanisław Świerczek, C. R., ks. Henryk Gryczman, C. R., ks. Walenty Świentek, C. R., ks. Edward Brzeziński, C. R., ks. Mieczysław Starzyński, C. R., ks. Józef Tarasiuk, C. R., ks. Edward Przybylski, ks. Jan Owczarek, ks. Kazimierz Sztuczko, C. S. C., O. Arkadjusz Krzywonos, O. F. M., O. Edward Jagodziński, O. F. M., ks. Franciszek Uzdrowski, C. R., ks. A. Gettelfinger, C. R., ks. Józef Pruszyński, C. R., ks. Teodor Kłopotowski, C. R., ks. Józef Samborski, C. R., ks. Kazimierz Guziel, C. R., ks. Hieronim Fabiański, C. R., ks. Stanisław Gadacz, C. R., X. T. Wróblewski, C. R., ks. Władysław Baron, C. R., ks. Leon Nalewaj, C. R., ks. Adolf Drewniak, C. R. i ks. Andrzej Kloska, C. R. Księża Jan Ratajczak, C. R. i ks. Edward Golnik, C. R. zajęli się utrzymywaniem porządku podczas całego pogrzebu. W pogrzebie brali udział bracia zakonni i nowicjusze. Niech odpoczywa w pokoju.

DR. SAMPOLIŃSKI Z ŻONĄ NA OBIEDZIE KS. LUDWIKA POTENZIANNI.

Dnia 10 bm., w Belden-Stratford hotelu był wydany obiad kulturalnego włoskiego towarzystwa p. n. "Dante Alighieri Society of Chicago," na cześć księcia Ludwika Potenzianni, komisarza Century of Progress. (Wystawy Światowej), mayora miasta Rzymu, w którym wzięli udział wybitni reprezentanci różnych narodowości. Zasługuje na uwagę, że książę Potenzianni, będąc rodem z królewskiej rodziny i reprezentujący rząd włoski i wychodźtwo włoskie, nie omieszkał publicznie wyrazić się w swej mowie, że aczkolwiek jest księciem włoskim, lecz i w nim płynie polska krew, ponieważ dalsza jego rodzina pochodzi z księstwa polskiego.

Książę Potenzianni bardzo przychylnie wyraził się o Polakach, a również był bardzo zadowolony, że reprezentant z kulturalnego Tow. "University Friends of Poland," w osobie dr. A. Sampolińskiego z żoną, obecni byli na jego przyjęciu.

Gdy panie wybierają do tańca, grzeczność wymaga być jednakowo grzecznym wobec wszystkich pań.

Kazanie Wygłoszone Podczas Pogrzebu ś. p. Ks. Franciszka Kubiaczyka, C. R.

Przez Ks. Tadeusza S. Ligmana, C. R.

Żałobni słuchacze:

Zgromadziliśmy się tłumnie w tej świątyni Pańskiej, aby wspólnie, serdecznie i kornie wznieść błagalne modlitwy nasze do Boga, za duszę ś. p. ks. Franciszka Kubiaczyka, C. R., i równocześnie uczcić należycie pamięć tego świeżo zgasłego kapłana-zakonnika.

I słusznie; bo godność, dostojeństwo i szlachetna postać bogobojnego kapłana Bożego znamiennie wyróżnia go od rzeszy zwykłych śmiertelników, skazanych na życie wśród bagien i trzęsawisk, nad któremi unoszą się złowrogie tumany: mgieł przysłaniających, oparów odurzających i wyziewów zatruwających pogląd jasny, kryształowy na prawdy odwieczne, na cel życia człowieka i na jego obowiązki.

Kapłan-zakonnik ma być wcieleniem ideału chrześcijańskiej doskonałości, wzorem żywym dla wiernych; z duszy jego i z ust jego ma płynąć pokrzepienie i ukojenie dla dusz strapionych, światło dla umysłu wahającego się lub błądzącego w ciemnościach.

Wzorowy kapłan męstwem swojem i statecznością zaprawia dusze do stanowczej i nieugiętej walki ze złem, gdyż Kościół mu powierzył stróżowanie nad świętościami religijnemi a lud nadto oddaje mu często pieczę i nad świętościami narodowemi.

Kapłan troskliwy skutecznie leczy rany przez występek i grzech zadane, on bezustannie obmyśla środki, mające uszczuplić szatanowi żniwo zgorszenia; on umie nawet umiejętnie wyzyskać skutki zła na chwałę Stwórcy i pożytek dusz.

Kapłan gorliwy nawet, pomimo zapalczywości i upartości ludzkiej oraz samolubnych skłonności, umie wprowadzać praktyczne życie chrześcijańskie i wypływającą z niego współpracę społeczną, opartą na miłości bratniej.

By jednak godnie zadosyćuczynić swemu powołaniu, trzeba nadzwyczajnej gorliwości kapłańskiej, trzeba życia cnotliwego, budującego, obfitującego w zaparcie się; trzeba poświęcenia i zamiłowania ludu, chcąc się stać „solą ziemi i świata światłością" by „snać inszym przepowiadając, sami nie stali się odrzuceni".

Spełniać codziennie nieugięcie i nieustraszenie sumiennie swe obowiązki, wobec wzrastających drwin z Kościoła i religji, trudne to zadanie. A jednak kapłan mężnie i stanowczo murem stanąć musi przeciw rozszerzającej się szalonem tempem swawoli; przeciw rozpuście, zarażającej zgnilizną społeczeństwo nasze; przeciw rozwydrzeniu się rozpanoszonego zła; przeciw deptaniu i lekceważeniu praw Boskich i ludzkich.

Pracę tę prowadzić musi kapłan wbrew ogólnej nieznajomości podstawowych zasad życiowych, celu życia i powszechnej niechęci i apatji do pracy nad własnem uświęceniem.

Trudna to sprawa, gdy po wyczerpaniu łagodnych środków, trzeba uciekać się do środków ostrych, stanowczych i niemiłych. Męstwa i hartu duszy potrzeba, by wytknąć obowiązek lub zwrócić zbawienną uwagę na straszne i niepowetowane szkody, wynikające z niecnych uczynków.

Trudno również umieć się utrzymać samemu w równowadze wobec pochlebców, lub umieć stanowczo oprzeć się intrygom niecnym osób możnych i wpływowych.

Trudno zwyciężyć fałszywą bojaźń ludzką i nie uledz powszechnym, niemądrym a popularnym opinjom światowym.

Dlatego uczcić należy kapłana wzorowego w chwili śmierci.

Kolejno ustępują jednostki, zaszczycone tą godnością; zastępują ich nowi, a kapłaństwo trwa nadal nietknięte i niewzruszone i tak będzie, dopóki nie sąd ostateczny. zabrzmią trąby anielskie na

Tu wypada zwrócić uwagę, że kapłanów takich ma lud, na jakich zasługuje; gdyż kapłan rekrutuje się z pośród ludu, przesiąknięty jest jego myślami, duchem i dążeniami.

Dlategoto społeczeństwo, przejęte głęboką wiarą i troskliwe o swych kapłanów, niechaj wychowuje młode pokolenie uświęcone cnotami i zaprawione głęboką pobożnością.

Społeczeństwo wzorowe modli się o godnych kapłanów często, szczególnie w Suche Dni, przeznaczone na modlitwę o świętych kapłanów; a nie naśladuje Chama, naigrawającego się ze słabości swego Ojca, Noego.

Dobre społeczeństwo szczególną pieczą otacza swego kapłana, strzeże go przed złem, broni go i modli się za niego; bo, i przy najszczerszem powołaniu i serdecznem umiłowaniu wyżyn doskonałości, na których się opiera kapłaństwo, nie łatwo żyć bezskazitelnie.

Podtrzymujcie więc modlitwami waszemi, te ręce błogosławiące wam, abyśmy się stali „świętem kapłaństwem", a wy przez nas „ludem wybranym".

Stoimy obecnie nad trumną ze zwłokami ś. p. ks. Franciszka Kubiaczyka, zmartwychwstańca.

Ks. Franciszek imał się pługu Chrystusowego, do orki w Kościele Bożym, we wieku dojrzałym, z dokładną świadomością ważności swego kroku; poświęcił się na służbę Bożą i Bóg pozwolił, że praca jego była owocną. Przyłożył on cegiełkę do gmachu nad którego wzniesieniem pracują już całe stulecia.

Ś. p. ks. Franciszek odznaczał się bogobojnem życiem a czerpał światło i natchnienie do pracy w rozmyślaniach i czytaniach duchownych. Okazywał on gotowość do usług kościelnych, chętnie i po ojcowsku niósł pomoc cierpiącym niedostatek. Niejedną zwiędłą i opadającą gałązkę w Kościele podparł i uzdrowił swem ciepłem, serdecznem a natchnionem słowem. Naukami swemi prostemi, lecz szczeremi, niejedną duszę wzruszył a szafowaniem Sakramentów św. uprzystępniał jej zasługi krwi Jezusa Chrystusa.

Dalej starał się troskliwie podczas proboszczostwa swego: o chędogość i ozdobę dla domu Bożego, o szkołę odpowiednią i mieszkanie dla czcigodnych Siostr nauczycielek, by one korzystniej pracować mogły nad wychowaniem młodego pokolenia.

Pracował przy parafji św. Stanisława B. i M. i dał wzniosłe dowody naśladowania tegoż patrona jakoteż i św. Jana Nepomucena. Obaj ci święci byli dla niego drogowskazami w trudnościach życia.

I on pił obficie z kielicha goryczy, wśród trudów i znojnej pracy, lecz krzyże i cierpkie doświadczenia tylko uszlachetniały i oczyszczały intencje jego pracy: Na chwałę Bożą. Łódka jego nie rozbiła się pod parciem burz i wichrów. Dlatego też dawniejsi jego parafjanie i Brać zakonna z wdzięcznością w rzewnej i serdecznej zachowają go pamięci.

Teraz ten, który tylu wyprowadzał na cmentarz, czeka, abyśmy mu podobną usługę wyświadczyli; on, który gotował na sąd Boży, dziś zdaje liczbę z włodarstwa swego; a my, upadając przed majestatem Bożym, pokornie wołajmy: „Przepuść, Panie, przepuść" mu winy i kary jego w nieskończonem miłosierdziu Twoim i nagrodź bogobojne życie jego.

„Wyjdźcie mu naprzeciw Święci Pańscy, wybiegajcie mu naprzeciw aniołowie Pańscy, weźmijcie dusze jego i zanieście ją przed oblicze Najwyższego. Niechaj cię miłościwie przyjmie Chrystus Pan, który cię powołał, i na łono Abrahamowe niechaj cię zaprowadzą aniołowie."

„Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków. Amen.

Z CRAGIN

Klub Obywatelski Ulepszeń w Cragin, znany jako "Cragin Citizens and Improvement Club", którego prezesem jest p. Wacław J. Rentflejsz, odbędzie dziś wieczorem o godzinie 8mej, miesięczne posiedzenie oraz jubileuszowy wieczorek rozmaitości, w sali parafjalnej św. Stanisława B. M. z okazji dziewiątej rocznicy swego istnienia.

Oprócz zdania raportów poszczególnych komitetów pracujących na dobro członków i okolicy, odbędzie się przyjęcie około 50 nowych członków do Klubu, który prawie z każdym miesiącem powiększa swe szeregi.

Gośćmi jutrzejszego posiedzenia będą: sędzia Stanisław Klarkowski, ze sądu wyższego, który przemówi na temat "Fore closures na budynkach", sędzia Jan Prystalski, ze sądu kryminalnego i komisarz p. Wład. La Buy. Po posiedzeniu nastąpi specjalny program.

*

Do Klubu Obywatelskiego Ulepszeń może się zapisać każdy obywatel zamieszkały w dzielnicy Cragin i okolicy, na jutrzejszem posiedzeniu wieczorem. Wstępne wraz z podatkiem rocznym wynosi jednego dolara.

*

Przedstawienie połączone wraz z zabawą taneczną urządzone przez Klub Obyw. Ulepszeń w Cragin, odbędzie się w niedzielę, dnia 4go czerwca b. r., w sali parafjalnej św. Stanisława B. M., o godzinie 8mej wieczorem.

Odegrana będzie arcywesoła komedja p. t. "Major Psianoga" przez członków i członkinie miejscowego Kółka Dramatycznego z Cragin. Po przedstawieniu niespodzianka i zabawa. Bilety do nabycia przy drzwiach. W skład komitetu tejże zabawy wchodzą: Józef Niemiec, Wacław J. Rentflejsz, Bazyli Michalak, Józef Tarczań i Jan P. Remus. Z powodu, iż jest to ostatnie przedstawienie i zabawa taneczna w tym sezonie, więc komitet spodziewa się licznego poparcia.

*

Tow. Korony Polskiej w przyszłą niedzielę 21go maja, obchodzić będzie srebrny jubileusz swego istnienia przy parafji.

Wczoraj rano odbył się pogrzeb ś. p. X. Franciszka Kubiaczyka, C. R. byłego proboszcza naszej parafji, kapłana i zakonnika lubianego wśród parafjan craginskich. Zgon ś. p. X. Kubiaczyka, C. R. przejmuje serca tych którzy go znali w Cragin, widząc go za życia pracującego w kościele, przy parafji i w kołach tutejszych towarzystw i klubów obywatelskich.

*

Nabożeństwo rekwjalne za duszę ś. p. X. Franciszka Kubiaczyka, C. R. byłego proboszcza tutejszej parafji, odbędzie się w przyszły czwartek, 18go maja, o godzinie 8-ej rano, w kościele św. Stanisława B. M. w Cragin.

*

I Cragin usilnie pracuje w toku przyszłej wystawy światowej, która się za kilka tygodni rozpocznie w naszem mieście, dlatego wśród komitetu reprezentującego naszą dzielnicę wre jak w ulu. Dotychczas w Cragin rozprzedano przeszło 80 biletów na Polski Tydzień Wystawy Światowej. Kto może, stara się nabyć bilety na tę imprezę. Bilety nabyć można u p. Waw. L. Zygmunta, 2300 N. Lorel Ave., lub na plebanji po cenach przystępnych.

*

Posiedzenie Dworu św. Stanisława B. M. Z. K. L. odbędzie się w przyszłą środę, dnia 17go maja, o godzinie 8ej wieczorem, w sali zwykłych posiedzeń.

Obecność wszystkich członków jest pożądaną, gdyż są ważne sprawy do załatwienia.

*

Staraniem Stow. Młodzieży i Stow. Alumnów z Cragin, odbyła się w minioną niedzielę uroczystość „Dnia Matek", którą nasza młodzież należycie obchodziła, umiejąc oddać hołd publiczny matkom swoim za jej miłość i ofiarność. Program w niedzielnej uroczystości w Cragin składał się z dwóch części mianowicie: pierwsza część składała się z nabożeństwa, które się odbyło na intencję Matek w kościele św. Stanisława B. M., o godzinie w pół do jedenastej rano. Piękny i miły był to widok gdy synowie i córki wraz ze swemi matkami w uroczystym pochodzie szli do kościoła parami na nabożeństwo, prowadząc matki swe w procesji na czele dziatwy szkolnej. Były tam widziane czerwone i białe goździki. Mszę św. odprawił X. Franciszek Uzdrowski, C. R. a kazanie zastosowane do okoliczności na temat "Matka" wygłosił X. A. Kloska, C. R.

Druga część uroczystości wczorajszej składała się z przedstawienia i programu wraz z zabawą taneczną urządzoną na cześć matek w sali parafjalnej, o godzinie 8ej wieczorem. Afera ta urządzona wraz z programem przez wspólne siły Stow. Młodzieży (Goodfellowship Club) i Stow. Alumnów tutejszej szkoły. Sala była wypełniona młodzieżą i jej matkami po same brzegi, a program był następujący:

Przemawiali: z Klubu Młodzieży, p. Józef Tarczan, Ks. proboszcz S. Gadacz, C. R. Mistrze toastów by. p. Antoni F. Szulczynski. Wiersz na Dzień Matek wypowiedziała Estera Zbytniewska. Solo na harmonji odegrała panna Irena Jankowska. Taniec krakowski (cztery pary) odtańczyli: Józef Tarczan, Eleonora Cieślinska, B. Cieślak, S. Kreft, J. Śliwa, M. Krocz, Anna Opiela, D. Cieślak. Duet na fortepianie i skrzypcach odegrali J. Dziurkiewicz i J. Starzy. Wiersz „Na Cześć Matek" wypowiedziała młodziutka panna Eugenja Gajda. Broadway dance wykonali: C. Cieślinski, M. Galas, J. Rogalski, M. Dudek, M. Kusek, W. Krupa. Trio, skrzypce, piano i śpiew, wykonali F. Hagel, J. Rogalska, A. Opiela. Śpiew solo (baryton) "Wonderful Mothe o Mine" wykonał p. Wiktor Jablonski. Djalog pod tytułem "Dzień po Jej Śmierci" odegrali: Wacław J. Rentflejsz w roli Kuklińskiego i panny Eugenja Gajda w roli Marysi. Krakowiaka odtańczyli: E. Cieślinski, S. Kusiak, K. Szymusik, L. Galas, S. Markowski, J. Bojan, I. Makarewicz, J. Wróblewska, S. Kreft, J. Pawełek, N. Majewska, H. Gondek, J. Drag, J. Rogalska, R. Mucek, Anna Opiela.

Po wyczerpaniu programu na koniec mistrz toastów p. Antoni F. Szulczynski poprosił ażeby na ostatek wszyscy ci którzy brali udział na scenie i wszyscy obecni na sali zaśpiewali na cześć Matek "Let me call you sweetheart" po tej piosence puszczono się w tany.

Do komitetu tej imprezy wchodzą członkowie Klubu Młodzieży i Stow. Alumnów, p. Józef Tarczan, p. Edward Janusz, pna Eleonora Cieślinska, p. Antoni F. Szulczynski, Adam Curylo, B. Cieślak, J. Śliwa, H. Hagel, J. Szymasik, Anna Opiela, L. Młynska, M. Zrudto, Ks. Franciszek Uzdrowski, C. R. i Ks. Andrzej Kloska, C. R.

ZE STANISŁAWOWA

Dzisiaj wieczorem w kościele dolnym, odbędzie się szósty dzień nowenny do św. Antoniego z Padwy.

*

Starzy i młodzi stanisławowianie wybierają się na zabawę kostkową i karcianą Osady 32 Zjednoczenia, mającą się odbyć w niedzielę, dnia 21go maja, w salach dolnych. Po grze nastąpi zabawa taneczna. P. Walensa powiada, iż będzie na tej zabawie spora liczba użytecznych premji z których skorzystają ci, którzy na zabawę przybędą. Wszyscy ci, którzy ofiarowali premje w tym tygodniu są następujący: B. Kortas, M. Konieczka, W. Stryszyk, K. Czekała, M. Ciemniecka, Fr. Mellen, Niedziałkowska, J. Zuwierzko, J. Długosz, A. S. Ćwiklińska, Z. Poliński, K. Truschke, H. Malinowska, I. Malinowska, M. Drzewiecka, J. Koronkiewicz, B. Drabański, M. Drzewicki, Ant. Kortas.

*

Bilety na zabawę Osady Zjednoczenia nabyć można od p. St. Malinowskiego, 1728 Julian ulica.

*

W czwartek, dnia 18go maja, w kościele górnym św. Stanisława Kostki, członkinie Dworu Matki Boskiej Dobrej Rady przystąpią do Komunji św. Do spowiedzi przyjdą w środę.

*

W przyszły piątek wieczorem odbędzie się posiedzenie Tow. Dobroczynności św. Wincentego a Paulo. Ważne sprawy przyjdą pod obrady.

*

Do Komunji św. w przyszłą niedzielę na Mszy św. o godz. 7:30 rano przystąpią: Tow. Polek Królowej Jadwigi, Tow. Polek św. Apolonji, Oddział św. Kazimierza Król. i Oddział św. Wiktorji.



PANI BLANCHE REMUS

W rodzinie pp. B. J. Remus, zamieszkałych pn. 5315 W. Fullerton ave., zapanowała wielka radość z powodu narodzin zdrowej i pięknej córeczki.

Ojciec niemowlęcia jest maklerem hipotecznym od lat dziewięciu i prowadzi swoje biuro pod adresem wyżej podanym. Niemowlę to jest także wnuczką p. Jana P. Remusa, byłego reprezentanta do Legislatury stanowej. Matka jest córką pp. Wm. Sarafjan, z pn. 4843 Montana ul.

ZABÓJCA PRZED SĄDEM.

Felek Rogózka staje przed sądem oskarżony o kradzież z włamaniem i zabójstwo.

— Domagam się najsurowszego wymiaru — mówi prokurator. — Niedość, że oskarżony włamał się i zrabował kasetkę z pieniędzmi, ale jeszcze po kilku minutach powrócił do mieszkania swej ofiary i zamordował ją bestjalsko!

— Tak, panie prokuratorze— odzywa się oskarżony — ale nie miałem innej rady. Na kasetce była nalepiona kartka z napisem: „Otworzyć dopiero po mojej śmierci"!